Adam Jan Karpiński

Prywatna własność środków produkcji

Od ojcobójstwa do syna marnotrawnego

Wydanie drugie uzupełnione



Gdańsk 2013

Recenzent

doc. dr Ryszard Zagłoba

Projekt okładki, redakcja Tomasz Mikołajczewski

Wydanie drugie uzupełnione, objętość 6,3 ark wyd., Gdańsk 2013 Wydanie pierwsze Gdańsk 2010

Druk i oprawa



Mazowieckie Centrum Poligrafii, 05-270 Marki, al Piłsudskiego 2A, tel 22 497 66 55, [www.c-p.com.pl](http://www.c-p.com.pl)

© Copyright by Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej, Gdańsk 2013

GDAŃSK

WYDAWCA

Wydawnictwo Gdańskiej Szkoły Wyższej

Do 2011 r pod nazwą

Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji 80-656 Gdańsk, ul. Wydmy 3 tel. 58 305 08 12, faks 58 305 08 89 w.40 Zamówienia e-mail. wydawnictwo@gsw.gda.pl

[www.gsw.gda.pl/wydawnictwo](http://www.gsw.gda.pl/wydawnictwo)

ISBN 978-83-89762-48-1

Spis treści

[Uwagi wstępne. Stan współczesnego bytu społecznego 7](#bookmark3)

1. [Zwolennicy status quo, zmian ewolucyjnych bądź rewolucyjnych 12](#bookmark4)
2. [Kapitał pomnaża się, gdy działa 22](#bookmark5)
3. [Rewolucje w przeszłości 28](#bookmark6)
4. [Własność prywatna środków produkcji 31](#bookmark7)
5. [Ziemia - czarodziejską rzeczą? 35](#bookmark8)
6. [Ziemia, praca i dobro wspólne 36](#bookmark9)
7. [Czarodziejska rzecz - maszyna 38](#bookmark10)
8. Czarodziejski, cudotwórczy stosunek:

Pieniądzu! Stań się! 41

1. [Globalizacja znosząca państwa w służbie prywatnej własności środków produkcj i 45](#bookmark12)
2. [Formalno-symboliczne państwo świata - kolejną przestrzenią prywatnej własności środków produkcji 55](#bookmark13)
3. [Totalitarne działania prywatnej własności środków produkcji 60](#bookmark14)
	1. Rewolucja w Rosji 60
	2. Faszyzm przeciw socjalizmowi 61
	3. [Totalitaryzm komunizmu czyli socjalizmu realnego 64](#bookmark15)
	4. [Totalitaryzm kapitału finansowego 69](#bookmark16)
4. Kurtyna opada i aktorzy schodzą ze sceny: faszyzm

i komunizm XX wieku kończą swoją rolę 73

1. [Przyczyny i sposoby schodzenia ze sceny socjalizmu realnego 74](#bookmark18)
	1. Przesunięcia form kapitałowych 74
	2. [Prywatyzacja czyli ubezwłasnościowienie społeczeństwa socjalizmu realnego 76](#bookmark19)
	3. [Walenrodyzm - formą walki o własność prywatną środków produkcji 77](#bookmark20)
	4. Dopasowywanie się socjalizmu realnego do kapitalizmu

w jego finansowej formie symbolicznej 79

* 1. Dopełnienie-przyjęcie obowiązującej koncepcji człowieka....82
	2. [Konieczność pozyskania nowych technologii 83](#bookmark22)
	3. [Jednowymiarowość cyberkultury budowanej na podstawie prywatnej własności środków produkcji 83](#bookmark23)
1. [Synteza może zastąpić negujące się alternatywy 87](#bookmark24)
2. Filozofia ekologii - spostrzeżony skutek wielkiej specjalizacji naukowej pomnażającej - jak dotąd - własność prywatną środków produkcj i 89
3. Potrzebna zmiana paradygmatu: z istniejącego - przed­miotowego (podmiot-przedmiot) na pożądany - podmiotowy (podmiot-podmiot). To wymaga jednakże nowej

filozofii - sofiologii 94

1. [Możliwe scenariusze przyszłości 101](#bookmark28)
2. [Koniec amerykańskiej jednobiegunowości 108](#bookmark29)
3. Propozycje działań konkretnych. Materializowanie się

idei syna marnotrawnego 129

[Zakończenie 151](#bookmark31)

[Bibliografia 154](#bookmark32)

 Człowiek nie może szukać

 ani tego, co zna, ani tego, czego nie zna,

 Tego, co zna, bo zna, więc nie musi tego szukać;

 ani tego, czego nie zna, nie wie bowiem, czego szuka” (s. 160).

Platon, *Menon*, 80 E.

 Lecz mimo to, szukajmy! A może znajdziemy?

 „Powinniśmy wierzyć w siłę prawdy. Prawda to wiedza,

 a wiedza to siła”.

##

##  Liu Yazhou

**Uwagi wstępne.**

**Stan współczesnego bytu społecznego**

Ludzie nieustannie walczą o zaspokojenie swoich potrzeb. Temu podporządkowane jest poznawanie i prze­kształcanie świata przyrodniczego i społecznego, tworze­nie transcendentnych wizji - utopii oraz ich urzeczywist­nianie, dla którego sposobi się odpowiednie struktury społecznego współdziałania. Ich rozwój, doskonalące zmiany nazywamy postępem[[1]](#footnote-1). O jego jakości przesądza treść duchowości ludzkiej. W niej każdy uznany obraz przyszłości wydaje się lepszy od tego co jest[[2]](#footnote-2). Ma on usunąć zło, które tu i teraz uznane jest za zło. Jego miej­sce ma zająć odpowiednio projektowane dobro.

Spróbujmy spojrzeć na społeczną rzeczywistość. Z. Bauman ma rację, kiedy tłumaczy, że „postulowane przez wizję socjalistyczną wyniesienie społeczeństwa do rangi wspólnoty z prawdziwego zdarzenia wymaga prze­strzegania dwu zasad. Po pierwsze, że powołaniem społe­czeństwa i jego właśnie obowiązkiem jest zapewnienie egzystencjalnego bezpieczeństwa każdemu i wszystkim swoim członkom - a to przez żyrowanie zbiorowej polisy ubezpieczeniowej od jednostkowej niedoli i nieprzychylności jednostkowego losu. Po drugie, że na podobieństwo nośności mostu, której nie mierzy się wszak średnią wy­trzymałością przęseł lecz mocą nośną najsłabszego z nich, albo mocy łańcucha, której nie mierzy się przecież śred­nią wytrzymałością ogniw, ale mocą najsłabszego z nich, jakość społeczeństwa nie należy mierzyć przeciętną by­towych warunków, lecz jakością życia najsłabszej jego części"[[3]](#footnote-3).

Oto kilka danych statystycznych. W nich owe naj­słabsze ogniwa współczesnego kapitalizmu są szczególnie widoczne.

W połowie 2010 roku bogactwo świata oceniano na 111,5 biliona dolarów, z tego 38% było w rękach 11,2 miliona mieszkańców Ziemi dysponujących minimum 1 milionem dolarów. Stanowią oni 1,2 promila mieszkań­ców Ziemi. Dla pozostałych, tj. ok. 6 790 miliona ludzi, stanowiących 99,85% wszystkich mieszkańców, pozosta­ło 62% tego bogactwa. Każdy z owych 11,2 miliona mi­lionerów posiada średnio 400 razy więcej w stosunku do każdego z drugiej grupy. Średnia światowych dochodów na jedną osobę wynosiła w 2010 roku ok. 10 tys. dolarów; w Polsce 18 tys. zł. 100 najbogatszych Polaków posiada łącznie 80 miliardów zł, tj. ok. 1/3 dochodów państwa. Jak tłumaczono w telewizji 1 maja 2012 roku w Polsce jest 9 000 -10 000 ludzi zarabiających miesięcznie od 400 000 do 500 000 zł miesięcznie.

W cytowanym wyżej tekście Z. Bauman zwraca uwagę na odwrotność stosunków nierównomierności bo­gactwa i stanu chorób psychicznych, ilości ludzi w wię­zieniach. Na przykład USA są na czele tabeli opisującej rozziew pomiędzy najwyższymi a najniższymi dochodami indywidualnymi. Japonia znajduje się na dole tej tabeli. Tymczasem w USA na 100 tys. mieszkańców 500 prze­bywa w więzieniach, zaś w Japonii tylko 50. Inne dane są analogiczne.

W świecie w połowie 2009 roku 750 miliarderów (rok wcześniej, przed kryzysem, było ich 1 125) władało bogactwem dwukrotnie wyższym niż bogactwo 2,5 mi­liarda najbiedniejszych ludzi, z których ok. 1 miliard gło­duje. Dokładnie: „we wrześniu 2008 r. dyrektor generalny Organizacji ds. Wyżywienia i Rolnictwa (FAO), Jacąues Diouf, podał, że liczba osób chronicznie niedożywionych na świecie wzrosła z 848 milionów w okresie 2003-2005 do poziomu 923 milionów pod koniec 2007 roku" - sta­nowi to wzrost o 8,8%[[4]](#footnote-4).

Redaktor naczelny „The Guardian" V. Keegen (1996) tłumaczy, że zyski 358 globalnych miliarderów równają się dochodem 2,3 miliardów najuboższych mieszkańców globu - ok. 45% ludności świata. Stan ten nazywa nowym rozbojem na równej drodze. Tylko 22% światowego bogactwa należy dziś do tzw. krajów rozwija­jących się, skupiających na swych terenach 80% miesz­kańców globu. Udział ubogich krajów w bieżących do­chodach jest jeszcze mniejszy: na 65% ludności świata przypada 15% światowego dochodu. Nie dziw, że w ciągu ostatnich lat trzydziestu mizerne 2,3% planetarnego bo­gactwa, pozostające w rękach 20% najbiedniejszych kra­jów, skurczyło się do 1,4%. Globalna sieć informatycznej komunikacji jest selektywna. Dla większości ludzi pozo­staje ona wąską i wysoko umieszczoną szparą, a nie go­ścinnie otwartą bramą na świat. Przepustki przydzielane są skąpo. Jedyna przysługa, jaką komputery świadczą trzeciemu światu, polega na tym, że wydajniej rejestrują ich upadek - pisze Keegan. 1 konkluduje: „Jeśli 35 multi- miliarderów postanowiłoby zatrzymać po 5 milionów dolarów każdy, by zapewnić sobie byt dostatni, a z resztą postanowi się podzielić z mniej fortunnymi, to dochód roczny połowy ludzkości podwoiłby się." I podsumowuje: „a świnie będą fruwać"[[5]](#footnote-5).

I zwróćmy jeszcze uwagę na inny przykład. „Otóż w ciągu pięciu i pół roku - pisze Marc Weisbrodt (współdyrektor Center for Economic and Policy Reserch w Wa­szyngtonie) - rzeczywisty produkt krajowy brutto Wene­zueli wzrósł o 95%, ubóstwo zmalało o połowę, a skrajne ubóstwo o 70%. Wydatki socjalne na jednego mieszkańca wzrosły trzykrotnie, dostęp do opieki lekarskiej i solid­niejszej niż dawniej edukacji znacznie się poprawił. W 2006 roku wyborcy wyrazili zadowolenie z tych osią­gnięć ponownie wybierając Hugo Chaveza na urząd pre­zydenta większością 63% głosów, największą, jaką kie­dykolwiek uzyskał”[[6]](#footnote-6). W wyborach 26 września 2010 roku partia Chaveza odniosła ponowne zwycięstwo.

**1. Zwolennicy status quo, zmian ewolu­cyjnych bądź rewolucyjnych**

W przeszłości wskazany stan społeczny stwarzał warunki do rewolucji. Istotne są pytania: kto oczekuje zmian, kto wywołuje lub przyłącza się do rewolucji? Kto zaś jest jej przeciwny? Kto jest za zachowaniem istnieją­cego porządku społecznego? Jaki program, jakiej partii zmierza do zmiany trwającego systemu, a jaki program, jakiej partii nie wychodzi poza istniejący system?

Odpowiedź na wskazane pytania zawsze jest jed­na. Ten, komu żyje się dobrze w aktualnym systemie, kto jest w nim zadowolony ze swojej sytuacji ekonomicznej, społecznej i politycznej, ten jest przeciwny jego zmianie. Ten odrzuca wszelkie rewolucje. Neguje je bo może za­spokajać większość lub wszystkie swoje potrzeby. Staje się konserwatystą, przyjmującym postawę wyrażającą przywiązanie do tradycji, do przyjętego porządku spo­łecznego oraz obowiązującego systemu wartości. Prze­ciwstawiając się zmianom utrwala to co jest.

Jest oczywiste, że ludzie, którzy reprezentują ten sposób myślenia, ten stan ducha, tworzą partie zmian po­zornych. Ponieważ nie mogą głosić idei status quo - „bez ruchu" - bo zbyt dużo ludzi cierpi z powodu złej sytuacji egzystencjalnej, to przyjmują programy zmian, którymi mają być modyfikacje, doskonalące ulepszenia istniejące­go ustroju społeczno - politycznego i ekonomicznego. Tłu­maczą: istniejący ustrój społeczny - kapitalizm nie jest najlepszy, a nawet w w ielu przestrzeniach jest zły, ale nie ma lepszego sposobu organizowania się ludzi. Kapitalizm trzeba tylko doskonalić[[7]](#footnote-7). Partie te wpisując się w ten spo­sób w istniejący system - nie zmieniają go. Są to partie systemu. Fakt ten partie te skrzętnie ukrywają uprawiając nowomowę, wykonując różne pozorne ruchy, np. stosowanie idei kozła ofiarnego[[8]](#footnote-8).

Do partii tych dołączyła socjaldemokracja euro­pejska. W 1999 roku powstał manifest tzw. nowych so­cjaldemokratów Europa: Trzecia Droga, nowy środek, zwany też Manifestem socjaldemokratycznym. Jego twór­cy - kanclerz Niemiec G. Schroder i ówczesny premier Wielkiej Brytanii T. Blair - zanegowali idee państwa opiekuńczego, akceptując wolny rynek.

Teoretyczną podstawą tego ruchu stała się myśl A. Giddensa. Uznał on, że można pogodzić tzw. demokratyczny socjalizm i proces globalizacji[[9]](#footnote-9). Temu ma sprzyjać propagowane rozróżnienie na tzw. starą i nową lewicę. O ile ta pierwsza ideologię i program opiera na analizach struktury ekonomicznej (konflikcie: kapitał - praca, gene­rującym walkę klas, której celem jest sprawiedliwość spo­łeczna), o tyle druga skupia się na nieistotnych z punktu widzenia całości życia społecznego elementach ideolo­gicznych, np. na walce o obronę mniejszości seksualnych etnicznych czy na ruchu feministycznym; na problemach obyczajowych. Celem tych ruchów społecznych jest tole­rancja, pluralizm i wolność seksualna. Nowa lewica w swej chorobliwie dziecięcej pokorze nareszcie zauważa ze zdziwieniem wielobarwność świata i dziwiąc się godzi się na wszystko, co jej kapitał zaproponuje.

Dekonstrukcja starej lewicy korzysta z argumen­tów filozofii społecznej negującej Wielkie Narracje Oświeceniowe, tj. uniwersalistyczne ujmowanie proble­mów społecznych, ujawniane następnie w różnych ide­ologiach. Jej postmodernistyczni reprezentanci, J. F. Lyotard, J. Baudrillard, J. Derrida i inni, propagują mikronarracje skupiające się na indywidualnej lub mniejszo­ściowej tożsamości[[10]](#footnote-10). Efektem ich upowszechniania się w życiu społecznym są sytuacje pragmatycznego, po­wierzchniowego dostosowania się, a więc konstruowanie aksjologii pozornej, która wychodząc poza system norma­tywny panującej ideologii jednocześnie w nim pozostaje, a przez to godzi się z istotą funkcjonowania kapitaliz­mu[[11]](#footnote-11) z własnością prywatną środków produkcji.

Z próbami godzenia się nowej lewicy z globaliza­cją pozostają w związku toczone dyskusje na temat zmniejszenia ilości mieszkańców kuli ziemskiej[[12]](#footnote-12)". Dyskusje te wyrażają bezsilność duchową, intelektualną niemoc światowych elit, utratę przez nich swojej przywódczej siły. Nowych sił do siebie nie dopuszczają, stare zaś wyczerpały się. Świat zastygł w religijnie pojmowanym dogmatyzmie[[13]](#footnote-13). Elity nie chcą zejść ze sceny i nie mając nic do zaoferowania światu szukają sposobu dostosowania świata do swoich wyobrażeń. To w jakimś sensie wyraża zasłyszana anegdota. Otóż pewien student nie zgadzając się z twierdzeniami swego profesora zawołał: Panie Prpfesorze, Pańskiej teorii zaprzeczają fakty!”. Pan Profesor ze spokojem odpowiedział: „Tym gorzej dla jest dla faktów”. Odnosząc tę wypoiwiedź do do dyskusji na temat zbędności kilku miliardów ludzi na ziemi można powiedzieć: „Panie Profesorze, Pańska teoria neoliberalna nie służy kilku miliardom ludzi – jest więc fałszywa”. Na to Pan profesor neoliberalizmu odpowiada, też ze spokojem: „Tym gorzej dla tych miliardów ludzi. Trzeba ich z Ziemi usunąć - »wykluczyć z życia ludzkiego«".

Ale obok tych, którym żyje się dobrze, którzy do­skonalą wyżej wskazane teorie, są właśnie ci wykluczeni, ci, którym jest źle, którzy są głodni, biedni, którzy nie mają gdzie mieszkać, nie mogą właściwie kształcić się, nie mają za co kupić lekarstw. Oni są za zmianą istnieją­cego porządku społecznego. Oni chcą zmian i popierają partię, której program, cele działania zmierzają do zbu­rzenia istniejącego systemu.

Jedni z nich opowiadają się za radykalnymi, rewo­lucyjnymi zmianami, niejako „z dnia na dzień". Tych nazywamy **rewolucjonistami**. Ich argumentem za rewolu­cją jest przekonanie, że żaden - jak dotąd - właściciel nie oddał dobrowolnie tego co posiadł, co sobie przywłasz­czył wbrew prawu ludzkiemu, wbrew naturalnemu dobru wspólnemu. Właścicielom - powiadają rewolucjoniści trzeba siłą odebrać to co zabrali; tak zwyczajnie - wzięli sobie to, co jest społeczne i prawem obwarowali gwaran­cje swego posiadania. Dlatego hasłem ich ideologii jest tzw. państwo prawa.

Formy rewolucyjnej siły są różne. Współcześnie nikt, żadna grupa społeczna nie odważy się podjąć bez­pośredniej walki zbrojnej, chyba że wypowie wojnę par­tyzancką. Wobec siły istniejących państw, nie tylko zbrojnej, stoi ona na z góry przegranej pozycji. Dzisiaj siłą ludzi wykluczonych staje się głównie kartka wybor­cza i inne formy protestu społecznego. Ale ich moc może ujawnić się dzięki sile ducha ludzkiego. Dlatego walka jaka się toczy, rozgrywa się głównie w tej przestrzeni: jest to walka o panowanie nad duchem, o duchową hegemo­nię. O znaczeniu siły ducha ludzkiego niech świadczą tu przykłady klęski wojsk USA w Wietnamie, Iraku czy Afganistanie, czy wyborcze zwycięstwa Hugo Chaveza.

Dotychczasowa historia dowodzi, że klasy wyzys­kiwane - chłopi, proletariat, musiały się organizować w silne partie i walczyć. Wszelkie zdobycze ekonomicz­ne, społeczne i polityczne, jakie ludzie pracy osiągnęli, a więc 8-godzinny dzień pracy, prawo do urlopu, do ubez­pieczenia, różne systemy zabezpieczenia socjalnego, bez­pieczeństwa indywidualnego, rodzinnego, społecznego, politycznego a także ideologicznego i inne - były możli­we dzięki toczącej się, długotrwałej walce klasowej. Tak­że owa „kartka wyborcza" zyskała tę siłę dzięki prowa­dzonej walce klasowej. Walka ta pochłonęła wiele istnień ludzkich, wiele krwi trzeba było przelać; wielu rewolu­cjonistów musiało zginąć w więzieniach, aby proletariusz, robotnik, chłop, w Polsce ów biblijny Cham, mógł mieć - przynajmniej formalnie - odpowiedni dla człowieka sta­tus ekonomiczny, polityczny, ideologiczny czy prawny. Ponieważ kapitał występuje wobec proletariusza, robotni­ka czy chłopa jako kapitał międzynarodowy, to również walka klas jest walką o charakterze międzynarodowym. Specyficznym symbolem internacjonalistycznym wyraża­jącym tę prawdę o trwającej walce klas jest święto 1 Ma­ja[[14]](#footnote-14), obchodzone pod hasłem „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!"

Drudzy zaś - zdający sobie sprawę ze złożoności bytu społecznego, z licznych uwarunkowań - chcą zmian ewolucyjnych, spokojnych, powolnych, ale za to - ich zdaniem - bardziej pewnych. Tych z kolei nazywamy ewolucjonistami, reformistami w doskonaleniu porządku społecznego. Ewolucyjne zmiany społeczne są możliwe, ale tylko jako rzeczywista - nie pozorowana walka par­lamentarna. Dla niej jest niezbędna również silna partia ludzi pracy. O znaczeniu takich partii świadczy sposób, wściekłość, z jaką reagują posiadacze, wierząca w świę­tość prywatnej własności środków produkcji - burżuazja wtedy, gdy tylko partie te zyskują na jakimkolwiek zna­czeniu.

We współczesnym świecie - na początku XXI wieku - zakazane są partie, państwa, które kwestionują istniejący światowy, kapitalistyczny porządek społeczny, w tym - świętość własności prywatnej. W wielu pań­stwach, tzw. demokratycznych, zakaz ten jest wpisany do konstytucji. Zaś względem państw otwarcie występują­cych przeciw dominującemu systemowi stosuje się przemoc: ekonomiczną, (embarga), polityczną (izolacja), ideologiczną, działalność agenturalną i coś co na początku XXI wieku zaskoczyło świat, co w rzeczywistości było kolorowymi kontrrewolucjami. Otóż okazało się, że moż­na „sterować" wielkimi masami ludzkimi organizując je do walki o zmiany, pożądane - ale z punktu widzenia właścicieli-kapitalistów. Masy walczą o kapitalizm, zu­pełnie jak pod Bastylią. Czyżby np. Ukraina, Gruzja były jeszcze w 1789 roku?

Oczywiście istnieje część społeczeństwa, która żyje w tzw. środku, stanowi tzw. klasę średnią - liczy ona ok. 30% wszystkich mieszkańców Ziemi. Są to ci, którzy zaspokajają swoje podstawowe potrzeby, którzy nie cier­pią nędzy, głodu czy z braku miejsca do zamieszkania. Ci za Arystotelesem wołają: „umiar jest wszystkim". Drobnomieszczanie, bo o nich tu chodzi, uznają, że naj­większe szczęście przynosi człowiekowi postępowanie według zasady „złotego środka". W konkretnym życiu za­sada ta przekuta jest na zawołanie: „żyj i pozwól żyć in­nym".

Ludzie tzw. środka popierają więc te partie, które zapewniają im status quo, zachowanie tego co jest, a więc życie spokojne, czasem może kłopotliwe, ale zawsze w jakiś sposób pewne. Ta część społeczeństw jest pod­stawą tworzenia się określonej piramidy hierarchii spo­łecznej. Na szczytach w poszczególnych krajach usadowi­li się kompradorzy, na szczytach światowych jest kilku­tysięczna grupa panujących ekonomicznie, politycznie i ideologicznie, i niżej coraz więcej tych, którzy „mogą" mniej, ale jeszcze coś „mogą" wobec tych, niżej ustawio­nych. Muszą jednakże bacznie zważać na to co czynią ci na górze, aby ich wiernie naśladować, gdyż w przeciw­nym razie oni jako „element" piramidy zostaną wymie­nieni na inny, bardziej „wiernie dopasowany". Naj­bardziej pożądaną metodą pracy ich ducha jest odtwórcze naśladowanie i pilnowanie, aby nikt czasem nie stał się jakimkolwiek twórcą, aby nie przekraczał przez elitę na­kreślonych ram porządku społecznego. Ten dziecięcy stan kultury jest w tej klasie wielce pożądany.

Piramidę tę i ów wyżej wskazany stan społeczny, tworzony jest przez własność kapitału. Pojęcie „kapitał" trzeba więc zdefiniować dwojako. Oznacza on więc po pierwsze stosunek społeczny. Wielkość kapitału, jego miejsce w gospodarce światowej wyznacza posiadaczowi jego status społeczny. Inni pozostają względem niego w takim, a nie innym stosunku społecznym; po drugie wartość, samopomnażającą się wartość, która tworzy ko­lejne wartości. A zatem w istniejącej kulturze o pozycji społecznej decyduje posiadanie; posiadanie tego co rze­komo samo się pomnaża. Wszystkie inne atrybuty czło­wieka, a więc jego biologiczność, duchowość, a w niej szczególnie - rozum, jego psychika, kreacyjność, wolność i odpowiedzialność, rozumienie dobra tu i teraz i dobra transcendentnego, spontaniczność i intuicja, doświadcze­nie jednostkowości i doświadczenie wspólnotowości słu­żą posiadaniu, służą pomnażaniu prywatnej własności środków produkcji.

**2. Kapitał pomnaża się, gdy działa**

Za zmianą są także właściciele - ci, którzy będąc zniewoleni, będąc w służbie u wyalienowanego[[15]](#footnote-15), ich własnego kapitału, muszą nieustannie go pomnażać, potę­gować jego wartość. Kapitał daje im rozkaz marszu po drodze nieustannego, nieskończonego pomnażania siebie, swojej siły jako kapitału i właściciele maszerują. Ów marsz lewiatana pochłania swoich twórców - ludzi. W praktyce społecznej zauważamy to w postaci nieustan­nej walki o coraz większe obszary posiadania, o pomna­żanie własności, o zmuszanie innych - słabszych - do pracy, aby tę własność pomnażać. Milionerów zastępują miliarderzy. Tych zaś jutro zastąpią bilionerzy. Piramida staje się coraz wyższa i cieńsza. W obszarze toczonej walki jako jedną z jej form jest zniszczenie lub przynaj­mniej neutralizacja tych wszystkich, którzy przeciw­stawiają się kapitałowi. Tych we współczesnej nomenkla­turze politologicznej nazywa się terrorystami.

Na każdym etapie swego rozwoju kapitał pilnując, jako swej żywotnej, życiodajnej siły - prywatnej włas­ności środków produkcji, tworzy - pozornie przeciw­stawne sobie strukturalne elementy podstawowe, tzw. opozycję. Jedna z nich nieustannie występuje przeciw kapitalizmowi bezpośrednio - w postaci haseł zniesienia go, wołając o uspołecznienie własności. Nieustannie in­wigilowana czyni jednakże to na co pozwala władza poli­tyczna, pozostająca w służbie właścicieli. Oni to więc ostatecznie sterują tą opozycją. Druga opozycja jest za kapitalizmem. Chce go tylko umocnić przez ulepszanie, chce budowy kapitalizmu z tzw. ludzką twarzą. Jest ona tak samo tajnie nadzorowana poprzez systematyczną ob­serwację.

Struktury te są skutecznym, pozornym narzędziem ideologicznego demokratyzowania życia społecznego, czyli takiego jego „ulepszania", aby kapitał był coraz bar­dziej wolny od swych powinności społecznych. Ta fun­dowana społeczeństwu opozycja pozwala bowiem na nie­ustanną kontrolę tego co może samoistnie, żywiołowo przeciwstawiać się kapitałowi. W ten sposób urzeczy­wistniana jest sentencja: „Lepiej zwalczać tych, których się samemu do walki podjudziło, bić się z rzekomym wrogiem - siłami przez siebie stworzonymi, niż z tym, który pojawia się »znikąd«".

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na rolę agitacji i propagandy. Wraz z technicznymi środkami komunika­cji potęgują one swe możliwości oddziaływania. Wiele partii, wielu działaczy, chcąc się przypodobać wyborcom, udaje wielce rewolucyjnych. Ale to udawanie jest zawsze ograniczone do ram i przez ramy istniejącego porządku ekonomicznego, politycznego i ideologicznego. Dlatego, gdy tylko zostanie „ktoś" wybrany, gdy zacznie korzystać z dobroci istniejącego systemu, zaraz wpisuje się do niego udając, że mówił kiedyś to co robi teraz lub szuka tzw. obiektywnych uwarunkowań, ogólnych tłumaczeń rze­komo wyjaśniających panującą zmowę milczenia.

Służy temu odpowiednio wypracowana technika dopuszczania wybranych osób do elity. Chodzi tu o two­rzenie pozoru, że elita spełnia swe funkcje, że jest otwarta na propozycje ulepszające funkcjonowanie społeczeńs­twa. Ale ów wybrany szczęśliwiec musi dostosować się do kultury elity, nie może on więc widzieć głodnych, nie może widzieć zła, nie może widzieć wykluczonych, a tym bardziej nie może podejmować głośno problemu, chyba że jego wysiłek ma określoną oprawę propagandową.

Owa „zmowa milczenia" w społeczeństwie pry­watnej własności środków produkcji jest możliwa, m.in. dlatego, że „... podstawą zaspokojenia »potrzeb« - pisze D. Bell - przestała być biologia, stała się nią psychologia. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że filozofią społeczeń­stwa burżuazyjnego jest utylitaryzm, hedonistyczny ra­chunek przyjemności i bólu, czy też, że Bentham, twórca utylitaryzmu ukuł neologizm »maximumisation«. Mówiąc w kategoriach arystotelesowskich, potrzeby zostały zastą­pione przez pragnienia, a te są ze swej natury nieograni­czone i nienasycone. Kiedy społeczeństwo burżuazyjne wyzbyło się protestanckiej etyki, służącej ograniczaniu akumulacji na zbytek (ale nie akumulacji kapitału), wów­czas pozostał tylko hedonizm ... Czynnikiem napędowym systemu społeczno - gospodarczego (zarówno w radziec­kim komunizmie, jak i zachodniej burżuazyjnej postaci) stała się idea i zaspokajania prywatnch pragnień i nieograniczonych celów”[[16]](#footnote-16). W socjalizmie realnym proces ten ujawnia się w postaci burżuazyjnienia elit socjalizm ten budjących.

 Resumując, kapitał - jego właściciele tworzą niżej przedstawione partie politycznego działania społecznego.

Pierwsze - partie rewolucyjne. Kapitał tworzy je w sposób „niechcący", immanentny sobie dlatego, bo jego siła i wielkość zwiększa się, m.in. proporcjonalnie do obniżania się poziomu życia klas pracujących. Kapitał tworzy więc sytuacje rewolucyjne. Partie rewolucyjne w prowadzonej pracy partyjno-wychowawczej wywołują ruch wzrastania ludzi w ich człowieczeństwie; ruch potę­gujący podmiotowość życia społecznego. W partiach tych można przeżywać przygodę stawania się w swoim czło­wieczeństwie; przygodę bycia człowiekiem. Są te partie więc niezbędne, ale cena udziału w nich, w ich walce, jest wysoka. Bycie człowiekiem w społeczeństwie na począt­ku XXI wieku jest bardzo drogie, czasem trzeba za ten luksus zapłacić życiem.

Drugimi są partie tzw. ewolucyjne, umiarkowane, nazywane też reformistycznymi. Są mniej kosztowne, ale podobnie mogą przyczyniać się do stawania się człowieka bardziej człowiekiem; do wzmacniania podmiotowości bytu społecznego. Tych partii - z uwagi na działania kapi­tału - jest mało, chociaż ich potencjalne możliwości są duże w każdym społeczeństwie.

Trzecim typem partii są tzw. partie systemowe, konserwatywne[[17]](#footnote-17) , zmieniające byt społeczny w mecha­nizm pomnażający jednakże własność prywatną. Partie te podtrzymują istniejący system, wzmacniają uprzedmio- tawiające funkcjonowanie społeczeństwa. Za to przecież oligarchowie partiom tym płacą, bo jak rzekł J. McCain, kandydat na prezydenta USA, „biedota nie robi darowizn na rzecz partii politycznych"[[18]](#footnote-18). Toteż został lobbystą ft- nansjery. Jeżeli zaś partie te nie spełniają swej roli w spo­sób zadowalający właścicieli, to ci tworzą swoje własne, prywatne partie. To jest zadziwiające, ale tak jest w sys­temie, w którym podmiotem jest własność prywatna. Są możliwe prywatne partie polityczne[[19]](#footnote-19). Są one narzędziem pomnażania własności, czyli przechodzenie w ręce pry­watne coraz większej części Dobra Wspólnego. Feudalna klientela jest więc współcześnie możliwa.

Czwartym typem są partie, ruchy społeczne tzw. środka, które poprzez nieangażowanie się, ograniczają swoją działalność do zachowania tego co jest. Będąc bez­silne wobec własności prywatnej, bo ją niby mają, ale i nie mają, walczą więc nieustannie o jej zdobycie. W walce tej przyłączają się do każdej, tej siły politycznej, która zwycięża. Za przedmiot swej działalności obierają jakiś wybrany element bytu społecznego, np. ochronę zwierząt przed człowieka niefrasobliwością. Jest to dzia­łalność podobna do hobbistycznej i dlatego w wielu przy­padkach człowiek ma się gorzej niż niejedno zwierzę[[20]](#footnote-20).

**3. Rewolucje w przeszłości**

Pierwszą była rewolucja chrześcijańska. Zrównała ona ludzi ze sobą w sferze ideologii. Święty Paweł po­wiada: „Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. Albowiem każ­dy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony[[21]](#footnote-21). Trudno przecenić tę wypowiedź. Dotąd człowiekiem był tylko Grek albo Rzymianin, a inni - barbarzyńcy mogli być tylko i aż niewolnikami. Jezus i jego uczniowie apostołowie zrównali wszystkich ludzi, przynajmniej w ideologii. Postulatem tej rewolucji jest uznanie przez konkretną jednostkę ludzką faktu, że inny, ten obok niego bliźni, jest też człowiekiem. Jest nim także poganin, cho­ciaż inaczej mówi, myśli i broni swej ziemi. Historycy opisują różne sposoby rozumienia i urzeczywistniania tej idei[[22]](#footnote-22).

Drugą była Wielka Rewolucja Francuska w 1789 roku. Burzy ona strukturę prawno - polityczną feudalizmu. Odtąd wyrazy, wymieniane jednym tchem, a mianowicie:

własność[[23]](#footnote-23), równość, braterstwo i wolność, stały się pod­stawą rozumienia wszystkiego, co dotyczy wspólnoty, społeczeństwa. Różnie rozumiane, torowały jednakże ostatecznie drogę społeczeństwu obywatelskiemu, jak dotąd w jego burżuazyjnej i oligarchicznej formie. Od tego czasu słowa te umieszczane na kartach różnych kon­stytucji, uzyskują rangę świętości, a więc niepodważal­nych, różnorodnymi formami przemocy bronionych fila­rów panowanie jednych nad drugimi. Ograniczenie ich rozumienia do strony formalnej, tzw. formalizm wpływa na ich niemoralny charakter. Jest on szczególnie zauwa­żalny w ostatnim kryzysie ekonomicznym

Lecz byt społeczny składa się z trzech podstruktur. Obok dwu wyżej wymienionych rewolucji: ideo­logicznej i nadbudowy prawno - politycznej jest jeszcze niedokonana rewolucja obejmująca także strukturę eko­nomiczną. Wyzwolenie ekonomiczne człowieka jest nadal postulatem, jest niezrealizowanym zadaniem rewolucyj­nym bądź ewolucyjnym. Wprawdzie podejmowane są próby jego urzeczywistniania i też drogą rewolucji, ale wszystkie owe próby, jak dotąd, skończyły się niepowo­dzeniem[[24]](#footnote-24)"4.

Po zwycięstwie rewolucji ekonomicznej, a więc uspołecznienia prywatnej własności środków produkcji, przyjdzie czas na nowe budowanie bytu społecznego w jego całokształcie. Wówczas człowiek zacznie tworzyć historię; wówczas skończy się czas trwającej prehistorii. W tworzeniu historii ludzkiej jako ludzkiej zaistnieje nig­dy niekończąca się rewolucja kulturalna, której zasad­niczą treścią i zarazem warunkiem nieodzownym jest dezalienacja bytu społecznego, czyli wyzwalanie się ludzkiego ducha z jego różnorodnych forma ograniczo­ności. O ile dzisiaj duch jest zniewalany przez kapitał, o tyle w historii kapitał będzie opanowany przez wielkość ducha ludzkiego.

A zatem historię myśli o socjalizmie tworzą przy­miarki jego urzeczywistniania. Jest ona więc nieustannym mierzeniem się myśli z rzeczywistością. Jak dotąd myśl przegrywa; jak dotąd duch nieustannie ulega cielesności. Nic dziwnego więc, że przeciwnicy socjalizmu - ci, któ­rzy uznają za świętą prywatną własność środków produk­cji - starają się tę ideę zniszczyć raz na zawsze.

**4. Własność prywatna środków produkcji**

Stosunki współczesnego życia społecznego są konstytuowane przez własność prywatną, przez posiada­nie jako centralną kategorię. Od niej wszystko się roz­poczyna i na niej wszystko się kończy. Przyjrzyjmy się tej kategorii.

Zainfekowana przez rzymską szkołę prawa wła­sność prywatna dominuje w kulturze judeochrześcijańskiej. Przyjmuje się w niej, że prawo własności znaczy wyłączne i nieograniczone panowanie nad rzeczą. Prawo to przysługuje właścicielowi[[25]](#footnote-25). On może używać swojej rzeczy w sposób nieograniczony. Może ją np. sprzeda­wać, podarować, odziedziczyć i przegrać w karty. Może ją odzyskiwać na drodze umowy lub w wyniku procesu sądowego, zdobywać lub tracić w wyniku zastosowanej przemocy ekonomicznej, politycznej, ideologicznej czy też zbrojnej. Prawo własności jest to więc prawo do uży­cia i nadużycia (lex utendi et abutendi)[[26]](#footnote-26).

Tej infekcji - nadużycia nie można rozumieć w sensie prawnym, jako przestępstwa, lecz tylko tak, iż jest ono skutkiem dominującej, uznanej za jedynie praw­dziwą, koncepcji indywidualistycznej[[27]](#footnote-27). Atrybut ducha ludzkiego - doświadczenie jednostkowości jest tu wyno­szone ponad wszystkie inne treści ducha ludzkiego i two­rzonej przez niego kultury. W walce, w filozofii indy­widualizm za szczególnego wroga uznaje ten atrybut du­cha, który nazywam doświadczeniem wspólnotowości. To indywidualistyczne mniemanie jest oczywistym błędem. Jeden element współtworzący całość duchową tę całość podporządkowuje sobie. Przecież indywiduum, oprócz tego, że jest indywiduum, jest także doświadczeniem współ noto wości. Gdy doświadczenie to jest anulowane, to wtedy mamy do czynienia z nadużyciem prawa własno­ści. Indywiduum to czyniące pozbawia się części swej naturalnej podstawy, tak jak pozbyłoby się jednej z części własnego ciała. Jego życie jest więc wynaturzone, w prak­tyce - wyalienowane.

Dlatego prawo rozporządzania rzeczą pozwala władać wszystkim, co z rzeczą jest związane. Każda jed­nostka musi jeść. Prawo własności rzeczy - środków do jedzenia pozwala decydować o tym co będą robić ludzie, którzy muszą jeść, a nawet co będą jeść. Ludzie ci bo­wiem muszą robić to co im każe właściciel rzeczy - środ­ków do jedzenia. Ludzie muszą więc robić to co im wła­ściciel kapitału rozkaże. Ten prosty stosunek społeczny widać gołym okiem.

Ten stosunek społeczny jest nawet dowartościo­wywany przez filozofię. Właściciel dysponując kapitałem podporządkowuje sobie ludzi, których potrzeby ów kapi­tał zaspokaja. Uchodzi więc za człowieka mądrego zgodnie z E. Kanta definicją mądrości[[28]](#footnote-28). A ponieważ i właściciel kapitału jest w jego służbie, to ostatecznie kapitał jest podmiotem, a ludzie dla niego przedmiotem[[29]](#footnote-29) -

Prawo własności zostało sformułowane w okresie niewolnictwa i na początku feudalizmu, a dotyczyło naj­pierw własności ziemskiej. Z czasem, wraz z rozwojem kapitalizmu, prawo to dotyczy każdej rzeczy, a szczegól­nie tej, która - rzekomo - sama się pomnaża. Czym jest ta czarodziejska rzecz? Zwróćmy uwagę na jej historyczne przykłady.

**5. Ziemia - czarodziejską rzeczą?**

Kiedy dominującym przedmiotem własności była ziemia, to człowiek myślący potocznie, przejawowo, wi­dział, że z niej, a nie skądinąd, wyrasta coś nowego. Pło­dy, owoce jakby się same pojawiały, bez udziału pracy. Do dziś niektórzy „nie-rolnicy" mówią, że rolnik nic nie robi. On tylko zbiera owoce Ziemi.

W tym twierdzeniu brzmi nuta z Ewangelii Św. Mateusza, w której przytacza się Przypowieść o robotni­kach w winnicy. Przypomnijmy. Różni robotnicy zaczyna­li pracę dowolnie, jeden wcześniej, drugi później. Jedni wczesnym rankiem, inni o godzinie 11. Gdy przyszło do wypłaty wynagrodzenia, gospodarz wszystkim wypłacił po równo, po jednym denarze. A do jednego, niezadowo­lonego powiedział: „Przyjacielu, nie czynię Ci krzywdy; czy nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź co swoje, i odejdź! Chcę też i temu ostatniemu dać tak samo jak Tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry?[[30]](#footnote-30)'0"

**6. Ziemia, praca i dobro wspólne**

W słowach Ewangelisty ukazane zostały m.in. dwie rzeczywistości.

Pierwszą tworzy ziemia, własność ziemi. Drugą tworzy praca każdego z tych robotników. Zjednoczenie ziemi i pracy daje produkty, zaspokaja potrzeby. Ale obok tego jest jeszcze coś co nazywamy dobrem wspólnym[[31]](#footnote-31), co ma być dobrem dla każdego i w którym udział ma każdy. Dobro wspólne jest bowiem wartością wynikającą z po­siadanych przez człowieka wrodzonych zadatków dla nie­ustannego doskonalenia duchowego jego atrybutu - do­świadczenia wspólnotowości. Czyni to w ten sposób, że konstruuje i korzysta ze społecznych urządzeń i tworzo­nych przez innych ludzi środków do życia ludzkiego jako bardziej ludzkiego. Udział w tym dobru nie jest żadnym wynagrodzeniem. Udział ten wynika z racji naturalnego faktu, że jest się człowiekiem, jest się bliźnim, mieszkają­cym wśród innych, wśród bliźnich. Jednostka bez innych bliźnich, i owi bliźni bez tej jednostki ludzkiej, nic nie znaczą. To jest ontologiczne ujęcie wspólnotowe. Ono nie może zniknąć, jeśli się nie chce, by zniknęło społeczeń­stwo ludzkie.

Wynika to z istoty dobra wspólnego. Tworzą ją atrybutywne treści duchowe jednostek ludzkich sprowa­dzające się do specyficznie ludzkiej podatności na zdo­bywanie i pomnażanie wartości. Z tego wyrasta wolność moralnej konieczności zdobywania i pomnażania dobra jako dobra wypełniającego doświadczenie daru tej, a nie innej jednostko wości dla jednoczesnego, indywidualnego daru doświadczenia wspólnoto wości. Tak tworzone i ujawniane dobro wspólne jest wskaźnikiem, miarą do­skonałości jednostki ludzkiej; doskonałości, w której ka­tegorie „być" i „mieć" tworzą jedność będącą jakościową treścią opisu ducha jednostek ludzkich.

Ponadto św. Mateusz wyjaśnia nam, że robotnika wkład pracy w owoce ziemi nie ma tu większego znacze­nia. Ziemia rzekomo rodzi i to rodzi sama. To z niej wszystko się bierze. Można tak mniemać, albowiem w Biblii nie może być pochwały niesprawiedliwości.

A zatem pierwszą formą owej czarodziejskiej rze­czy jest ziemia. Szkoda, że dzisiaj jest ona własnością tylko niektórych.

Zapytajmy więc dwa tysiące lat później, a co z tymi, dla których ogrodów już nie ma miejsca na tej ziemi. Ziemia została już podzielona. Jest mnóstwo gra­nic, a na niektórych buduje się z powrotem mury. Ci, któ­rzy nie zdążyli ogłosić, że ten czy inny teren jest ich wła­snością; i ci, którzy ewentualnie przegrali i przegrywają bitwę, wojnę w obronie własności posiadanej; i wreszcie ci, którzy w innym systemie kulturowym w ogóle pojęcia własności nie znali, tym wszystkim oferuje się miejsce ... w rezerwacie. Mają tam doczekać swojego końca. Są wszak wykluczonymi, zbędnymi śmieciami tej ziemi[[32]](#footnote-32).

**7. Czarodziejska rzecz - maszyna**

Ten sam obraz odnajdujemy w kapitalizmie. Oto maszyna sama tworzy to co ma wartość - towar. Tak są­dzą kapitaliści. To są ich teorie[[33]](#footnote-33). Robotnik co najwyżej jest dodatkiem do maszyny. Trzeba mu zapłacić tyle tyl­ko, ile jest mu niezbędne do odtworzenia jego siły robo­czej. Nic ponad miarę. Nie może otrzymywać więcej dla­tego, bo - jak to tłumaczył Platon czy N. Machiavelli - wtedy mógłby odłożyć na później pewne dobra i jutro mógłby nie przyjść do pracy, a to pozwoliłoby mu na za­jęcie się teorią, nauką i ewentualnie wymyśliłby nowy „marksizm". Wówczas mógłby więc zacząć myśleć ina­czej od tego, czego chcą właściciele maszyn i innych środków produkcji, czyli kapitaliści.

O tym, że trzeba robotnikowi płacić tylko tyle, aby miał siłę przystąpić następnego dnia do pracy, a więc za jego siłę roboczą, przekonują go kapitaliści wzniecając różnorodne kryzysy oraz zapewniając pewien margines bezrobocia. Wówczas robotnik widzi jak ciężko mu się żyje, jeśli nie uznaje własności prywatnej kapitalisty[[34]](#footnote-34) i jeśli zażąda płacy stosownej do swojej wartości jako osoby, a więc czegoś więcej niż siły roboczej.

Ponadto kapitalista - obiektywnie - nie może pła­cić robotnikowi więcej niż wynosi wartość jego siły robo­czej. Tę niemożliwość wyznacza istota kapitału, jego atrybutywny sposób funkcjonowania - konkurencja. Po­mnaża się on tylko dlatego, że dzięki zjednoczeniu pracy ludzkiej, tego co jest materialne i materialnych rzeczy powstaje nowa wartość, całość, z której robotnik otrzy­muje część równą wartości jego siły roboczej[[35]](#footnote-35). Pozostałą część owej nowej wartości, po odjęciu tzw. kapitału stałe­go, przywłaszcza sobie właściciel kapitału. W jakiej pro­porcji pozostają względem siebie te dwie wartości, tj. wartość przywłaszczaną przez kapitalistę i wartość równą cenie siły roboczej? Na to pytanie odpowiadają dane sta­tystyczne: ok. 800 multimiliarderów władających światem staje naprzeciw 1 miliarda ludzi umierających z głodu[[36]](#footnote-36) .

I sytuacja się powtarza. Obok ziemi czarodziejską rzeczą, rzeczą tworzącą nowe rzeczy - wartości, jest ma­szyna. Rzekomo maszyna, a nie człowiek! Jednocześnie maszyny - kapitał produkcyjny jest coraz produktywniej - szy. Coraz mniej trzeba robotników. W końcu świat pro­dukcji tworzyć będą same maszyny, będą produkować same dla siebie. A ludzie? Ludzie okazują się znowu zbędni"[[37]](#footnote-37), jeśli nie rozwiną swoich sil duchowych stosow­nie do wymagań nowej epoki, jeśli nie przekształcą się w „nomenklaturę masową" (U. Eco). Wtedy ponownie pojawią się rezerwaty ludzi wykluczonych? Gdzie oni mogą przebywać, co i za co konsumować? Czyż slumsy nie są tego wyrazem?

**8. Czarodziejski, cudotwórczy stosunek.**

**Pieniądzu! Stań się!**

I co jeszcze jest tą czarodziejską rzeczą, która rze­komo sama się pomnaża?

Jest nią kapitał finansowy, będący odzewem na zawołanie: fiat Money! (Pieniądzu! Stań się!)[[38]](#footnote-38). Posłużmy się tu dydaktycznym przykładem, pewnym modelem. Reguły prawne, np. w Polsce, zmuszają właściciela banku do tego, aby na bieżąco miał on zabezpieczone w wyso­kości ok. 1/3 pieniędzy pożyczonych na określony pro­cent. Załóżmy więc, że Pan Szildrot wraz z Panem Felleroke otworzyli bank i załatwili sobie, że na konta tego banku wpłynęły dochody - pensje pracujących robotni­ków w wysokości 120 zł. „Dobrowolny obowiązek" po­siadania konta przez pracownika jest nam powszechnie znany, wyznacza go tzw. „Się" (Z. Freud). Te 120 zł jest w sejfie u Panów Szildrota i Felleroke'a. Mogą więc oni pożyczyć 360 zł. Załóżmy, że cena tej pożyczki równa się 10% w skali roku, a więc 36 zł. W ten sposób właściciele banku - Pan Szildrot i Fellerroke „nic nie produkując", będąc „gołotą", za pożyczenie innym nieswoich pieniędzy otrzymują 36 zł. O tym mówił już Ewangelista: „Przypa­trzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbie­rają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?"[[39]](#footnote-39)

Zwróćmy tu uwagę na tworzenie wirtualnych pie­niędzy, tj. niemających żadnych ekwiwalentów. Realnych-pieniędzy-nie-swoich Panowie Szildrot i Fellerroke mają 120 zł. Pożyczają zaś 360 zł. Nawet jeśli robotnicy wypłacą ze swoich kont te 120 zł, to pożyczkobiorcy są zmuszeni oddać Panu Szildrotowi 360 + 36 zł, więc Pa­nowie Szildrot i Fellerroke stają się stwórcami, kreacjonistami[[40]](#footnote-40). Nie mieli nic, zupełnie jak G. Soros, a po za­mknięciu określonego cyklu stają się właścicielami 396 zł, co pozwala im na pożyczenie w kolejnym cyklu 1 188 zł itd. Interesująca jest relacja, jaka zachodzi pomiędzy nimi a robotnikami. Tych ostatnich załóżmy, że jest 10. Każdy z nich zarabia 12 zł. Każdy z nich nadal posiada tylko te 12 zł, zaś Panowie Szildrot i Fellerroke 396 zł, a po kolejnym cyklu 1 188 zł.

Ale tu spotykamy się z pewną osobliwością. Otóż pieniądze - płace robotników, są daleko od banku. Pozor­nie nie ma związku między działalnością Panów Szildrota i Fellerroke a robotnikami wpłacającymi do niego zaro­bione pieniądze. Pieniądz uzyskuje pozorną samodziel­ność. Z narzędzia wyrażania wartości stworzonej przez robotników, sam przeistacza się w wartość samoistną. Moc, siła Panów Szildrota i Fellerroke wynika stąd, że właściciele zdeponowanych u niego pieniędzy nie przy­chodzą do niego wszyscy i w jednej chwili. Gdyby to zrobili to okazałoby się, że Panowie nie mają ich pienię­dzy. Wówczas ogłosiliby, że jest kryzys i zażądali od państwa pomocy. Ono dysponując zasobami społeczeń­stwa, pomocy im udzieli. Coraz częściej Panowie Szildrot i Fellerroke zabiegają o tak wzmacniający ich zastrzyk.

Oczywiście współczesny rynek finansowy jest o wiele bardziej skomplikowany. Ale ta złożoność stwa­rza tylko Panom Szildrotowi i Fellerroke możliwość po­życzania innym coraz więcej nieswoich i „pustych" pie­niędzy, niemających pokrycia w jakiejkolwiek wartości materialnej. Są to Platona idee „koni", których, chociaż nie ma, choć ich nikt nie widział, to jednak są, bo ludzie wierzą, że one są i zachowują się tak jakby one były[[41]](#footnote-41).

Ów pozór wartości jest wielce specyficzny, bo pozór ten w określonych warunkach społecznych rzeczy­wiście działa, w innych zaś wychodzi szydło z wora, tj. to, że pieniądz jest tylko narzędziem wyrażania wartości materialnej. O tym przekonujemy się w czasach różno­rakich kryzysów.

Warto jeszcze zadać pytanie: kto może mieć ową czarodziejską rzecz - czyli założyć bank. Otóż ten, kto jest wiarygodnym politykiem albo polityków kompradorem[[42]](#footnote-42). Albowiem przynajmniej w ostatnich kilku dziesię­ciu latach rozwoju kapitalizmu, dokładnie od 1971 roku, od zniesienia konieczności posiadania przez dolara rów­nowartości w złocie, kapitał finansowy potrzebuje tylko zaufania jako jedynego argumentu za swoim funkcjono­waniem. Zaufanie zaś jest narzędziem politycznego dzia­łania.

9. Globalizacja znosząca państwa

w służbie prywatnej własności środków produkcji

Aktualne w tym momencie staje się pytanie o glo­balizację. Czy ów ruch sprzyja człowiekowi, umożliwia mu wzrastanie w jego własnym człowieczeństwie, czy odwrotnie, pomaga mu na jego drodze do rezerwatu?

Przez globalizację (łac. globare = tworzyć kulę, gromadzić się) można rozumieć powiększanie kuli kapita­łu, tak jak np. śniegu, poprzez ekonomiczno - polityczne znoszenie barier państwowych; barier, ograniczających swobodny przepływ towarów, usług, osób, produkcji i operacji finansowych w przestrzeni całego świata. W ten sposób następuje gromadzenie, kumulowanie kapitału. Kapitał - jak kula - toczy się w kierunku, gdzie jest coraz niżej, czyli tam, gdzie są coraz słabsze państwa ze swoimi barierami oraz tam, gdzie coraz mniejszej płacy wymaga­ją robotnicy. Czym większa kula, tym szybciej tworzy sobie warunki dla swojego „toczenia", tym słabsze są państwa i słabsi są robotnicy. W końcu robotnicy mogą się tylko modlić do owej kuli, co już czynią polscy robot­nicy - byli pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej z Gdyni. Możliwym do dookreślenia celem owego proce­su jest powstanie Światowego Samorządu Właścicieli[[43]](#footnote-43). W postaci określonych klubów, spotkań, zjazdów, tajnych narad[[44]](#footnote-44), samorząd ten już ujawnia siłę swego działania.

Pojęcie globalizacji pojawiło się w drugiej poło­wie XX wieku. Jego treść jest jednak daleko wcześniej­sza. W historii ludzkiej było już wiele państw, narodów, które chciały tworzyć, a i tworzyły rządy świata. Są to Egipcjanie, Asyryjczycy, Babilończycy, Persowie, Mace­dończycy, Rzymianie, Arabowie, Mongołowie, Chińczy­cy, Normanowie, Rosjanie, Anglicy, Niemcy, Ameryka­nie. Były to imperia[[45]](#footnote-45). Jedno z nich funkcjonuje nadal. A zatem imperializm[[46]](#footnote-46) jest znaczącym elementem kultury ludzkiej; jest polityczną, ideologiczną i militarną formą dopełniającą własność prywatną. Szczególnie w tej ostat­niej otulinie, w formie militarnej własność prywatna czuje się najlepiej.

O ile we wcześniejszych wiekach, latach, globali­zację urzeczywistniały państwa imperialne, o tyle współ­cześnie, na progu XXI wieku, globalizacja ukierunkowa­na jest na zniesienia państw, narodów - a więc urzeczy­wistniają ją korporacje. Pierwsze formy globalizacji, tej współczesnej, tej po II wojnie światowej, tworzą takie organizacje jak ONZ, GATT (1948 - Układ Ogólny w sprawie Ceł i Handlu), WTO (1994 - Organizacja Han­dlu Światowego), OECD (Organizacja Współpracy Go­spodarczej i Rozwoju), MFW (Międzynarodowy Fundusz Walutowy), Bank Światowy itd. Organizacje te wymusza­ją rezygnację państw z ekonomicznych i politycznych narzędzi chroniących ich rynek, ich własną produkcję. Państwa tracą swą suwerenność na rzecz niebywałej ilości organizacji międzynarodowych. P. Jaroszyński pisze, że „... o ile w 1909 roku było 37 międzynarodowych orga­nizacji państwowych i 176 pozarządowych, to w 1984 międzypaństwowych było 365, a pozarządowych 4 615. Organizacje te mają istotny wpływ na ograniczanie swo­body prowadzenia samodzielnej polityki przez pań­stwa[[47]](#footnote-47).

Ograniczenie państwa, a może nawet zniesienie go, z jednoczesnym zachowaniem własności prywatnej, może uwolnić własność prywatną od wszelkich zobowią­zań względem dobra wspólnego. Państwo będąc organi­zacją podlegającą procesom dezalienacji musi zabiegać o głosy, o poparcie szerszych kręgów społecznych. Dlate­go państwo jest dzisiaj jeszcze jednym z ostatnich narzę­dzi bezpieczeństwa społecznego w jego wszystkich wy­miarach. Oczywiście stan dezalienacji państwa jest wyni­kiem poziomu podmiotowej świadomości obywatelskiej. Albo państwo jest w rękach oligarchów i coraz więcej nie musi liczyć się z opinią publiczną, gdyż posiada określo­ną moc manipulacyjną, albo może być też odwrotnie. Sil­na opinia publiczna zmiata konkretne państwa zastępując je drugimi. Jest to możliwe dzięki temu, że każdy oligar­cha musi rozwijać, pomnażać swój kapitał. Musi on więc wypowiadać wojnę innym oligarchom. I w tej wojnie wykorzystuje się państwa.

Czy miejsce państwa mogą zająć wymienione wyżej organizacje pozarządowe? Jak na razie odpowiedź jest negatywna. Organizacje te są sposobami ukrywania samopomnażania się prywatnej własności, a więc możli­wości używania i nadużywania rzeczy (lex utendi et abutendi). Prywatna własność alienując się, rzeczywiście stała się rzeczą czarodziejską. Dla swego istnienia pod­porządkowała sobie też swego właściciela. Wzmacnia ją w tym także, choć nie tylko, globalizacja.

Jest to możliwe dzięki temu, że globalizacja wy­twarza nową formę władzy. Władza jest immanentną tre­ścią systemu, czyli zespołem instytucji, idei, warunków. System ten kontroluje sam siebie poprzez swą przyczy- nowość strukturalną[[48]](#footnote-48). System jest swoistym perpetum mobile. Ustala reguły gry, jej kontekst, w ukryty sposób steruje jego funkcjonowaniem. Kontrolując warunki brze­gowe, globalizacja rządzi światem. Dlaczego? Bo takie elementy jak: media, siły wojskowe, porządkowe, służby specjalne, administracja państwowa, publiczna, banki, kapitał, kapitał finansowy, spekulacyjny i inne elementy kultury ludzkiej tworzą system samoistnie utrzymujący ruch ilościowy[[49]](#footnote-49). Osiągnięta równowaga samoczynnie usuwa wszelkie dysfunkcjonalne wobec niej elementy[[50]](#footnote-50).

Jeszcze na początku XXI wieku siły zbrojne noszą emblematy narodowe, jeszcze hasła patriotyczne coś zna­czą, ale już coraz mniej. G. Dumenil i D. Levy[[51]](#footnote-51) powiada­ją, że dochodzi do swoistego „rozwodu" między klasami wyższymi a interesami Stanów Zjednoczonych jako tery­torium gospodarczego. Właściciele są zglobalizowani. Nie chcą wiązać się z państwem, które ciągnie ze sobą balast zbędny z punktu widzenia interesu ponad­narodowych korporacji. Przeciw ich zakusom występuje armia. Dla niej jest stan zadający pytanie o sens jej istnie­nia. Mariaż posiadaczy i kadry menadżerskiej rozpada się. Ci drudzy zaczynają przeważać i jako nowa klasa chce decydować o swoich globalnych interesach, a nie o inte­resach właścicieli, na których łasce są zatrudnieni

W przeszłości podobne sprzeczności prowadziły do wzmacniania się partii lewicowych, które koncentro­wały się na przejęciu państwa i przy jego pomocy urze­czywistniały swoje cele. Współczesne sprzeczności - przeciwnie, prowadzą do upadku państwa, a siły zbrojne, ale te niepaństwowe, będą chronić; chronią już interesy korporacji. Korporacje budują swoje armie. Oczywiście nie wolno tu myśleć o dosłownym upadku państwa, że go wcale nie będzie. Będzie ono formalno - symboliczne, ana­logiczne do dzisiejszej ONZ

Globalizacja kapitału jako współczesna forma własności prywatnej wytwarza ponadto nierozwiązywalne sprzeczności pomiędzy:

1. planową, nieomal na sposób wojskowy zorganizowaną produkcją wewnątrz korporacji a ogólną, społeczną dezorganizacją życia społecznego. Stan ten tworzy ob­raz poszczególnych korporacyjnych przedsiębiorstw jako wysp w slumsowym morzu brudu, bałaganu i smrodu;
2. społecznym wytwarzaniem a indywidualnym przy­właszczeniem, czego przejawem jest tzw. prywatyza­cja zysków i uspołecznianie kosztów. W czasach pro­sperity zyski są przejmowane przez właścicieli; zaś koszt> dekoniunktury ponoszą najubożsi. Tworzy to ludzi wykluczonych, zbędnych, tzw. ludzkie odpady, społeczeństwa przypadkowe, państwa, a nawet konty­nenty (Afryka) peryferii;
3. aktywizmem kapitałowego imperializmu kulturowego, jego egoistycznych i kompradorskich elit opartym na egoizmie a biernością mas[[52]](#footnote-52). Bierność mas jest kre­owanym przez elity, określonym typem kulturowego zachowania, którego istotę opisuje sentencja mas: computo, ergo sum (trwam, więc jestem). Z trzech wymiarów czasu: przeszłość-teraźniejszość-przyszłość usuwa się dwa, pozostawiając tylko teraźniejszość. Przeszłość i przyszłość są tylko teraz, dzisiaj. Trwanie jest w istocie rzeczy degradacją kulturalną. Elity, ich kompradorzy restytuują więc Nowe Średniowiecze[[53]](#footnote-53)"4; kultura wraca do poziomu obrazkowej, religijnej wie­dzy o świecie. W niej, jak przed wiekami, dobro i zło niestanne toczą boje;
4. wzrastającą liczbą ludności a bezrobociem wynikają­cym z automatyzacji i robotyzacji gospodarki. Maszy­na zastępująca człowieka czyni go zbędnym. To po­winno ułatwiać mu życie, czynić jego życie bardziej ludzkim, twórczym w ruchu bogoczłowieczym. Po­winność ta wszakże wymaga nowej dystrybucji dóbr materialnych i duchowych. Na drodze do nowego po­działu Dobra Wspólnego staje jednakże własność pry­watna środków produkcji. Za jej to sprawą postęp techniczny przekształca człowieka w zbędny, koszto- twórczy element przyrodniczy;
5. wzrastającą ilością informacji, środków jej przenosze­nia a dostępem i rozumieniem tych, które są istotne z punktu widzenia rozwoju i postępu jednostek i grup społecznych w różnych częściach globu. Służy temu odrzucenie E. Kanta rozróżnienia przejawu i rzeczy samej w sobie, czy też tradycyjnie rozumianej formy i treści życia społecznego. To powoduje, że ludzkość powraca do cyfrowego feudalizmu analfabetycznego[[54]](#footnote-54);
6. jakościową stagnacją człowieka, a nawet cofaniem się w rozwoju a możliwościami materialnych warunków życia ludzi. Te ostatnie nie idą w parze z rozwojem duchowym; wzrost ludzi z nadwagą i innymi choro­bami cywilizacyjnymi. Człowiek ulega dehumanizacji. W przestrzeni społecznej ogranicza się on do pomna­żania skuteczności panowania nad przyrodą. Dehuma­nizacja zauważalna jest szczególnie w edukacji, której celem jest „dopasowanie" wychowanków do istnieją­cego systemu. Służy temu odpowiednio preparowany program nauczania oraz wyeliminowanie rodziny jako jednego z zasadniczych kręgów środowiska wycho­wawczego. „Najdziwniejsze są kryzys małżeństwa i rodziny, upodobnienie mężczyzn i kobiet, spadek przyrostu naturalnego, atomizacja społeczeństwa, rela­tywizm moralny, alienacja i osamotnienie jednostek. Może to przypominać symptomy jakiejś choroby lub zmierzchu" - wskazuje Edmund Lewandowski[[55]](#footnote-55);
7. całościową treścią ludzkiej pracy a jej fragmentaryza- cją, ograniczając ją do pogoni za środkami do życia. Stąd pracy się nie na widzi (Spengler)[[56]](#footnote-56);
8. ogólnospołecznym charakterem państwa, tj. formalno­prawnym pełnieniem funkcji władczych i usługowych wobec całego społeczeństwa na określonym terytorium a rzeczywistą służbą klasie właścicieli kapitału. Podat­ki zbierane od wszystkich służą tylko jednym, wybra­nym właścicielom - elicie władającą światem i służącą jej elicie kompradorskiej. To powoduje, że aideolo- giczność państwa jest jednym z przejawów państwo­wej hipokryzji globalizacyjnej;
9. technicyzacją edukacji a pojawiającą się w erze nano- technologicznej potrzebą humanizacji producentów, poszerzania ich myślenia w kierunku całościowego, systemowego, organizmicznego, ekologicznego, a w ięc sofiologicznego oglądu świata;
10. wzrastającą potrzebą dowartościowywania jednostek ludzkich - indywidualizm, poszczególnych jednostek administracyjnych, samorządów, regionów a całościo­wym funkcjonowanie większych organizmów. Przy­kładem może tu być gmina Słupsk. Jej wójt Mariusz Chmiel przeciwstawia się budowie tarczy antyrakieto- wej w Redzikowie. A tymczasem rząd, partia rządząca, nie chce lub nie może liczyć się z tym, a więc z miesz­kańcami, na których głowy mogą spaść antyanty- rakiety.

Coraz bardziej widoczne są więc symptomy walki właścicieli między sobą. Zbliża się ich ostateczne starcie. A co mają robić nie-właściciele; ubezwłasnościowieni mieszkańcy Ziemi?

**10. Formalno - symboliczne państwo świata - kolejną przestrzenią prywatnej własności środków produkcji**

Staje się państwo świata. Ale jest to państwo for­malno-symboliczne. Jest ono elementem systemu - sieci własności rzeczy; sieci oplatającej glob ziemski. Ideolo­gią tej sieci są dopełniające się przestrzenie racjonalności. Ich sprzeczności - w pokojowo-materialny sposób - są znoszone na wyższym szczeblu funkcjonującego systemu. Zupełnie jak kiedyś, gdy pan feudalny-książę godził swo­ich wasalów, tak dzisiaj negujące się racjonalności znaj­dują swoją syntezę w racjonalności wyższego rzędu, np. w zadekretowanej prawdzie racjonalności pozytywistycz­nej, ilościowo prezentującej świat, odpowiadającej na py­tanie „jak" (to know how)[[57]](#footnote-57). Pytanie „dlaczego" (to know why) jest pytaniem nie-naukowym, nie jest więc godnym uwagi.

Racjonalnie jest więc mieć własność, rzecz samopomnażającą się, taką czarodziejską różdżkę spełniającą każdą zachciankę. Ten kto tej rzeczy nie ma, zostaje z sieci wykluczony. Oczywiście posiadacze muszą mieć pomocników. Tak jak rycerze ze średniowiecza mieli swoich pachołków, giermków i innych zarządców mająt­ku, tak dzisiaj właściciele mają swoich pracowników. Nie mają oni własności, ale służą tym, którzy tę własność mają. Są kompradorami. Ich szczęściem jest tylko to, i aż to, że nie są wykluczeni, że nie są jeszcze na śmietnisku. Ale obok nich jest wielkie śmietnisko ludzkie - slumsy. Posiadaczy przed zalewem slumsów coraz mniej chroni jeszcze system. Dlatego armię, ale zawodową, pod­porządkowuje się korporacjom. Na jak długo?[[58]](#footnote-58)

Prywatna własność środków produkcji trzyma się więc mocno przyjmując dla siebie dogodne formy totali­taryzmu. W XX wieku było ich kilka. Rodziły się jeden z drugiego, jako potęgująca się totalność coraz większej i głębszej całości. Totalitaryzm prywatnej własności środ­ków produkcji występuje w praktyce w postaci bogactwa jednej, małej części społeczeństwa i biedy, nędzy jego większości. Fakt ten w teorii jest przyjmowany jako oczywisty, naturalny warunek „demokracji". Oczywistość ta jest podstawą różnorodnych doktryn liberalnych, kon­serwatywnych, odpowiednio dla siebie konkretyzujących ideę wolności i sprawiedliwości, jako podstawy i treści tej, swoiście rozumianej „demokracji". Jej hasłem jest propagandowe zawołanie: jeśli na stole bogatego jest du­żo, to i wszyscy biedni mają się lepiej, więcej im bowiem z owego bogatego stołu spadnie. To hasło, jak również problem pochodzenia bogactwa mniejszości, jest rozwią­zywany przy pomocy różnych pozorów, np. teza: zdolni i pracowici „udacznicy", uczestnicy wyścigu szczurów - mają; niezdolni i lenie - nic nie mają, są „nieudacznika­mi", kibicami.

Przykładem takiego pozoru jest ideologia dychotomicznego ujmowania uniwersalizmu i antyuniwersalizmu Ten pierwszy uznany został za tzw. ewangelię nowo­czesności. Jest promowany jako legitymizacja dominacji klas i grup czerpiących korzyści z systemu-świata. Chodzi tu o kadry zarządzające (menedżerów, technokratów, po­lityków), a nie szczytów władzy i bogactwa, czyli fak­tycznych właścicieli. Uniwersalizm tworzą idee: a) na poziomie firmy osiągnięcie pozycji jest możliwe dzięki wykształceniu i posiadanym umiejętnościom; b) gospo­darstwo domowe tworzy grupa społeczna w oparciu o „miłość", a nie z powodu majątku, pozycji społecznej czy etniczności; c) na poziomie państwa funkcjonuje po­wszechne prawo wyborcze i równość wobec prawa. Uni­wersalizm jest uznawany więc za normę pozytywną.

W zanurzonym w hipokryzji systemie-świecie re­alnym jest jednakże praktykowany antyuniwersalizm, formalnie uznawany za coś negatywnego. Przejawia się on w funkcjonujących hierarchiach: a) o światowym za­sięgu przewadze: mężczyzn nad kobietami, białych nad czarnymi, czerwonymi, żółtymi, wykształconych nad nie­wykształconymi, mieszkańców miast nad mieszkańcami wsi, burżuazji i wolnych zawodów nad robotnikami; b) etniczności - zależnie od kraju, dominacja wybranych nacji; c) religijnych - w różnych krajach występują różne religie jako oficjalne, państwowe, narodowe i tzw. inne. Antyuniwersalizm pełni dwie funkcje: a) uzasadnia po­działy w systemie-świecie poprzez uznanie, że większość ludzi ma zakorzenione biologiczne cechy i potrzeby, stąd tzw. naturalne nierówności; b) włącza warstwy pod­porządkowane do systemu, w którym mają wyznaczone miejsce. Ów dualizm uniwersalizm-antyuniwersalizm jest cechą struktury ideologicznej systemu-świata, podobnie jak cechą struktury ekonomicznej jest podział pracy na osi: centrum-peryferie[[59]](#footnote-59).

Wskazane wyżej zabiegi ideologiczne są projekcją posiadania lub nieposiadania - własności prywatnej. Umacniają one przekonanie o „świętości" własności, a więc jej wieczności i niepodważalności. Tezy te są pod­stawą determinizmu praktycznego. Tymczasem formal­nie, w propagandzie, determinizm ten jest odrzucany na rzecz wolności, rozumianej w sposób zawsze dogodny dla własności prywatnej środków produkcji. Właściciel ro­zumuje więc następująco: to co jest dobre lub złe dla mnie jest dobrem lub złem dla wszystkich.

Ukazane praktyki dowodzą, że aby byli bogaci, to musi być dużo więcej biednych i to nie tylko wewnątrz, w przestrzeni jednego kraju, narodu, lecz fakty te także pokazują, że aby jednemu narodowi żyło się bogato, to inne narody muszą być biedne, muszą bogacić bogatych[[60]](#footnote-60)"1. Ten stan rzeczy właściciele uznali za dobry, i to dobry absolutnie. Jest to dogmat. A zatem wszystko to co jemu przeczy, co podważa zasadność prywatnej własności środków produkcji, zostało uznane za zło absolutne, ma­jące nawet swoją „oś". W taki to oto sposób manicheizm religijny (odwieczna walka dobra i zła) zagnieździł się na dobre we współczesnej pozorowanej nauce społecznej.

Walka ze złem wymaga całości, pełnego poświę­cenia. Tego żąda się od konkretnych jednostek ludzkich. Ich los, indywidualne ich życie jest tym samym bez zna­czenia. Ważne jest bowiem tylko to, aby zwyciężyła idea własności, równości i wolności, aby Wielka Ogólność - system mógł istnieć.

się porządkowaniem, usuwaniem zniszczeń po trzęsieniu ziemi.

**11. Totalitarne działania**

**prywatnej własności środków produkcji**

A. Rewolucja w Rosji

W czasach nowożytnych przybywało i przybywa zwolenników uspołecznionej własności środków produk­cji. A od początku XX wieku jest ich całkiem sporo. Dla­tego oto w 1918 roku poświęcono Rosję. Właściciele prywatnych środków produkcji, żołnierze Wielkiej Ogól­ności - totalitarnej własności prywatnej - myśleli sobie tak: niech nasi przeciwnicy, zwolennicy uspołecznionej własności środków produkcji, później upaństwowionej, niech budują socjalizm. To się im i tak nie uda. W tym biednym kraju, jakim była Rosja na początku XX wieku, socjalizm nie może się przecież powieść. A jeśli socja­lizm się nie powiedzie - tak wyobrażano sobie - to już raz na zawsze zostanie udowodnione, że socjalizm jest złem. I wszyscy w to będą wierzyć po wszystkie czasy, do końca świata. Dlatego to kosztem życia milionów ludzi socjalizm w biednej Rosji budowano.

Nie wszyscy tego chcieli. Dlatego rewolucjoniści podzielili się. Byli bolszewicy, mieńszewicy, trockiści i inni. Było wśród nich wielu co szukali, chociaż nie wie­dzieli czego szukają. Było też wielu co nie miało odwagi robić tego co miało być absolutnie nowe, odmienne od tego co jest; czego jeszcze nie znano. Uznali bowiem, że jest to niewykonalne. Jedni budowali, inni burzyli.

Lecz o dziwo zamysł właścicieli środków produk­cji nie sprawdził się. Socjalizm zaczął karmić głodnych ludzi. Dawał wszystkim pracę, mieszkanie, dawał chleb, umożliwiał każdemu wykształcenie, zapewnił każdemu pomoc medyczną. Ale przede wszystkim budował w każ­dej jednostce ludzkiej poczucie człowieczeństwa, poczu­cie godności, poczucie bycia podmiotem. To, że stawało się kimś, ale nie dzięki własności, lecz nauki, wiedzy, że zdobywało się pewne umiejętności, to tworzyło dla wiel­kich mas ludzkich nowy sens ich życia. Masy, „jednostki masowe" stały się twórcami historii. Nie jeden, wielki właściciel, ale „masowa jednostka ludzka" projektuje zdarzenia. Sukcesy Rosji - ZSRR stały się więc niebez­pieczne. Można powiedzieć, że nie udał się ów ekspery­ment zaprojektowany przez totalitaryzm prywatnej wła­sności środków produkcji. Socjalizm, który miał upaść tuż... tuż... rozwijał się, stawał się coraz silniejszy.

B. Faszyzm przeciw socjalizmowi

Aby usunąć tego bękarta historii, aby zablokować ów niechciany rozwój, aby poprawić wynik swojego eks­perymentu, zwolennicy totalitarnej idei prywatnej wła­sności środków produkcji wymyślili kolejną mutację, formę totalitaryzmu. Był nią faszyzm. Prywatni właścicie­le zainwestowali w Adolfa Hitlera, w państwo i naród niemiecki. Znali dobrze tradycje tego narodu. Zauważyli, że ten naród nadaje się do tego. Poza tym socjalizm z Ro­sji zaczął przenikać właśnie do Niemiec. Właściciele obawiając się go, umożliwili więc Hitlerowi zdobycie władzy, dali mu pieniądze na uzbrojenie armii, nie re­agowali na łamanie przez niego różnych traktatów, umów międzynarodowych tylko dlatego, by mógł uderzyć na Rosję i zniszczyć ją bezpowrotnie. Zresztą zwróćmy uwagę na to, pod jakim szyldem Adolf Hitler zaczął bu­dować Tysiącletnią Rzeszę Niemiecką. Ideologią jej był narodowy socjalizm. Przecież skrót niemiecki NSDAP oznacza: Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Ro­botnicza. Wniosek: nazwa dogodna dla propagandy. Ro­botnicy są faszystami!

Ale Adolf Hitler nie był posłusznym uczniem swoich mocodawców. Przestał się ich słuchać. Odwrot­nie. Chciał, aby oni słuchali się jego.

W ten sposób po Europie rozlał się totalitaryzm faszystowski. O ile totalitaryzm prywatnej własności środków produkcji nie jest w swej treści tak skrajnie to­talny, tj. dopuszcza różnorodne idee w sferze teoretycz­nej, pod warunkiem wszakże, by zwolennicy owych idei czynnie nie występowali przeciw własności, przeciw zwolennikom jedynie „słusznej" idei prywatnej własności środków produkcji, o tyle faszyzm nie tylko nie dopusz­cza żadnej obcej mu idei, ale „usuwa", zabija, zagazowuje ludzi głoszących owe idee. A nawet zabija tych, którzy nie głoszą żadnych idei, lecz samo ich istnienie przez fa­szystów zostało uznane za szkodliwe. Wzorem średnio­wiecznych gett chrześcijańskich faszyzm niemiecki obrał sobie Żydów jako naród zbędny; naród, z którego poczy­na się wszelkie zło. Trzeba go więc zniszczyć, wykluczyć z życia ludzi żyjących na Ziemi. Inne narody słowiańskie, Polacy na wpół wytępieni, mieli być niewolnikami panów Niemców. Dlatego niszczono inteligencję, dlatego eduka­cję ograniczono tylko do tej treści, która jest niezbędna do niewolniczej pracy, tj. aby Polak rozumiał wydawane mu polecenia i umiał czytać numery, które zamiast dowodów osobistych miał mieć wybite na ręku.

Jest zadziwiające, że żydowscy prywatni właści­ciele środków produkcji razem z innymi wspomagali Adolfa Hitlera[[61]](#footnote-61) . Dlaczego tak czynili? To pytanie wyma­ga jeszcze badań. Teraz można tylko powiedzieć tyle, ile uwzględni się proces alienacji prywatnej własności środ­ków produkcji. Własność panuje nad swoim prawnym posiadaczem. Właściciel musi robić to czego własność wymaga. Własność żąda usunięcia, nawet zabicia konku­renta - konkurent jest usuwany, zabijany. Własność wy­maga wywołania wojny - wojnę się wywołuje, nawet kła­miąc, oszukując cały świat w tłumaczeniu przyczyn roz­pętania wojny. Zarówno Hitler, jak i G. Bush do tego się właśnie posunęli. Jeśli właściciel tego nie będzie robił, to wówczas własność go opuści, straci ją lub - jeśli jest przywódcą państwa - zorganizuje się na niego skuteczny zamach. Właściciel niesłuchający swojej rzeczowej wła­sności po prostu zbankrutuje. Myślę, że żydowscy właści­ciele środków produkcji wiedzieli o tym dobrze i obawia­jąc się wywłaszczenia współfinansowali Hitlera, który gazował przecież ich braci. Zresztą zapytajmy retorycz­nie, czy dla bogatego biedak może być bratem? Czy bie­dak jest równy, także w swej wolności, z bogatym? Boga­ty może mieć tylko bogatych braci![[62]](#footnote-62)

I znowu tak samo jak rewolucja rosyjska powiodła się, a więc eksperyment prywatnych właścicieli nie po­wiódł się, tak też i atak Hitlera na Rosję zamiast ją znisz­czyć, doprowadził do jej wzmocnienia. ZSRR stał się potęgą. Socjalizm realny promieniował z Moskwy na cały świat.

C. Totalitaryzm komunizmu czyli socjalizmu realnego

Socjalizm radziecki był powszechnie w propagan­dzie nazywany komunizmem. Idea tworząca to pojęcie jest powszechną i trwałym artefaktem kultury ludzkiej. Występowała już bowiem starożytnych Chinach, w Persji, w państwie Inków, w Sparcie i w wielu innych jeszcze kulturach[[63]](#footnote-63).

A zatem wobec wielości treści tego pojęcia tutaj ograniczam się do kilku tylko uwag. Komunizmu[[64]](#footnote-64) radzieckiego oddziaływanie na świat było podtrzymywane przez potęgę wojskową. Socjalizm radziecki promieniował więc światłem odbitym od totalitaryzmu faszystowskiego i totalitaryzmu dominującej w krajach Zachodnich prywatnej własności środków produkcji. Było to więc promieniowanie totalne, było to odbicie analogiczne do odbicia światła od lustra. Czy mógł być socjalizm ZSRR inny, nietotalitarny? Nie mógł być! Skoro ludzie nie stwo­rzyli innego systemu, tylko zbudowali taki, jaki był, to znaczy, że innego skonstruować nie mogli, nie umieli lub nie chcieli. Gdyby w średniowieczu umiano konstruować samochody, to rycerze nie jeździliby na koniach, lecz w samochodach! Warunki, w jakich robotnicy Centralnej Europy budował' socjalizm umożliwiały tylko te czyn­ności, które były spełniane.

Ponadto zwolennicy socjalizmu realnego w Rosji, w Polsce wiedzieli, że przed nimi stoi nadal wróg. Prze­cież ze świata nie zniknęły siły totalitaryzmu prywatnej własności środków produkcji. One działały, walczyły wypowiadając nieustannie nowe wojny ludziom budują­cym socjalizm. Przecież siłę wybuchu bomby atomowej w Japonii nie mierzyli Rosjanie, lecz właśnie zwolennicy idei prywatnej własności środków produkcji, właśnie Amerykanie[[65]](#footnote-65).

Fakty wyżej konstatowane stały się podstawą wy­zwania, jakie rzuciła prywatna własność środków produk­cji wobec socjalizmu. Socjalizm zmuszono do wzięcia udziału w wyścigu zbrojeń, w tzw. zimnej wojnie[[66]](#footnote-66)"7. To m.in. spowodowało, że zaprzepaszczono drugą stronę wyzwolenia człowieka a mianowicie jego wyzwolenie teoretyczne.

Ale żeby to móc uczynić, trzeba aby i wycho­wawca był wychowany[[67]](#footnote-67). Niespełnienie tego warunku konstatuje J. Szczepański, twierdząc, że „wychowanie człowieka socjalizmu było warunkiem koniecznym stabi­lizacji i utrwalenia socjalizmu. 1 dodajmy od razu, że na tym polu partia poniosła klęskę, że była to klęska pedago­giczna, że szkoły podporządkowane administracyjnie i partyjnie zachowały autonomię umysłu i ładu moralne­go. Klęska pedagogiczna socjalizmu pociągnęła za sobą wiele skutków we wszystkich dziedzinach życia zbioro­wego. Najważniejszym skutkiem było to, że nie zjawiał się człowiek socjalizmu, dla którego ten ustrój był plano­wany i konstruowany. Bez człowieka socjalizmu ustrój nie mógł się rozwijać, nie mógł wytwarzać czynników własnej siły. Każda zmiana pokoleń, każdy nowy rocznik młodzieży wchodzący do życia publicznego, zamiast wzmacniać, osłabiał spójność i zdolność działania insty­tucji. Sądzę, że konstruktorzy demokracji parlamentarnej i planowo wprowadzanej gospodarki wolnorynkowej po­winni tę lekcję budowania ustroju przestudiować bardzo uważnie"[[68]](#footnote-68).

I dalej jeszcze, totalitarne siły własności prywat­nej zmieniają nieustannie swoją formę, co widać jasno dzisiaj. Dziś już nie chodzi o własność tego czy innego warsztatu, czy fabryki produkującej te lub inne rzeczy. Ów warsztat czy owa fabryka muszą mieć wsparcie kapi­tałowe w tym, czy innym banku. A zatem dzisiaj podsta­wową formą prywatnej własności środków produkcji są systemy: kapitału finansowego i militarno-przemysłowego. Ich zaczątki widać już po I wojnie światowej, w wy­niku której USA zarobiły na handlu bronią i innymi dob­rami spore sumy dolarów mających pokrycie w złocie. Te dwie formy prywatnej własności środków produkcji stały się siłą napędową tzw. new dealu amerykańskiego w la­tach trzydziestych i czterdziestych XX wieku.

D. Totalitaryzm kapitału finansowego

Totalitarny charakter kapitału finansowego ujaw­nia się w postaci wszechogarniającego przymusu. On to decyduje kto, gdzie i jakie będzie sprawował rządy; co będzie produkował i komu sprzedawał i ile na tym może zarabiać; kto, co, ile i jak będzie konsumował; kto, czego i gdzie będzie się uczył; kto i jak będzie wychowywany; kto, gdzie i jak będzie tańczył, jakie filmy oglądał, jakie gazety i książki będzie czytał i z czego będzie się cieszył. Podstawą tych wszystkich rzeczy jest produkcja znaku- pieniądza i innych znaków, symboli, w tym także proce­dur. Ich właściciele nie ograniczają przecież swego władztwa tylko do samych znaków, lecz panują, sprawują hegemonię w stosunku do realności, których owe znaki, symbole, procedury są wyrazem.

Oczywiście ktoś powie, że przecież nikt nie musi pożyczać pieniędzy w banku. Tak, to prawda, ale jeśli się nie pożycza, to skazuje się na wegetację, na śmierć cywi­lizacyjną. Tymczasem procenty od pożyczonych pienię­dzy są tym samym, co pańszczyzna i dziesięcina w feudalizmie. W tamtym systemie pana i plebana było widać, wszyscy go znali, później w kapitalizmie właściciela fa­bryki też wszyscy znali. Właściciela banku zaś trudno znaleźć. Jakby go nie było. Jest tak, albowiem pożyczko­biorca pozornie ma do czynienia tylko z pracownikami banku, a więc z tymi, którzy tak samo jak on są wyzyski­wani. Kapitał finansowy stanowi więc system niedostrze­galny, niewidzialny, ale działający, zmuszający ok. 99% społeczeństwa do pańszczyźnianej pracy dla niego i od­dawania dziesięciny tak jak kiedyś oddawano panom i funkcjonariuszom religijnym. Czy warto więc było bu­rzyć Bastylię?

Obok pieniędzy współczesny totalitaryzm pry­watnej własności środków produkcji swoją totalnością obejmuje realność, konkretne rzeczy i ludzi jako konkret­ne rzeczy poprzez podporządkowywanie ich różno­rodnym znakom kulturowym. Znaki te wyrażają rządy Boga Mamony, a więc określonej, bezosobowej siły he- gemonicznej, z którą musi się zjednoczyć konkretna jed­nostka ludzka. Musi się ona zjednoczyć, gdyż jej każde działanie, jako działanie ludzkie jest celowe, a więc ów cel musi być uznany za słuszny. Działający musi być pewny celu swego wysiłku, co z kolei może potwierdzić tylko określona siła hegemoniczna. Jeśli mi przybywa na koncie, jeśli coraz więcej mam różnych, modnych rzeczy, jeśli mogę wyjeżdżać na wczasy do miejsc pilnie strzeżo­nych przez siły bezpieczeństwa, jeśli ilość pieniędzy się zwiększa w mojej dyspozycji, to znaczy, że robię dobrze, że w ogóle się nie mylę. Słuszność celu - znaku potwier­dza jego jedność z istniejącą siła hegemoniczną. Taką siłą stał się totalitaryzm prywatnej własności środków pro­dukcji. Konkretna jednostka ludzka może zaspokajać swe potrzeby tylko o tyle, o ile się z nią zjednoczy[[69]](#footnote-69)'".

Symboliczny charakter siły hegemonicznej sam z siebie nie wystarcza dla utrzymania porządku społecz­nego. Ów znak musi mieć realne wsparcie przez realną siłę militarną. Wszak sztandary same nie chodzą; muszą je nosić żołnierze. Wtedy znak ów staje się praktyczną siłą. W ten sposób panowanie amerykańskiego kapitału finansowego poszerzało się przez militarne pod­porządkowywanie tych przestrzeni świata, którymi wcze­śniej władali Anglicy, Francuzi, Holendrzy, Belgowie, Hiszpanie, Portugalczycy i inne państwa kolonialne.

\*\*\*

A zatem prywatna własność środków produkcji tworzy nowe totalitaryzmy. Obecnie jest nim światowy kapitał finansowy zjednoczony z amerykańskim kom­pleksem militarno-przemysłowym. Czym bowiem różni się baza w Guatamo od obozu w Oświęcimiu? To retoroczne pytanie wskazuje, że XX wiek jeszcze się nie skończył.

Reasumując, w wieku XX istniały zarówno w teo­rii, jak i w praktyce, i nadal istnieją następujące formy systemu totalitarnego prywatnej własności środków pro­dukcji: 1) socjalizm realny ZSRR i innych krajów Europy Centralnej, nazwany komunizmem; 2) faszystowski; 3) korporacyjny kapitał finansowy zjednoczony z kom­pleksem militarno-przemysłowym. Pierwsza i druga for­ma została zniesiona, przynajmniej w Europie. Trzecia jeszcze istnieje. Zastanówmy się, dlaczego i w jaki sposób faszyzm i socjalizm realny zeszły ze sceny?

**12. Kurtyna opada i aktorzy schodzą ze sceny:**

**faszyzm i komunizm XX wieku kończą swoją rolę**

Faszyzm został usunięty dlatego, bo nie zapewniał w strukturze gospodarczej pełnego rozwoju prywatnej własności środków produkcji. Wszelka własność mogła istnieć o tyle, o ile służyła narodowi i jego państwu, a więc jakiejś formie życia wspólnotowego. Posiadanie bez wkładu pracy posiadacza było niedopuszczalne. Inte­res ogółu społeczeństwa, określonego narodu był więc nadrzędny wobec interesu prywatnej własności i intere­sów innych narodów. Oczywiście interes narodu repre­zentowany był przez „wodza", führera - przypadek Nie­miec. Prywatna własność środków produkcji zniosła więc faszyzm.

To samo dotyczy socjalizmu realnego. W prostej negacji odrzucił on prywatną własność środków produk­cji. Musiał więc ustąpić. Zwróćmy jednakże uwagę na różnicę form schodzenia ze sceny dziejów obu tych sys­temów. Faszyzm musiał być pokonany w bezpośrednim starciu zbrojnym, w wojnie, w której nawet doszło do sojuszu socjalizmu realnego z prywatną własnością środ­ków produkcji. Tymczasem socjalizm realny ustąpił z własnej woli. Zszedł ze sceny, niczym obrażona, nie­pyszna panna wychodzi z przyjęcia towarzyskiego. Dla­czego?

**13. Przyczyny**

**i sposoby schodzenia ze sceny socjalizmu realnego**

A. Przesunięcia form kapitałowych

Po II wojnie światowej, a szczególnie od początku lat siedemdziesiątych XX wieku, istotną formą własności środków produkcji był kapitał finansowy. Rządził on już niepodzielnie. Tymczasem w krajach socjalizmu realnego koncentrowano się na rozwoju historycznie zapóźnionego kapitału produkcyjnego. Kapitał ten już przegrał, już zo­stał podporządkowany kapitałowi finansowemu, który w świecie już dominował[[70]](#footnote-70).

Panująca forma totalitaryzmu prywatnej własności środków produkcji - kapitał finansowy znosząc (Aufhebung - Hegel) swe wcześniejsze formy zanegował jedno­cześnie treści socjalizmu realnego. W nim bowiem kon­centrowano się na przegonieniu kapitalizmu w tym co było treścią jego poprzednich form. Starano się osiągnąć to co w kapitalistycznych krajach najwyżej rozwiniętych było już przeszłością. Wyraźnym tego przykładem są podawane przez Wł. Gomułkę dane, zgodnie z którymi Pol­ska miała już dogonić Belgię w produkcji lokomotyw. Nie dopowiadał jednakże, że w Belgii zarzucono produk­cję lokomotyw, albowiem zaczęto produkować elektro­wozy.

W zaistniałej sytuacji z kapitałem finansowym nie wiedziano co zrobić. Jego nie można było nawet gonić! Tę kulę kapitałową można było tylko wpuścić lub wznie­cić kolejną wojnę światową. To, że nie wywołano wojny jest zasługą władz państw socjalizmu realnego. Nie mogły i nie zechciały one zatrzymywać obiektywnego biegu historii. W Polsce mówi się, że nie chciały one „zawracać kijem Wisły".

Nierówność startu w tworzeniu cywilizacyjnych form życia ekonomicznego i społecznego, w budowie społeczeństw symbolicznych, panowanie w kulturze, w jej religijnej formie, zwłaszcza w katolickiej, premio­wało totalność prywatnej własności środków produkcji. Stąd w formie realno-socj al i stycznego życia społecznego kryło się wiele treści życia kapitalistycznego. Socjalizm budowano w sposób kapitalistyczny. Porównywanie dzia­łaczy partii socjalizmu do rzodkiewek (na wierzchu czer­wony, w głębi zaś - biały) jest wielce trafne. Socjalizm miał być analogicznie podobny do wysokorozwiniętych państw kapitalistycznych, z tym tylko, że ilościowo sku­teczniejszy. Jeżeli w kapitalizmie produkowano, np. mi­lion samochodów, to w socjalizmie miano produkować dwa miliony itp.

**B. Prywatyzacja czyli ubezwłasnościowienie**

**społeczeństwa socjalizmu realnego**

Socjalizm realny wzbogacał ludzi, prowadził ich właśnie do własności. Najpierw karmił głodnych i spra­gnionych, zupełnie tak jak nakazywał Jezus Chrystus w swym Kazaniu na górze. Kształcił ich. Budował ich godność, ich człowieczeństwo. Pozwalał im jednocześnie pomnażać swoje własności. Wraz z budownictwem socja­lizmu coraz więcej ludzi stawało się właścicielami. Było to także wynikiem zmniejszania się sił totalnych w miarę wzmacniania się socjalizmu na arenie międzynarodowej. A nawet przewrotnie zaczęto uznawać, że ustępstwa z zasad własnościowych, czyli odchodzenie od własności społecznej, państwowej środków produkcji, jest sukcesem budowy socjalizmu. Dotyczyło to głównie gremiów kie­rowniczych, ale wszystkich szczebli. Cały czas mieszano własność osobistą z własnością środków produkcji two­rząc propagandowe pozory budowy socjalizmu.

Z jednej strony na poziomie abstrakcji każdy obywatel był właścicielem całego majątku społecznego. Z drugiej zaś konkretna jednostka ludzka nie mogła czuć się właścicielem, bo nie mogła decydować o tym czego podobno była właścicielem. Treść abstrakcyjna własności nie znalazła swego przełożenia na realną własność tej oto, konkretnej jednostki ludzkiej. Nominalnie każdy był wła­ścicielem, realnie był ubezwłasnościowiony[[71]](#footnote-71).

C. Walenrodyzm - formą walki o własność prywatnąśrodków produkcji

Totalność systemu, a w niej szczególne usytu­owanie segmentu kierowniczego, umożliwiała wdrażanie idei walenrodyzmu. Rosjanie stawiają zadziwiające pyta­nie: za Gorbaczowa w ciągu 6 lat z ZSRR zniknęło 2400 ton złota. Gdzie jest złoto ZSRR? Gdzie jest złoto Rosji, panie Gorbaczow? Wspomnianej idei sprzyjała szczegól­nie alienacja władzy, a więc feudalizowanie systemów przywódczych - w ZSRR najwyższe stanowiska pań­stwowe były dożywotne; połowiczność centralizmu de­mokratycznego partii socjalistycznych, czyli blokowanie wpływu dołów na przywódców, przekształcenie jednostek ludzkich w nie-byt. Zastąpiono ich różnie rozumianą „masą", którą coraz skuteczniej sterowano. W centrali­zmie demokratycznym liczyła się tylko partia, jednostka w tej partii była przedmiotem, „zerem". To pozwalało wyprowadzić wielkie masy ludzkie na drogę ich własnej zguby[[72]](#footnote-72). W 2009 roku ze wszystkich republik tylko Biało­ruś i Kazachstan osiągnęły poziom produkcji ZSRR z 1990 roku.Zwróćmy uwagę na sytuację w Polsce. Od 1955 roku, od czasu powstania Klubu Krzywego Koła[[73]](#footnote-73), ta sama, jedna władza oficjalna, reprezentująca naród, kierują­ca jego wysiłkami w budowie socjalizmu, składała się jakby z dwóch władz. Z jej łona, za jej przyzwoleniem zostaje wyłoniony wymieniony Klub, którego członkowie zastanawiają się nad tym, jak ów socjalizm w Polsce zdemontować, a więc zniszczyć, usunąć raz na zawsze. Jedna „grupa władcza PRL" buduje socjalizm, a druga ów socjalizm niszczy. To jest zadziwiające, że te dwie władze mogą obok siebie istnieć i działać. Obie jakby były wza­jemnym siebie dopełnieniem. Czyż jest możliwy ruch wozu wówczas, gdy jedni go ciągną do przodu, a drudzy do tyłu?

Gorzej, bo ten podział trwa do dzisiaj. Jedni my­ślą, jak zbudować w Polsce, np. autostrady, inni zaś za­stanawiają się, co można jeszcze zrobić, aby tych auto­strad w Polsce nigdy nie było. Innym przykładem jest dawna Stocznia im. Lenina. Ponieważ tam począł się upadek socjalizmu realnego, upadek, który zmusił jedną grupę, tę budującą socjalizm, do rozmów przy tzw. okrą­głym stole, a więc ustępstw na rzecz tych, którzy burzyli budowany socjalizm, to postanowiono Stocznię im. Leni­na usunąć, „zaorać", aby śladu po niej nie było.

D. Dopasowywanie się socjalizmu realnego do kapitalizmu w jego finansowej formie symbolicznej

Z czasem nastąpiło przekształcenie realnej utopii socjalizmu w jej utopijny, nierealny charakter, zaś kapitał finansowy w jego symbiozie z wyznaniami chrześcijań­skimi stał się realnym celem praktyki społecznej. Było to możliwe dlatego, że utopia socjalizmu realnego została wzmocniona treściami utopii oświeceniowej, która jedno­cześnie jest mentalną, ideologiczną podstawą rozwoju kapitalistycznego. W praktyce ujawniało się to w nie­ustannym porównywaniu socjalizmu do kapitalizmu, w ukazywaniu tego, jak bardzo socjalizm już „dogonił" kapitalizm, jak jest już blisko tego celu. Ta pogoń socjali­zmu za kapitalizmem i jej efekty były miarą sukcesu. A zatem przewrotnie można powiedzieć, że zastąpienie socjalizmu realnego kapitalizmem jest miarą sukcesu tego pierwszego, że ostatecznie zwyciężył realny socjalizm!

O ile utopia komunistyczna tworzy projekty bytu społecznego tego, który ma być, o tyle druga - oświece­niowa - tworzy pozór możliwości jego realizacji. „Pro­gramem oświecenia - piszą M. Horkheimer i T.W. Adorno - było odczarowanie świata. Chciano rozbić mity i obalić urojenia za pomocą wiedzy[[74]](#footnote-74). Dlatego socjalizm realny na swej prokapitalistycznej drodze niósł sztandar racjonalizmu, głosząc krucjatę przeciw wszelkiej religii - nazywanej opium ludu.

Porównując świeckie utopie: komunistyczną i oświeceniową z utopiami religijnymi widać, że te ostatnie zakładają „miłosierny" stosunek osobowej transcen­dencji do ludzi, do ich osobowej treści. Przedstawiają sceny miłosierdzia Boga, który zbawia, sprawia cuda i karmi głodnych itd. Człowiek w religiach nie jest rzeczą.

Oświecenie, a wraz z nim utopie komunistyczne odrzucają ten sposób zbawiania człowieka. Jego miejsce zajmuje nauka. Usuwając miłosierdzie, a więc możliwość zbawienia, ale także i potępienia, człowiek tworzy wizje absolutne, pewne, „naukowe", chociaż w istocie pozorne, ponieważ są formułowane na podstawie religijnych arte­faktów kulturowych[[75]](#footnote-75) - są więc utopijnymi utopiami, a więc nie realnymi.

Symbioza owych utopijnych utopii, komunistycz­nej i oświeceniowej, pogłębia tylko dramatyzm losu ludz­kiego. W utopiach religijnych tkwi implicite założenie poprawy losu ludzkiego. Tymczasem w utopii komunistyczno - oświeceniowej los człowieka został zdetermino­wany. Utopie te pozbawiają człowieka nadziei. Różnica ta wynika z antropomorficznych treści będących jądrem utopii religijnych. Ich istotą jest rzecz, pieniądz, znak, symbol a więc rzeczy martwe, a tym obce są uczucia ludzkie. Sformułowania: „tak być powinno", „tak być mogło" zostały zastąpione stwierdzeniem: „tak jest i tak będzie"[[76]](#footnote-76).

Dzieje się tak dlatego, że rzecz - pieniądz funk­cjonuje racjonalnie tylko wraz z transcendentnym, religij­nym dopełnieniem, co tworzy pozór realności utopii kapi­tału finansowego. Tymczasem utopie komunistyczno- oświeceniowe, jako świeckie uznają, że dopełnienie takie jest zbędne, że nie musi ono upodmiotawiać jedności uogólniającej byt społeczny.

To tłumaczy trwający renesans religijności współ­czesnych społeczeństw. Zwycięski kapitał finansowy po­trzebuje religijnego uogólnienia. Stąd wraz z jego rozwo­jem zyskują na znaczeniu religijne dopełnienia treści zna­ków sprawujących hegemonię. Tę funkcję religii jako dopełnienia kapitalizmu dobrze ujawniają słowa bpa H. Camary - arcybiskupa Recife i Olindy z Brazylii: „Kiedy daję biednym chleb, nazywają mnie świętym. Kiedy pytam, dlaczego biedni nie mają chleba, nazywają mnie komunistą". Kościół może co najwyżej zająć się działalnością filantropijną. Nie może organizować wier­nych do występowania przeciw własności prywatnej. Stąd w Kościele katolickim zostały potępione teologie: rewo­lucji i wyzwolenia.

E. Dopełnienie - przyjęcie obowiązującej koncepcji człowieka

Socjalizm realny nie miał własnej koncepcji człowieka, jednostki ludzkiej; koncepcji znoszącej abs- trakcyjność człowieka zawartą w ideologii prywatnej wła­sności środków produkcji. Koncepcja ta w jakiejś formie została zarysowana w działach Marksa i Engelsa i innych ówczesnych teoretyków. Jej rekonstrukcja jednakże była dokonywana przy pomocy abstrakcyjnej filozofii uzasad­niającej własność prywatną lub przez prostąjej negację.

Dlatego w pracach teoretycznych, w ujęciach pro­pagandowych przedstawiano wizję człowieka socjalizmu, ale w sposób analogiczny do idei formułowanych przez właścicieli, a więc abstrakcyjnie. Zaś w ujęciu konkret­nym, jednostkowym miał to być drobny posiadacz propa­gandowo wyjaśnianej własności. Zabrakło w praktyce koncepcji bycia jednostki ludzkiej[[77]](#footnote-77) . Jednostka ludzka miała tylko pracować i być nagradzana, a więc „dosta­wać" dobra materialne za to, że jest czynnym, lecz nie­mym budowniczym socjalizmu.

F. Konieczność pozyskania nowych technologii

Kapitał finansowy uruchomił lawinę tzw. nowych technologii. Przy zastosowaniu przez Zachód embarga w handlu, socjalizm realny nie mógł już dłużej udawać socjalizmu, musiał jawnie stać się kapitalizmem po to, aby móc przyjąć warunki rewolucji naukowo-techno- logicznej. Przymus ten po pierwsze wynikał z bez­pośredniego, immanentnego związku tej rewolucji z kapi­tałem finansowym i po drugie z tego, że obszar i moce socjalizmu realnego wzmacniały sukces omawianej rewo­lucji. Chodzi tu o osiągnięty poziom wykształcenia w socjalizmie realnym oraz o poziom dobrobytu, który stwarzał rzesze wypłacalnych konsumentów, a więc lep­sze, korzystniejsze warunki dla rozwoju cyber produkcji. Można przypuszczać, iż cyber rewolucja cywilizacji an­glosaskiej mogła się powieść i może się rozwijać dzięki przyłączenia się do niej krajów socjalizmu realnego.

G. Jednowymiarowość cyberkultury budowanej na podstawie prywatnej własności środków produkcji

Wśród współczesnych pojęć opisujących kondy­cję człowieka znaczącym jest zwrot: „człowiek jedno­wymiarowy". Pojęcie to ukuł Herbert Mercuse (1898— 1979), idol studenckich ruchów lewicowych lat sześć­dziesiątych XX wieku[[78]](#footnote-78). Znalazł on dla siebie miejsce - obok K. Marksa, Maotsetunga[[79]](#footnote-79) - w świadomości ówcze­snej młodzieży protestującej przeciwko kapitalizmowi.

Pojęciem tym opisujemy takiego człowieka współczesnego, który swój świat mentalny i realny ogra­nicza do jednej z dwóch jego stron: przejawowej - zjawi­skowej lub istotowej; albo do jednego z atrybutów swojej duchowości, a wszystkie inne atrybuty są albo odrzucane jako nie-istniejące, albo podporządkowane wybranej stro­nie lub wybranemu atrybutowi. Na przykład człowiek to tylko przejaw, albowiem istota jest niepoznawalna; czło­wiek to tylko istota rozumna, emocje charakteryzują „podludzi", ludzi na niższym etapie ich rozwoju; czło­wiek to jednostka doświadczająca tylko własną indywidu­alność, to nietzscheański nadczłowiek; doświadczenie wspólnotowości jest jedynym atrybutem człowieka, ujawniającym jego człowieczeństwo - kolektywizm itd.

Jednowymiarowców spotykamy w konkretnym życiu społecznym. Podporządkowują się oni jednej war­tości, jednemu celowi nie widząc innych. Takie osoby są mało tolerancyjne wobec Innego. Próbują go zmienić na obraz i podobieństwo własnego wizerunku, własnego rozumienia dobra jako dobra. Ich sentencją jest powie­dzenie: „To co jest dobre dla mnie, jest dobrem dla wszystkich; jest dobrem wspólnym".

Kapitał finansowy potrzebuje właśnie człowieka jednowymiarowego. Tymczasem socjalizm realny - mi­mo wskazanych wyżej wad i wiele jeszcze innych kształcił wszechstronnie. Obok wąskich specjalności uprawiane były nauki humanistyczne, prezentujące całość świata, wiedzy o nim, co tworzyło trwałe podstawy pod wielowymiarowość jednostek ludzkich. To musiało znik­nąć, gdyż kapitał finansowy w kreowanej przez niego cyberkulturze może dobrze funkcjonować tylko w społe­czeństwie jednowymiarowym. Człowiek tego społeczeń­stwa ogranicza swą duchowość do „racjonalności techno­logicznej". Jest to duchowość niepełna, a wraz z nią su­biektywność historii okazuje się niewystarczająca dla poznania i podporządkowania sobie procesu obiektywne­go, treścią którego był i jest nadal kapitał. Świadczy o tym rozwój krajów, korporacji narzucających światu swoją wolę.

\* \* \*

Koncentracja kapitału finansowego jest funkcją wzrastającej roli sił mentalnych człowieka, które z kolei zależą od panującej kultury w miejscu dyslokacji kapitału oraz od kultury, która mniej czy więcej poddaje się kapi­tałowi w jej przekształcaniu w jednowymiarowy, służeb­ny wobec kapitału rozwój. Istniejące „podłoże" kulturowe może być mniej lub bardziej podatne na działania „profi­lujące". Dlatego powszechnie się mniema, że próba wy­rwania się z zacofania nie może powieść się bez jedno­czesnej koncentracji kapitału.

Obecnie, na początku XXI wieku, za sprawą ide­ologicznej otoczki prywatnej własności niesłusznie przyjmuje się, że poszczególne kraje mają dwa wyjścia: albo utrwalać wielowymiarowość własnej kultury i ha­mować proces koncentracji kapitału, czyli pozostawać na niższym poziomie cywilizacyjnym, albo otwierać się na jego żywiołowy rozwój, godząc się na podporządkowy­wanie kultury kapitałowi, a więc przekształcania jej w kulturę jednowymiarową. Różne kraje alternatywę tę różnie próbują rozwiązać i nierzadko muszą rozwiązywać ją korzystnie dla rozwijającego się kapitału. Przymus ten wynika z totalitarności prywatnej własności środków pro­dukcji, w tym również z posiadanej siły militarnej.

**14. Synteza może zastąpić negujące się alternatywy**

Synteza jednakże może zastąpić, znieść (aufhebung Hegel) wyżej przedstawione myślenie alternatywne. Treści współczesnego kapitału - szerokie zastosowanie sił intelektualnych - pozwalają na koncentrację kapitału z jednoczesnym zachowaniem wielowymiarowości kultu­ry i tożsamości jednostek ją tworzących.

Dlaczego jest to możliwe? Właśnie dlatego, że stosowanie sił intelektualnych, w formie racjonalistycznej prowadzi do wielkiej specjalizacji. Proces ten jednakże dochodzi już do końca, „do ściany'". Już dalej intelekt ludzki jako ludzki nie może zawężać i pogłębiać wiedzy ludzkiej, jako czegoś o czymś, co niezależnie od tej wie­dzy istnieje. Dalszą specjalizacją zajmą się maszyny. Już się zajmują tworząc przestrzenie, najpierw teoretyczne, a później rzeczywiste, praktyczne. W ten sposób powstaje świat człowieka jako świat ucieleśnionej myśli.

Umysł ludzki nie mogąc więc dalej się specjali­zować, pozostawać kikutem, musi rozpocząć wędrówkę powrotną. Umysł ludzki musi od owej skrajnie wąskiej specjalności zacząć wędrówkę do tworzenia całości. W wielu naukach jest mnóstwo archiwalnych odkryć szczegółowych, wąsko teoretycznych, których pełne zna­czenie ujawni się dopiero, gdy odkryje się dla nich prze­strzeń całości.

W owym ruchu do całości nie może zabraknąć określonego sposobu konstruowania się stosunków spo­łecznych. Może nim być, np. opisywany przez Ch. Handy'ego „chiński kontrakt" wyrastający z „moralności kompromisu". Powiada, że „jeśli chcemy by nasze sto­sunki były samoregulujące się na wzór kontraktów chiń­skich, musimy znaleźć wspólną sprawę, która wspólnym dobrem uzasadni niektóre ustępstwa osobiste z obu stron[[80]](#footnote-80). W poszukiwaniach zmian stosunków społecz­nych przytacza się postulat Smitha-Marksa mówiący o tym, że ekonomia polityczna, politologia powinny być naukami o moralności.

Ci co podejmują się wysiłku weryfikacji tej hipo­tezy muszą się liczyć jednakże z wielorakimi siłami - w tym również militarnymi oraz ideologiczno-religijnymi - kapitału, na którego sztandarze widnieje napis: „kto nie z nami ten przeciwko nam". A zatem znakiem współczesności jest walka o zachowanie wielo­wymiarowej tożsamości kulturowej poszczególnych re­gionów i krajów z jednoczesnym rozwojem cywilizacyj­nym. Znakiem tym jest także odwrót od wielkiej specjali­zacji ku coraz pełniejszej całości.

**15. Filozofia ekologii - spostrzeżony skutek wielkiej specjalizacji naukowej pomnażającej - jak dotąd - własność prywatną środków produkcji**

Przykładem wyżej opisanego procesu wielce spe­cjalistycznego rozwoju wiedzy ludzkiej i jego negatyw­nych skutków jest pojawienie się świadomości ekologicz­nej. Wielka specjalizacja doprowadziła - co już widać - do wielu negatywnych skutków w życiu ludzkim. Tworzy się więc refleksja filozoficzna poruszająca problemy: przyczyny kryzysu ekologicznego, teorię i ochronę śro­dowiska, analiza programów ideologicznych, propozycji światopoglądowych funkcjonujących w życiu społecz­nym.

Nazwy „filozofia ekologii", „filozofia środowi­ska" pochodzą od słowa „ekologia" <gr. oixoς [óikos] = dom, λόγος [logos] = myśl, nauka> i „środowiska" ozna­czając „... dyscyplinę filozoficzną traktującą o ontologicznych epistemologicznych, metodologicznych aspektach ekologii"[[81]](#footnote-81) . Dostrzeżono więc fakt, iż przyroda ulega tak gwałtownym zmianom pod wpływem rozwoju tech- niczno-przemysłowego, że zaczyna zagrażać życiu ludz­kiemu. Odtąd przyroda, obok przedmiotowego ujmowa­nia w poznaniu teoretycznym, stała się terenem badań, w których zadawano pytanie, a co będzie jeśli przyroda „nie wytrzyma" skierowanej na nią ofensywy ludzkiej, przekształcającej ją, podporządkowującej ją człowiekowi. Pojęcie „nie wytrzyma" może tu znaczyć tyle po prostu, że przyroda tak się zmieni, iż człowiek jako gatunek wy­ginie w krótkim czasie tak, jak to już z innymi gatunkami zwierzęcymi było.

D.H. Meadows, D.L. Meadows i J. Randers piszą o tzw. przestrzeleniu, czyli o przypadkowym, niezamie­rzonym przekroczeniu granic. „Dotyczy ono sytuacji piszą wymienieni autorzy - w której społeczność ludzka oraz gospodarka pozbawiają Ziemię bogactw naturalnych, emitując do środowiska zanieczyszczenia i odpadki. W wielu przypadkach tempo tych działań stało się trudne do zniesienia. Środowisko nie może go znieść. Społecz­ność ludzka przestrzeliła jego granice... Przestrzelenie powodować może konsekwencje różnego typu. Jedną z nich jest oczywiście jakiś rodzaj katastrofy. Inną, świa­domy zwrot, korekta, stopniowe ograniczanie szybkości"[[82]](#footnote-82) . To przestrzelenie lub zapobieganie mu w postaci określonych stosunków człowieka do świata przyrody może przyjąć następujące scenariusze (obrazują je niżej przedstawione schematy[[83]](#footnote-83)):

1. brak przestrzelenia poprzez wykładniczy wzrost go­spodarczy adekwatny do bezpiecznego modyfikowa­nia warunków świata przyrodniczego. Człowiek wy­korzystuje przyrodę na tyle, na ile jest to możliwe.

W tym wariancie ujawnia się przezorność człowieka polegająca na uznaniu i respektowaniu dobra wspól­nego;

1. asymptomatyczne osiąganie stanu równowagi. Jest to hipotetyczne założenie, że możliwości świata przy­rodniczego są nam nie znane i że są one daleko więk­sze niż obecne. Stąd wszelkie obawy zgłaszane przez filozofów ekologii są przyjmowane z wielką rezerwą. Mówi się, że przecież tlenu czy wody słodkiej nie może zabraknąć;
2. przestrzelenie, które doprowadzi do negatywnych skutków dla bezpiecznego życia społecznego. Nie­mniej jednak ludzie zdobędą się na wysiłek, który pozwoli usunąć negatywne skutki zdarzeń przestrze­lenia i to zapobieganie będzie trwałym procesem oscylacyjnym;
3. przestrzelenie, które doprowadzi do zaniku cywilizacji ludzkiej[[84]](#footnote-84) . Może być, że gatunek ludzki wróci do pierwotnych form życia; może być, że niektóre frag­menty znanego nam życia biologicznego, duchowego i społecznego zachowają się i ich rozwój będzie pro­wadzić do nowych cywilizacji. O obecnym społe­czeństwie w tych nowych cywilizacjach ludzie lub istoty im podobne będą mówić tyle co my teraz o Atlantydzie[[85]](#footnote-85). W różnego rodzaju mitach opisuje

się zdarzenia, w których pozostałe jeszcze jednostki ludzkie będą całować ślady pozostawione przez in­nych.



Filogeneza gatunku ludzkiego wskazuje, że przyroda nie jest już wytworem natury, że jej jakość jest wynikiem rozwoju ludzkiej kultury. Zwróćmy uwagę choćby na drzewostan, na niektóre, żyjące i nieżyjące gatunki zwierzęce. Obok natury jako twórczyni świata przyrodniczego współtwórcą jest również człowiek. Wpływ jego jest coraz potężniejszy.

Dlatego trzeba rozważyć podstawy ontologiczne dla działalności człowieka jako współtwórcy świata przy­rody. Po pierwsze człowiek tworząc świat przyrodniczy może zarówno zniszczyć, jak i przekształcić go adekwat­nie do swoich duchowych możliwości. Aby czynić to drugie musi rozpoznać siebie jako istotę duchową. Dotąd człowiek rozpoznawał siebie, formułując sentencje: dubito, ergo sum; cogito, ergo sum; computo, ergo sum. Teraz trzeba odpowiedzieć na pytanie, jak człowiek myśli, jakie konsekwencje mogą zaistnieć na skutek takiego czy in­nego typu myślenia.

Po drugie człowiek będąc współtwórcą świata przyrody, sam tworzy się najpierw w przestrzeni społecz­nej. Oczywiście najpierw rozwija swoją biologiczność. Ale niejako równolegle nadbudowuje na niej to co nazy­wamy kulturą jednostek ludzkich, społeczeństwa jako całości. A zatem jeśli w społeczeństwie dominuje prywat­na własność środków produkcji, na niej oparty system społeczny, to nie można się dziwić, że każda jednostka ludzka jest socjalizowana w sposób akceptujący ów sys­tem. Jego istotę opisuje paradygmat podmiot-przedmiot.

**16. Potrzebna zmiana paradygmatu: z istniejącego - przedmiotowego (podmiot-przedmiot) na pożądany**

* **podmiotowy (podmiot-podmiot). To wymaga jednakże nowej filozofii** **- sofiologii**

Przedstawiony opis wskazuje, że współczesny byt społeczny uprzedmiotawia człowieka. Jednostki ludzkie ograniczają swoją egzystencję do tego co filozofowie wyrażają pojęciem „mieć". Konstytuują go treści biologicznego używania i nadużywania filisterskiego[[86]](#footnote-86), któ­rego siłą napędową są pragnienia. Duchowość ujawnia się o tyle, o ile wzmacnia wysiłki w odpowiednim tworzeniu treści „mieć". O naukowości strony duchowej człowieka świadczy pragmatyczność, użyteczność w wywoływaniu odpowiednich, pożądanych pragnień. Postęp rzeczywisty został zastąpiony postępem pozornym.

Jest oczywiste to, że takiej kultury i takiego czło­wieka potrzebuje współczesna własność prywatna środ­ków produkcji - kapitał. Człowiek musi mu poddać się. Może być, że ten stan poddaństwa zbliża się do końca. Jak bowiem wykazałem, własność prywatna dla swojego rozwoju coraz mniej potrzebuje człowieka. Cyberkultura wchodzi w przestrzeń samorozwoju. Człowiek coraz bar­dziej staje się elementem zbędnym. Dlatego podejmuje się dyskusje na temat zmniejszania ilości mieszkańców kuli ziemskiej.

Dzieje się tak m.in. dlatego, że wspomniany po­stęp odnotowuje się tylko w przestrzeni rzeczy material­nych. Umiemy tworzyć piękne samochody, coraz szybsze samoloty i coraz więcej innych cudownych rzeczy, które nas cieszą, podniecają, wywołują pragnienie posiadania. W przestrzeni zaś ducha, w sferze kultury duchowej człowiek pozostaje w prehistorii. Brak postępu duchowe­go może unieważnić zaistniały postęp materialny.

Dlatego paradygmat[[87]](#footnote-87) podmiot-przedmiot domi­nujący w życiu społecznym powinien być zniesiony przez paradygmat podmiot-podmiot. Na czym ma polegać owa zmiana stosunków społecznych? Aktualnie obowiązujący paradygmat podmiot-przedmiot w stosunkach społecz­nych ujawnia się w postaci relacji: zysk-strata. Jego pod­stawą jest omówiona wyżej własność prywatna, możli­wość używania i nadużywania rzeczy. W tym paradyg­macie człowiekowi obce są pytania: Czy jest możliwy taki stan, iż właściciel w wolnym swym używaniu rzeczy będzie wiedział, iż nadużywa rzeczy i przyczynia się do przestrzelenia? Czy znajdzie się ktoś, kto mu powie, że nadużywa swej własności? A jeśli zauważy ten fakt, to czy będzie miał wolę powstrzymać się, czy będzie „się- umiał", a więc czy będzie miał sumienie?

Paradygmat przedmiotowy musi być zastąpiony paradygmatem podmiotowym. W nim stosunki społeczne określane będą w postaci relacji: zysk-zysk. Temu od­powiada ta pierwsza strona zachowania biblijnego gospo­darza - właściciela winnicy. Temu odpowiada synteza, którą trzeba tworzyć w koncentrowaniu się kapitału i rozwijaniu kultury ludzkiej. Bycie dobrym dla innego to tyle co przyczyniać się do szerzenia dobra wspólnego. Za tym nie można rozumieć działalności filantropijnej. W niej potrzebujący otrzymuje przysłowiową rybę, gdy tymczasem jemu niezbędna jest wędka. Ponadto filantro­pia niszczy godność człowieka. Jeśli ktoś daje drugiemu jeść, bo ten drugi jest głodny, to tym samym mówi mu: „widzisz, jaki jesteś słaby, mizerny. Nie stać Cię nawet na to, abyś zarobił sobie na jedzenie. Jesteś jak mój koń. Za to, że dobrze i szybko biega daję mu owies. On się cieszy, ja mam pożytek". Czy człowiek ma być koniem?

O ile w dotychczasowej historii człowiek koncen­trował się na stworzeniu dla siebie korzystnych warun­ków życia materialnego i dlatego musiał „czynić sobie Ziemię poddaną"[[88]](#footnote-88) , sytuując siebie w pozycji podmiotu a Ziemię w pozycji przedmiotowej, o tyle współcześnie, gdy osiągnął już zadawalające sukcesy - realnie i poten­cjalnie - w rozwoju materialnej strony swego bytowania, gdy podstawowym problemem do rozstrzygnięcia stały się stosunki międzyludzkie, to nie może posługiwać się tymi samymi metodami, którymi posługiwał się rozwią­zując wcześniejsze problemy. Człowiek musi zmienić paradygmat myślenia o sobie, o świecie, w którym istnie­je i musi zmienić praktykę, która byłaby urzeczywistnia­niem owego paradygmatu podmiotowego.

Paradygmat podmiot-podmiot wdrażany w sto­sunkach społecznych może być wykorzystany również w stosunku człowieka do świata przyrodniczego. A zatem sytuacja ulega odwróceniu. Dotychczasowy sposób my­ślenia o świecie materialnym, sposób podporządkowujący go człowiekowi i następnie ten sam sposób przeniesiony do stosunków społecznych - czyli, że każdy człowiek traktuje innego człowieka dokładnie tak samo, jak inny element przyrodniczy - musi ulec zmianie i następnie ów zmieniony sposób powinien być zastosowany w stosunku człowieka do świata przyrody. Wydaje się, iż innego wyj­ścia nie ma, że tylko w ten sposób mogą być urzeczywist­nione wszelkie uzasadnione postulaty antropocentryczne i ekologiczne.

Postulat zmiany paradygmatu myślenia kierowany jest w sferę świata mentalnego. W postulacie tym nie do­minuje kwestia przezwyciężania przez człowieka swej empirycznej ograniczoności, tak jak to było w dotych­czasowej historii, nazwaną tutaj prehistorią człowieka. W postulacie tym chodzi o zmianę myślenia i stworzenie możliwości materiałizowania owego myślenia. W całej prehistorii ludzkiej warunki materialno-bytowe decydo­wały i nadal jeszcze decydują o sposobie myślenia i dzia­łania - wszak to kapitał powoduje, że człowiek myśli tak, jak myśli - byt społeczny określa świadomość społeczną (K. Marks). Tymczasem można już twierdzić, na progu XXI wieku, że pojawiły się warunki spełniania się antro- pocentrycznych wizji bytu ludzkiego, antropocentrycz- nych w tym sensie, że człowiek świadomie będzie projek­tował swe warunki społeczne i przyrodnicze i następnie urzeczywistniał je unikając niespodziewanych, czasem tragicznych dla siebie konsekwencji.

U podstaw powyższego twierdzenia leży potrzeba nowej filozofii. Istniejące deklarowane umiłowanie mą­drości należy przekształcić w miłość rzeczywistą czyli praktykowaną; a tej krytyka jest esencją; krytyka, która nie wypływa tylko z negacji, ale negacji i afirmacji dla budującego odkrywania nieznanych człowiekowi treści. Tak formułowana filozofia krytyczna może wypracować paradygmat podmiotowego rozwoju człowieka. Ale aby ów paradygmat mógł być urzeczywistniany, musi on do­minować w myśleniu człowieka zarówno jako istoty ga­tunkowej, jak również w każdej jednostce ludzkiej. Z tego wynika potrzeba formułowania tej części fdozofii kry­tycznej, która byłaby filozofią praktyczną, a więc filozo­fią wychowania i samowychowania. Wtedy zgłaszany w wyżej formułowanych twierdzeniach postulat może być realizowany.

O zwycięstwie ruchu budowania wielo­wymiarowej kultury ludzkiej przesądzi ostatecznie sam kapitał finansowy zjednoczony z nanotechnologią. Czło­wiek jednowymiarowy dotarł już bowiem do „ściany", do kresu potęgowania swojej jednowymiarowości. We wspomnianej „drodze powrotnej" skrajna specjalizacja ludzkiego mózgu zostanie przejęta przez roboty. Czło­wiek zaś z powrotem znajdzie się w renesansie, w odro­dzeniu - tak jak to było 500 lat temu. Coraz więcej po­trzeba ludzi wszechstronnych, prezentujących duchowość całościową, organizm i czną, systemową i w swej treści ekologiczną. W duchowości tej antywartości nie zastępują wartości. Wartości z powrotem staną się wartościami a antywartości, czyli na przykład chrześcijańskie siedem grzechów głównych[[89]](#footnote-89), przestaną być wartościami - pozo­staną dalej antywartościami.

Taką duchowość może wyrażać filozofia zwana sofiologią. Tę filozofię można nazwać także syntetyzmem moralnym, czy - jakby chciał B. Trentowski - synetycz- nością. Filozofowie polscy w przeszłości taką próbę filo­zofii, filozofowania już podjęli. Trzeba z tego skorzystać.

**17. Możliwe scenariusze przyszłości**

Powrót do wartości jako wartości w inien być więc sensem kreowanych utopii. Pozbawione tego wymiaru staje się utopiami utopijnymi, a więc dosłownie, etymo­logicznie rozumianą metafizyką, która ostatecznie jest ideologią. Jej odświętne formy widzimy w postaci „mą­drości dworskiej", opowiadającej o tańcu błazna; błazna upiększającego „system".

Wyznaczanie celu (końca) historii, jak to było w dawnych utopiach utopijnych i w tych współczesnych jest postacią irracjonalizmu, choćby występowało w ko­stiumie racjonalizmu. Nie można zatem kreślić wizji „raju na ziemi", „pojednania" człowieka z własną naturą, a więc wizji końca tego co się stanie, co zaistnieje po przekroczeniu Rubikonu[[90]](#footnote-90). Utopia nie-utopijna jest „ma­rzeniem", blochowską „nadzieją", a przede wszystkim nieustannym „sprzeciwem wobec tego co jest". To co jest, zawsze jest jakąś dysharmonią, jakimś nieporządkiem, jakimś skrzywieniem.

Dlatego przez powrót człowieka do siebie samego można rozumieć człowieka zadanie znoszenia siebie, jako działającego i ciągłe w sobie konstruowanie siebie na nowo. Zadanie to jest atrybutywne. O tym, że tak jest przekonuje nas przeszłość zarówno w wymiarze jednost­kowym, jak i gatunkowym, ludzkim.

Bycie ludzkie było i jest bowiem nieustanną su- biektywizacją obiektywności i obiektywizacją subiektyw­ności w kierunku pomnażania, ubogacania jej, a więc przekształcania z tej „niewłaściwej" we „właściwą" (He­idegger). Bycie jest zatem nigdy niespełnioną pełnią, w sensie osadzenia jej w tym co jest swoiście ludzkie. Człowiek znosi bowiem to co jest „niewłaściwe", „złe", będące dookreśleniem subiektywności budującej obiek­tywność „wykrzywioną", „niewłaściwą", także wy­alienowaną. To co jest „niewłaściwe", co jest „skrzywio­ne" musi jednakże ukazać, odkryć swą „niewłaściwość", swą „krzywość". Nie wystarczy stanąć przed lustrem. Trzeba jeszcze umieć w idzieć to co lustro pokazuje i to co ono ukrywa i sposób, w jaki ukrywa.

Wśród wielu tych „niewłaściwości", tych „krzywości" w procesie spełniania się, i zarazem „upadania" człowieka, odkrywa się jego „los", jego „dola"[[91]](#footnote-91). To znaczy, że nie widzi się tego co jest „zakryte", a tym samym sposobu, w jaki jest to „zakryte". Czyżby wówczas mą­drość zamieniała się w nie-mądrość, w głupotę? Tu - może - jest miejsce na E. Kanta odkrycie mieszczanina, dzisiaj burżuja, jako głupio-mądrego.

Dodatkowym odniesieniem notowanych tu roz­ważań mogą być tezy:

1. myśl filozoficzno - społeczna zawsze jest afirmacją albo negacją istniejącego ładu lub nie-ładu; a zatem krytyką i projektem przekroczenia tego oto ładu tu i teraz, czy nie-ładu; a więc jest heglowskim znosze­niem, zachowaniem i kontynuowaniem, a więc od­rzucanie tego co jest nie-ładem, a kontynuowanie te­go co jest ładem w tym co nazywane jest „nowym ła­dem";
2. myśl zanurza się w praktyce, a więc obciążona jest odpowiedzialnością za praktyczne siebie użycie, bądź nieużycie, zaniechanie. Bycie człowiekiem jest pew­nym „się-umieniem"; doskonalącym „się-umieniem" i to takim, że kiedy jednostkom już się wydaje, że „się-umieją", to w tym utwierdza ich tylko ich własna śmierć;
3. system wchłaniając jednostki ludzkie, człowieka, uprzedmiotawiając go, wprowadza go w hipnotycz­ny, antyutopijny stan odrętwienia, stan uwiądu kryty­cyzmu (Marcuse).

Stąd filozofia społeczna może dotyczyć albo tego co istnieje jako rzeczywistość, jako bycie pozahistorycz- ne, a więc bycie niezmienne, stałe, wieczne, albo może też dostrzegać bycia historyczność (genezę, ewolucję, kres). Typ opisu warunkuje z kolei praktykę.

Może stać się ona konserwatywnym konformi­zmem, zgodą na ten system jako system. Może ona być więc metafizyką, ideologią kontrrewolucji, ewolucji okre­ślonej hegemonią doskonalącą swą hegemoniczność. Wówczas następuje rewaloryzacja powinności tego co być powinno. To co być powinno, jest egzekwowane przez strażników powinnością. Lecz zrazu, niemal jedno­cześnie chcemy pytać, a skąd wiemy, że to co powinno być, być powinno. Tu bowiem jawi się niebezpieczeństwo nowej metafizyki, np. antropologiczne wezwanie do de- konstrukcji. Wówczas kapłan i strażnik w jedności usu­wają historyczność.

Ale przeciwieństwem jest nagi fakt - opis, nie zdeformowany. Tu jednakże poprzez krytykę trzeba rato­wać się przed mitem. Chociaż mit może być lepszy od postępującej sytości bezmyślnej; sytości gubiącej, nisz­czącej rozum; lepiej, trawiącą rozum. Przed nią tym bar­dziej trzeba ratować krytykę, jeśli nie chcemy zagubić lub zniszczyć człowieczeństwa, jeśli nie chcemy powrócić do swych biologicznie zakorzenionych wymiarów[[92]](#footnote-92).

Konstatacje tu spisane mogą wskazywać na trzy możliwe scenariusze ludzkiej przyszłości:

1. Pomnażający się prywatny kapitał, prywatna wła­sność środków produkcji rozwinie cywilizację post- industrialną, nową cywilizację informatyczną z wie­loma negatywnymi konsekwencjami dla struktury społecznej i losu jednostki. Mówi się o społeczeń­stwie 2/5, a nawet 1/5, czy tzw. złotym miliardzie i próbach „usuwania ludzi zbędnych" rodzonych przez strukturalne bezrobocie. Rozwinie się nowy egipcjanizm (hierarchia: faraonowie - niezwiązani z terytorium narodu, państwa - właściciele kapitału; informatycy - kapłani egipscy, którzy swymi sztucz­kami kładą na kolana przerażone masy i fellachowie - trudzący się nad bezpieczeństwem państw fara­onów). W perspektywie neoliberalizmu ma to być „kres historii", który w rzeczy samej jest powrotem do punktu wyjścia zaistniałego rozwoju ludzkości; jest powrotem do dzidy i wielbłąda[[93]](#footnote-93).

Pozytywną konsekwencją może być - pod warun­kiem uspołecznienia kapitału (zob. wcześniejsze dane i przykłady statystyczne) - wzrost czasu wolnego, wskutek braku pracy w dzisiejszym rozumieniu. Jej zanik będzie skutkiem tego, że pracować, produko­wać będą cyborgi, roboty. Człowiek będzie twórcą. Trudnić się będzie zabawą, która jednocześnie będzie produkcją. Będzie to społeczeństwo nowej pomyśl­ności, nowego szczęścia. Pojawią się w nim nowe formy nie-ekwiwalentnej dystrybucji dobra, dobra ja­ko dobra wspólnego. Społeczeństwo to będzie po­wrotem syna marnotrawnego.

2. Pojawi się harmonia globalnej (ekologia głęboka) nowej sieci relacji we wspólnotach „plemiennych". Podstawą będzie identyfikacja z dowolnie obranym Absolutem; bóstwem, idolem, guru. Życie w tych wspólnotach powróci do swych pierwotnych form. Jest to irracjonalna wizja, ale lepsza od innych, gdyż pragnie zapobiec cierpieniu, złu, choć znosi w punk­cie wyjścia dychotomię dobra i zła. Zło zostanie wy­eliminowane ze świadomości przestrzeni życia pry­mitywnego. Jest to więc wizja dominującego nurtu postmodernistycznego i „nowej duchowości". W niej właśnie zanika rozróżnienie dobra i zła. Wszystko co jest, jest dobrem, tylko dlatego, że jest. W post­modernizmie chce się temu nadać określoną formę racjonalności.

3. Wizja nie-harmonii globalnej. Człowiek człowiekowi będzie wilkiem (homo domini lupus est - Plaut - Ti- tus Maccius Plautus z Sarsiny, Umbria; ok. 250-184 p.n.e., komediopisarz rzymski). Ze szczególną ostro­ścią ujawniać się będzie konflikt globalny między pracą a kapitałem; między rozwiniętymi strukturami kapitałowymi (korporacjami), lepiej: pomiędzy no­wymi państwami faraonów; między formami kapita­łowego przywłaszczania a państwami jako wyrazicie­lami narodowych całości. Tłem tych wojen, nie ko­niecznie militarnych, będzie próba przekraczania granic, barier ekonomicznej efektywności ponoszo­nych nakładów na postęp technologiczny. W walce tej kapitał globalny, swoją mocą tworząc „tanie" spo­łeczeństwo, będzie urzeczywistniał Platona roz­strzygnięcia teoretyczne. Jednostki ludzkie zapewnią bezkosztową organizację społeczną dlatego, że będą coraz mniej podobne do współczesnego człowieka, a coraz więcej do cyborga, na skutek żywnościowych i medycznych zmian technologicznych. Jak dotąd produkcja takich ludzi jest tańsza od produkcji robo­tów, które na dodatek nie dorównują ludziom swymi możliwościami.

**18. Koniec amerykańskiej jednobiegunowości[[94]](#footnote-94)**

Pantha rhei. Główną wartością liberalizmu jest wolność. Implicite z tego więc wynika, że prywatna wła­sność środków produkcji musi być podstawą życia spo­łecznego. Ta z kolei unicestwia równość, kolejną wartość, za którą walczono o kapitalizm w rewolucjach burżuazyjnych. Liberalizm jest więc sprzeczny sam w sobie.

W ostatniej ćwierci wieku XX neoliberalna myśl urzeczywistniana ufundowała światu jednobiegunowość. Jest ona skutkiem i przyczyną - swoistym perpetuum mo­bile kryzysu kultury, wojen i terroryzmu. Reakcją na nią jest kontrpropozycja: wielobiegunowość układu sił świa­ta. Istotą współczesnego kryzysu jest nadprodukcja zna­ków pieniężnych, bonów skarbowych i ich ubóstwianie.

Wspomniana kryzysogenna sprzeczność liberali­zmu ujawniła się w drugiej połowie XX wieku, m.in. w postaci: umów jałtańsko-poczdamskich; użycia przez USA bomb atomowych w wojnie z Japoniąjako „strasza­kiem" (od tego czasu cały świat miał się bać i słuchać tego co Wuj Sam ma do powiedzenia); rozpadu koalicji antyhitlerowskiej i wzniecenia zimnej wojny wśród zwy­cięzców nad faszyzmem; przełamania przez ZSRR w 1949 r. monopolu atomowego USA; powstania NATO w 1949 roku[[95]](#footnote-95) i przyjęcia Republiki Federalnej Niemiec do NATO w 1955 roku; reakcji na to ostatnie zdarzenie przez powstanie Układu Warszawskiego w 1955 r.; po­wstania Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 r.; przyjęcia praw człowieka jako ideologicznego uzasadnienia negacji i walki z odmiennymi niż zachodnie koncepcjami kultu­rowymi. Zaistniał dwubiegunowy układ sił na świecie. Dominował on do 1990 roku.

Dwubiegunowość ta oparta była na „równowadze strachu" wywoływanej przez wyścig zbrojeń, również w kosmosie, i w zakresie broni masowej zagłady (nukle­arnej, bakteriologicznej i chemicznej) oraz środków ich przenoszenia. Konstruowano rakiety międzykontynental- ne, bombowce strategiczne, okręty podwodne z napędem nuklearnym, zdolne do przenoszenia bomb jądrowych itp. Konkurowano: kto pierwszy i kto więcej... - w domyśle - zabije ludzi, inaczej niż my myślących.

Mimo kilku groźnych sytuacji - np. kryzysy: ko­reański, berliński, indochiński, bliskowschodni, bałkań­ski, środkowoafrykański, kubański i wiele innych - nie doszło do wybuchu III wojny światowej. „Równowaga strachu" była skuteczną blokadą.

Pozytywną rolę w niedopuszczeniu do III wojny światowej odegrało to, że socjalizm realny w rzeczywi­stości był kapitalizmem państwowym. W nim wprawdzie środki produkcji były nominalnie własnością społeczeń­stwa, ale realnie dysponowało nimi państwo. Państwo było kapitalistą. I tak jak w kapitalizmie jeden właściciel rządzi całością, w socjalizmie realnym jeden dyktator jest kieruje całością. Wszystko co pozostawało po przekazaniu ludziom minimalnych dla nich środkach do życia przeznaczano na rozwój, zbrojenia i industrializację. W ideologii socjalizm ten „gonił" ekonomicznie i militar­nie Zachód, a więc kapitalizm z dominującą prywatną własnością środków produkcji i stosujący inter­wencjonizm państwowy w konstruowaniu państwa do­brobytu. Dlatego realne podstawy zyskiwała teoria kon­wergencji[[96]](#footnote-96). Te dwa systemy pod przykrywką ideologii wzajemnego oskarżania się, w istocie upodobniały się.

Szczególnie stało się to widoczne pod koniec lat 70. XX w. (w tzw. odprężeniu). Pod wpływem jednakże rewolucji naukowo-technicznej, elektronicznej i informa­tycznej następuje kryzys i rozpad socjalistycznego kapita­lizmu państwowego. Doznał on „zadyszki"[[97]](#footnote-97). Znika więc jeden z dwóch biegunów układu. Szczególnie widoczne jest tu zjednoczenie Niemiec (upadek „muru berlińskie­go" w 1989 r.) oraz rozpad Związku Radzieckiego w 1991 r.

Układy: dwubiegunowy czy jednobiegunowy[[98]](#footnote-98) (USA) były systemami kapitalistycznymi czyli nonsen­sownymi, irracjonalnymi, nieproduktywnymi i sprzecz­nymi z fundamentalnymi wymaganiami i interesami ludz­kości oraz z potrzebami jej normalnego, zrównoważonego i efektywnego rozwoju społeczno gospodarczego. Dowo­dem szkodliwości obydwu tych systemów jest fakt wywo­ływania kryzysów ekonomicznych i to, że systemy te nie wytrzymały próby czasu i upadły. Zmarnowane zostały szanse postępu i olbrzymie środki (np. na wyścig zbro­jeń), które można było przeznaczyć na cele pokojowe, rozwojowe (np. na zmniejszenie przepaści między boga­tymi i biednymi). To stanowi o tragicznym okresie współ­czesnej ewolucji rodzaju ludzkiego. Nazywam to okresem prehistorii.

Układ jednobiegunowy - supremacja i hegemonizm USA - upada począwszy od 2009 r., tj. wraz z obję­cie władzy przez prezydenta Baracka Obamę i z kryzysem gospodarczym, finansowym w USA. Kryzys nadwyrężył

fundamenty materialne, społeczne i polityczne Stanów Zjednoczonych, osłabił ich supermocarstwową pozycję, prestiż i wpływy na arenie międzynarodowej. W końcu maja 2010 r. rząd amerykański B. Obamy przyjął doku­ment w sprawie bezpieczeństwa narodowego: Global Trends 2020, w którym przyznał, iż USA nie panują już samodzielnie nad światem i nie kontrolują jego ewolucji, która zmierza ku wielobiegunowości. Za głównych part­nerów USA w tej mierze uznano: Chiny, Indie i Rosję. Słabość USA wynika z ich łącznego zadłużenia, prze­kraczającego 100 bilionów USD (tzn. dług publiczny + zadłużenie producentów + zadłużenie konsumentów + dług zagraniczny + długi ukryte).

System jednobiegunowy - dominacja USA trwał 17 lat, od podpisania umowy o rozwiązaniu ZSRR (8 grudnia 1991 r.). Zaszkodził on i Stanom Zjedno­czonym, i światu, prowadząc do kryzysu finansowo- ekonomicznego i do anarchii w stosunkach między­narodowych. Ameryce nie udało się narzucić światu swo­jej „demokracji", swego neoliberalnego modelu rozwojo­wego i swej pretensjonalnej, samozwańczej dominacji i supremacji. Zniknęły stare podziały (Wschód-Zachód; „komunizm-kapitalizm" i inne), ale utrzymuje się nadal klasyfikacja: Północ (bogata)-Południe (biedne) czy kraje rozwinięte i kraje rozwijające się (wśród nich jest Polska). Pozostałe państwa[[99]](#footnote-99)1"" znajdują się w jakiejś strefie nijakości, poza...

Po drugiej wojnie światowej każdy z biegunów w systemie dwubiegunowym i jednobiegunowym tworzył metodami nacisku, dyktatu czy różnorodnej przemocy, otoczenie sojusznicze. Nazywano je „obozem" czy „strefą wpływów". „Obóz" radziecki rozpadł się po demontażu ZSRR. Wiele państw z jego „obozu" przeszło do amery­kańskiego czy europejskiego. Spod skrzydeł jednego „starszego brata" przeszły pod skrzydła drugiego. Doty­czy to Polski i innych państw Europy Środkowo- Wschodniej. Po upadku systemu jednobiegunowego, osłabieniu USA i UE, owi neofici „obozowi" czują się osieroceni[[100]](#footnote-100).

Dlaczego USA słabną? Dzięki filozofii, doktrynie i polityce neoliberalnej. W praktyce nią inspirowanej, za produkcją znaków finansowych, pieniężnych nie poszła produkcja przemysłowa, nie obniżono jej kosztów. Ro­botnik amerykański powinien zarabiać mniej niż tych 150 mln robotników w Chinach, którzy żyją za mniej niż jed­nego dolara dziennie. Tymczasem w USA drukowano pieniądze, a przedsiębiorstwa w poszukiwaniu zysków wędrowały do Chin.

Neoliberalizm dokonał więc rozerwania jedności całości: kapitału finansowego i produkcyjnego. Ten pierwszy oderwał się i podporządkował sobie kapitał przemysłowy. Skutek: USA zależą od chińskich dostaw materiałowych. USA zostały więc zniewolone przez pra­wa kapitału, ale finansowego. Teraz chcą - bo muszą - wprowadzić u siebie kapitalizm państwowy. Ale to obok tego, że wywołuje sprzeciw wielu kapitalistów - wymaga obniżenia poziomu życia Amerykanów. Trzeba z miast dobrobytu przenieść Amerykanów do slumsów. Już częściowo to się dokonuje. Ale ostatecznie to się nie uda! Kto bowiem już raz był syty nie zechce głodować, chyba, że będzie musiał. Ale wtedy USA zamienią się w hitlerowski obóz pracy z napisem „Arbeit macht frei".

Czy USA mogą się uratować? Nie! Ich umarli trzymają ich za nogi. Każda nowość, każdy ruch będzie rozpatrywany metodą dotąd wypracowaną. USA muszą zrobić to co zrobił kiedyś ZSRR. Po prostu upaść unie­ważniając umową federacyjną i zacząć wszystko od no­wa.

Potrzeba ta wynika, obok przyczyn wewnętrznych także stąd, że wzrasta znaczenie wielu organizacji - pod­miotów. Powstaje świat wielobiegunowy. Czołową rolę zaczyna odgrywać Stowarzyszenie BRICS (Brazylia, Ro­sja, Indie, Chiny, Republika Południowej Afryki). Utwo­rzono je na konferencji prezydentów tych państw, 16 czerwca 2009 r. w Jekaterinburgu.

Prezydent Rosji W. Putin myśli jeszcze o Unii Eu­roazjatyckiej: od Atlantyku do Oceanu Spokojnego. Chce, aby państwa starej Europy wraz z Rosją i państwami dawnego ZSRR utworzyły strefę wolnego handlu - od Lizbony do Władywostoku. Zaś w planach obamowskich rysuje się włączenie - najpierw do strefy wolnego handlu USA: UE, Japonii i Korei Południowej; później, po włą­czeniu Rosji, tj. po podbiciu jej metodą kolorowej rewo­lucji, ma powstać biegun północny kontra południowy. Biegun północny mógłby skutecznie przeciwstawić się potędze chińskiej. Widać, że w wyobrażeniach amerykań­skich przemoc, siła, wojna odgrywa istotą rolę. Te ame­rykańskie cele oraz zadłużenie jest podstawową przyczy­ną mogącą spowodować III wojnę światową, wojnę „go­rącą".

Jest jeszcze jeden podmiot aspirujący do biegu­nowości. Są nim Niemcy. Amerykanie w sferze ekono­micznej pozostawiły im wolną rękę w Europie Centralnej i Rosji. Przykład Polski pokazuje sposób skorzystania z tej historycznej chwili. Ale Amerykanie zapominają o historii. W latach 30. XX wieku również Zachód chciał, aby Hitler uderzył na Rosję. Wódz zgodził się, ale pod warunkiem, że Zachód odda mu swoje siły. Dlatego naj­pierw uderzył na Zachód. Dzisiaj ruch ten jest powtarza­ny. Niemcy mogą myśleć o podporządkowaniu sobie ekonomicznie Wschodu pod warunkiem jednakże dyspo­nowania siłą Zachodniej Europy. Jeśli cała Europa będzie pracować na Wehrmacht - dzisiaj to wysoce wyspecjali­zowane i utechnicznione pod względem jakościowym firmy niemieckie - to Niemcy będąc silni, podbiją Wschód. Nareszcie „dotrą" do Moskwy! Dziejący się kryzys finansowy jest tego dowodem.

Dotychczasowe dwubiegownowe i jednobiegunowe działania miały charakter twardego kierowania do­minium. Świadczy o tym np. stłumienie przez armię ra­dziecką powstania węgierskiego, pacyfikacja Czecho­słowacji, okupacja Afganistanu. USA więcej stosowały hardpower. US Army prowadziła wojny w Korei, w In- dochinach, w Iranie, w Iraku, w regionie Zatoki Perskiej, w Afganistanie, na Bałkanach oraz per procura w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie (Libia, Syria) i in. Główne wojny z tej serii zostały przegrane przez USA.

Towarzyszy temu agresja propagandowa, ideo­logiczna i kulturowa westernizacja: dobry Amerykanin pokonuje przestępcę, złego Indianina, terrorystę - Araba czy oficera KGB. To „płukanie mózgów", szczególnie młodzieży, ukierunkowane jest na kształtowanie innych społeczeństw na wzór i podobieństwo amerykańskiego. „Obsesja demokracji" mówi, iż „jedno państwo demo­kratyczne nie zaatakuje drugiego państwa demokratycz­nego". Uczyni to tylko państwo niedemokratyczne. Dla­tego też Stany Zjednoczone zabiegają o to, aby inne pań­stwa nie rozwijały broni jądrowej. Uważają, że one - jako demokracja - nigdy nie napadną na innych, chyba że... Inne zaś państwa mogą zaś napaść, bo są to państwa nie­demokratyczne, czyli, że nie chcą się USA podporządko­wać. Dlatego USA narzucają (siłą zbrojną czy agresją subkulturalną oraz ideologiczno-propagandową) swój model „demokracji" jak największej liczbie innych kra­jów. Jest to tzw. „eksport demokracji amerykańskiej". Strategia ta jest pełna hipokryzji i skazana a priori na niepowodzenie. Systemów politycznych i kulturowych nie można bowiem dowolnie przenosić z miejsca na miej­sce, a przykład rozszerzania się możliwości użycia broni jądrowej jest tego dowodem.

Upadają wszelkie iluzje, mity i kłamstwa „demo­kracji amerykańskiej". System ten jest parodią demokra­cji. W USA są sprawowane autorytarne rządy, dyktatura wielkiego kapitału, grup interesów z nim związanych. Zachowuje się pozory demokracji; ale wyborcy nie mają wiele do powiedzenia. Są manipulowani, okłamywani oraz skłaniani do „wybierania" spośród kandydatów pod­suwanych im przez grupy interesów. Podobne mechani­zmy funkcjonują w innych krajach (np. Polska), gdzie naśladowana jest „demokracja amerykańska".

„Eksportowi demokracji amerykańskiej" towarzy­szy ingerencja USA w sprawy wewnętrzne innych krajów pod pretekstem „nieprzestrzegania" przez nie praw czło­wieka. Ale i w tej przestrzeni Waszyngton traci swój mo­nopol - zob. przykład wypowiedzi Pana Wałęsy na temat gejów i jej skutków.

Znakiem działań dotychczasowych super­mocarstw biegunowych jest to, że stosowały one treści, formy i metody postępowania brane z zakresu hard po wer. Dlaczego tak postępowano?

Po pierwsze dlatego, że biegunowość działań supermocarstw miała charakter kolonialny lub neo- kolonialny. Państwa biegunowe miały w swojej historii charakter imperialny. Pojęcie „imperializm", „imperator" oznacza: 1) wydającego rozkazy, kierującego, władcę kraju, ludu; 2) oficera dowodzącego, wodza naczelny; 3) Imperatora, tj. tytuł kultowy Jowisza, tytuł honorowy, jaki zwycięski wódz otrzymywał przez aklamację swych oddziałów lub na mocy głosowania w senacie, tytuł cesa­rzy rzymskich; 4) cesarza rzymskiego. Jest to typ świato­wego państwa powstałego przez podporządkowywanie różnych terytoriów władzy jednej, centralnej przez wyko­rzystywanie przemocy ekonomicznej, politycznej, mili­tarnej, ideologicznej i kulturowej. W marksizmie poję­ciem imperializm określa się najwyższe stadium kapitali­zmu monopolistycznego, korporacyjnego.

Źródłem imperializmu, np. w Anglii, był nadmiar kapitału finansowego, wynikający z kryzysu gospo­darczego, spowodowanego obniżeniem siły nabywczej społeczeństwa i zahamowaniem inwestycji. Kapitał ten znalazł korzystniejsze rynki w krajach kolonialnych i wy­znaczył imperialistyczną politykę zagranicznych mo­carstw kolonialnych, realizowaną często przy użyciu środków militarnych. Wspólny interes tych państw miał zaowocować stworzeniem ich swoistej federacji (inter- imperializm). Autorzy z kręgów socjalistycznych (R. Hil- ferding, H. Cunow, R. Luksemburg, K. Kautsky) pod­kreślając rolę banków, krytykowali zaborczo-militarys- tyczny wymiar imperializmu, m.in. rolę przemysłu zbro­jeniowego. Dopuszczali jednak możliwość ograniczenia jego agresywnego charakteru (ultraimperializm). Według Lenina, podkreślającego rolę koncentracji produkcji wraz z kapitałem (monopole) oraz kapitału finansowego z przemysłowym, imperializm jest związany z kapitali­zmem i musi doprowadzić do walki wyniszczającej mo­carstwa kolonialne oraz powodującej ostateczny upadek kapitalistycznej formacji społecznej.

Czy jest to możliwe?

Na początku XXI wieku już nikt nie wątpi w to, że kapitalizm jest ustrojem niesprawiedliwości społecz­nej, że jest to system ekonomiczny i społeczno-politycz­ny, w którym jedni żyją kosztem innych. Ci „inni" nie chcą się godzić z takim stanem rzeczy. Dlatego muszą być do tego zmuszeni. Przymus, przemoc jest więc nieod­łączne od kapitalizmu narzędziem organizacji społecznej. Ludzie nie chcą żyć w kapitalizmie, ludzie muszą żyć w kapitalizmie!

Dlatego tworzący się system wielobiegunowy zrywa ze złymi teoriami i praktykami z przeszłości oraz wprowadza nowe wartości, te, które pozwolą ludzkości przetrwać i rozwijać się pomyślnie. Zamiast skompromi­towanych i irracjonalnych metod hard power stosuje no­watorskie instrumenty. Zamiast zezwierzęcenia - huma­nizm; zamiast egocentryzmu - uniwersalizm, zamiast gangsterskiego kapitalizmu - społeczną gospodarkę ryn­kową, zamiast nierówności i dysproporcji - optymalny egalitaryzm i równość szans, zamiast podsycania ognisk konfliktów, napięć i wojen - rozwiązywanie sporów me­todami pokojowymi, zamiast troski o bezpieczeństwo dla wybranych - zapewnienie równego bezpieczeństwa wszystkim państwom i narodom świata. Tym charaktery­zuje się współpraca ekonomiczna Rosji i Chin z krajami Afryki i nie tylko. W przeciwieństwie do USA, Rosja i Chiny nie narzucają swego systemu, swoich sposobów rozwiązań, wyznawanych przez siebie wartości[[101]](#footnote-101).

\* \* \*

Poniżej przedstawiam materiał opracowany na podstawie internetowego tekstu analityczno-prognostycznego autorstwa Jimi Williego. Tekst ten jest konkretyza­cją marksowsko-engelsowskiego sformułowania, że bur­żuazja kopie sobie grób własnymi rękoma. W wysiłku tym widzimy kilku etapów.

1. Ujawniają się konsekwencje, do jakich dopro­wadza pogoń za zyskiem. Amerykańskie i brytyjskie ban­ki produkują nieograniczoną ilość obligacji skarbowych, płacąc nimi za towary zakupione w innych krajach. Jak dotychczas obligacje te leżały w sejfach tworząc tzw. rezerwy narodowe. Z czasem papiery te zaczęły tracić na wartości. Państwa trzymające je jako rezerwy też tracą.

Lepiej więc będzie, jeśli się wyśle owe obligacje skarbowe USA amerykańskich i brytyjskich banków z powrotem do ich „domu", z którego pierwotnie wyszły. Ich powrót będzie zmartwieniem tych, którzy je produ­kowali, swoich twórców, bankowców USA i Anglii, co może uniemożliwić ich przetrwanie.

2. Chińczycy i Rosjanie zaczynają handlować i fi­nansować euroazjatycką przestrzeń gospodarczą amery­kańskimi obligacjami dłużnymi, które do tej pory trzymali w rezerwie. Anglicy odgrywają tu niecodzienną rolę. Nie chcąc stracić próbują zostać w strefie „euroazjatyckiego duetu" Rosji i Chin. Proces już się zaczął i nie można go zatrzymać. Na Wschodzie następuje zmiana paradygmatu działalności gospodarczej i handlowej. Uczestniczy w niej coraz więcej innych krajów Trzeciego Świata. Podejmują one współpracę minimalizując koszty. W ten sposób wzrasta ich znaczenie. Stany Zjednoczone z całą swoją minioną hegemonią, intrygami i prowadzonymi wojnami są wyłączeni.

3. Głównym zadaniem ekonomicznej przestrzeni euroazjatyckiej jest osiągnięcie krytycznej masy państw BR1CS: Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i RPA. Tworzą one obóz, związek, którego główną treścią jest rozwój eko­nomiczny i handel. Po włączeniu Iranu i Indonezji zosta­nie sformowany nowy związek BRIIICS, który będzie bardzo reprezentatywnym przedstawicielem Wschodu.

Krwią tętniczą systemu handlowego będzie ener­getyczne zaopatrzenie - krew handlu. Dostawy ropy naf­towej i gazu ziemnego będą realizowane na szerokiej przestrzeni przez rozbudowany system rurociągów z Rosji do Centralnej Europy i z Rosji do Chin. Zostaną wybu­dowane nowe ropociągi. Skonstruowane będą także do­pełniające ropociągi, gazociągi o znaczeniu peryferyjnym, np. irańsko-pakistański. Utworzy się nowe elementy prze­strzeni współpracy handlowej i gospodarczej, np. obniża­nie ceł, zniesienie kontroli granicznej, system bankowy, w tym również uruchomiony zostanie handel barterowy. Podejmowane będą problemy ekologicznej i regionalnej współpracy.

 4. Państwa BRICS tworzą Bank Rozwoju. Będzie on spełniał o wiele więcej funkcji niż tylko tworzenie funduszu na finansowanie budowy kolei w dziczy afry­kańskiej, jak o tym pisze się w prasie amerykańskiej. Bank ten uruchomi ogromną linię kredytową dla niezli­czonych projektów gospodarczych, na podstawie których prowadzony będzie handel. Projekty te często nazywane są infrastrukturą, ale to jest coś więcej. Będzie on stop­niowo ujawniał swoją drugą funkcję - tworzenie podsta­wy bankowej dla płatności handlowych poza przestrzenią, zakresem dolara.

5. Niezwykle ważne kroki, które będą kształtować spełnianie tej funkcji już zostały dokonane. USA nie od­grywają tu żadnej roli. Wiele rozwijających się krajów mężnieje, pokazuje swoje mięśnie i jednoczy się. Masa krytyczna objętości ich handlu, produkcji przemysłowej i rozwoju produktów, w tym rejestracji patentów, jest imponująca i wzrasta. W ciągu ostatnich dwóch lat spo­tkanie ministrów finansów G-20 całkowicie przysłoniło szczyt grupy G-7, która dominowała dotąd na przestrzeni ostatnich dekad. Grupa ta wykonuje następny ważny krok tworząc bank globalny, którego rola będzie wzmacniać się wraz z jego rozwojem. Bank ten wprowadzi złoto jako zabezpieczenie wartości pieniądza.

6. Utworzono w Londynie organizację dla wy­miany zobowiązań dłużniczych w chińskich Juanach. Nowojorczycy przyjęli tę informację ze ściśniętym gar­dłem. Britisch Petroleum posiadający 19,75% udziałów w Rosnieftie wzmacnia tę firmę; przekazuje jej swoje doświadczenie. Amerykański bank CityGrup wstępuje ze środkami w wysokości 55 miliardów dolarów, co po­zwoli Rosnieftowi stać się najsilniejszą korporacją nafto­wą w świecie. Gwarancją dla kredytów są amerykańskie obligacje skarbowe. Systemy finansowe USA będą zmu­szone przełknąć jeszcze sporo własnych papierów tok­sycznych. Pojawia się tu kluczowa rola Londynu w euro­azjatyckim handlu w wykluczeniu USA.

7. Oto kilka niejawnych faktów w zdarzeniach na Cyprze. Część środków transakcyjnych Rosnieft trzyma w Gazprombanku, który działa z Cypru. Chiny rozmieści­ły w nim 30 miliardów dolarów amerykańskich obligacji skarbowych w charakterze przedpłaty na przyszłe dosta­wy ropy naftowej. Kiedy Rosja zacznie otrzymywać pie­niądze z Chin za dostawy ropy naftowej, gazu przez gazo­ciągi i ropociągi, będą one wypłacane w postaci obligacji skarbowych USA. Tymi samymi obligacjami będzie Ro­sja płacić w londyńskich bankach za swoje zobowiązania. Tak więc system energetycznych ciągów i system dostaw w euroazjatyckiej przestrzeni handlowej będzie finanso­wany amerykańskimi obligacjami skarbowymi, które w takim razie „powrócą do domu po to, by umierać". Pa­rafrazując wypowiedzi klasyków marksizmu można po­wiedzieć, że kapitaliści kupią sobie sami, za swoje pie­niądze szubienicę, na której zostaną powieszeni.

Moment wybrany dla opodatkowania cypryjskich wkładów finansowych i ich konfiskacji akurat zbiega się z ważnym spotkaniem między prezydentem Rosji i Chin, na którym podpisano szereg ważnych umów. Narzuca się pytanie: czy przypadek zdarzeń na Cyprze nie był obli­czony na spowodowanie zerwania rozmów w Moskwie. Rozmowom rosyjsko-chińskim nie poświęcono dużo miejsca w zachodnioeuropejskiej prasie, chociaż szczegó­ły tego zdarzenia ukierunkowane są na zmierzch dolara amerykańskiego. I rzeczywiście, bo kryzys cypryjski nie doprowadził do oczekiwanych rezultatów. Można przyjąć ostrożną prognozę, że w tym ważnym pakcie duetu Rosji i Chin weźmie udział także Arabia Saudyjska, co de facto obniży wartość petrodolara. Tak więc zaistniałe na Cy­prze wydarzenia miały być próbą ratowania nie tylko europejskich banków, ale także samego petrodolara.

8. Alternatywny system obrotów handlowych nie­stosujących dolara zaczął się pojawiać od upadku banków USA w 2008 r. Euroazjatyccy liderzy spokojnie, ale pilnie zaangażowali się w tworzenie nowego systemu. Ostatnie wydarzenia wskazują, że wybrali większą otwartość. Wi­dać to było na lutowym forum G-20 w Moskwie (2013 r.). Prawdziwym celem finansowych ministrów G-20 było stworzenie alternatywy dla dolara. Zachód wydaje się nawet nie zwracać na to uwagi.

Od 1970 roku arabskie królewskie dynastie wspie­rają dolara, zamieniając nadwyżkę w amerykańskie obli­gacje dłużne. Wspólną praktykę podyktowało przekona­nie, że obligacje USA będą dominować nad światowym systemem bankowym. Będą one podstawą dla długów bankowych.

9. Nieustanne stymulowanie walut zmusza do po­śpiechu wschodnich liderów. Prawie zero rentowności obligacji skarbowych motywuje ich do szukania alter­natywnych rozwiązań. Pośpiech wymusza tempo depre­cjacji ich rezerw ciężko zarobionych pieniędzy, ulokowa­nych w amerykańskich i brytyjskich obligacjach banko­wych. Wraca do porządku dziennego oparty na złocie system rozliczeń handlowych. Rezultatem tego będzie to, że europejski i amerykański system bankowy zostanie obalony, ponieważ Wschód wyśle z powrotem obligacje do „brzegów anglo-amerykańskich". Należy oczekiwać koronnego uderzenia Saudyjczyków. Oni zawsze chcą być po stronie zwycięzców.

Kraje rozwijające się w ciągu ostatniej dekady na­gromadziły ogromne rezerwy denominowane głównie w amerykańskich obligacjach skarbowych. Dłużej nie chcą ich trzymać tak samo, jak FED przedłuża obniżanie ich wartości. Duże kraje wschodnie: Rosja i Chiny doga­dali się i chcą zamienić posiadane obligacje na sztaby złota, jako główny atut w rozwoju nowego funduszu. Od marca do lipca 2012 r. z londyńskich banków za pomocą wschodnich organizacji zostało wprowadzone 600 ton złota w sztabach, co może być podstawą zabezpieczenia funduszu banku BR1CS.

Pierwszorzędna rola finansowania ważnych pro­jektów gazociągów, ropociągów, linii komunikacyjnych i innych stanie się oczywista. Bardziej oczywistą jednakże rolą będzie druga funkcja funduszu - formowanie wschodniego jądra globalnego koordynującego centra bankowego dla prowadzenia transakcji. Będzie to przy­wrócenie złotu roli tworzenia podstaw stabilności walut. Fundusz rozwoju BR1CS będzie światowym bankiem rozwoju zabezpieczonym przez złoto.

10. Szach i mat. Jest to operacja składająca się z czterech elementów:

1. cel: utworzyć ekonomiczną strefę Euroazji obejmują­cą ogromny kontynent Azji oraz części kontynentu europejskiego, gdzie żyje trzy czwarte ludności świa­ta. W strefie tej nie będzie Anglii i USA;

2. fundusz rozwoju BRICS będzie kontrolować ogrom­ne kwoty 100 miliardów dolarów. Liczba ta przyćmi rolę Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Fundusz będzie wspierać szereg projektów infra­strukturalnych. Jednak drugą jego funkcją będzie konwersja amerykańskich obligacji, co będzie wbija­niem gwoździ do trumny w wyizolowanym grobie dla dolara;

3. przepływ długu USA będzie następował z Chin do Londynu, skąd będą finansowane obroty towarowe euroazjatyckiej przestrzeni;

4. nastąpi przejście do obliczeń w juanie przy pomocy organizacji handlowych w kluczowych krajach. Utworzy się oparty na złocie standard handlowy.

11. Cypr nie jest pojedynczym, izolowanym zda­rzeniem. To jest wydarzenie wybuchowe. Punktem zwrotnym w zdarzeniach może być napór posiadaczy wkładów bankowych na banki w całej wschodniej Euro­pie z rozszerzeniem na Wielką Brytanię, USA i Kanadę. Dolar USA zostanie odprawiony do domu i straci na war­tości i ostatecznie zostanie pogrzebany. Szach i mat euro­azjatyckiej strefy handlowej z funduszami BRJCS jest oczywisty. Dewaluacja może doprowadzić do wzrostu cen i deficytu w dostawach towarów dla amerykańskiej gospodarki. Koniec jeszcze nigdy nie był tak oczywisty.

12. Rosyjsko-chiński korytarz handlowy będzie podstawą. Fundusz Rozwoju BRICS będzie służył jako grunt finansowy. Kiedyś w bardziej otwarty sposób, przy­łączą się do niego Niemcy. Sojusz na geopolitycznej are­nie stanie się oczywisty. Wtedy zdecydują się dołączyć Saudyjczycy, którym rolę protektora przyrzekł już duet wschodnich olbrzymów: Rosji i Chin, i razem ogłoszą de facto koniec standardu petrodolarowego.

W Niemczech pojawi się ruch polityczny za wyj­ściem ze strefy euro. Zaproponuje nowe pieniądze: wschodnie euro albo teutońskie euro. W efekcie Niemcy znajdą się w przestrzeni współpracy i współdziałania z Rosją i Chinami.

Zarówno Rosja, jak i Chiny wykupują wydoby­wane u siebie złoto. Wzmacniają swoje rezerwy złota. Oba kraje są gotowe do następnego etapu działania: two­rzenie nowego systemu i gromadzenie złota jako główne­go i podstawowego bogactwa aktywów.

**19. Propozycje działań konkretnych.**

 **Materializowanie się idei syna marnotrawnego**

Przedstawione tu treści zakładają, że człowiek dysponuje niezbędnymi mu środkami do życia[[102]](#footnote-102). Muszą one być zaspokojone na poziomie tzw. minimum socjal­nego. Winien je otrzymać każdy obywatel na kuli ziem­skiej, w każdym państwie z racji tego tylko, że się uro­dził, że zaistniał w ludzkim świecie na kuli ziemskiej. Tak jakby był przybyszem, którego trzeba ugościć. Możliwo­ści takie, a więc istniejące środki techniczne, gospodar­cze, jakie są już na początku XXI wieku, wystarczają dla urzeczywistnienia tego postulatu. Powtórzmy, każdy mieszkaniec Ziemi, z tego tylko powodu, że jest miesz­kańcem tej planety, otrzymuje tzw. minimum socjalne, czyli niezbędne dla niego środki do przeżycia, a więc je­dzenie, ubranie, miejsce zamieszkania i warunki do edukacji[[103]](#footnote-103).

Zgłoszony postulat wymaga wszakże woli poli­tycznej. Jak tę wolę osiągnąć? Można to uzyskać poprzez przywrócenie i rozszerzenie mocy władczo-przywódczej ONZ. Organizacja ta nie może być superrządem nakazu­jącym, zabraniającym i skazującym, bądź narzędziem urzeczywistniania partykularnych interesów tego, czy innego państwa - tak jak to jest obecnie. Wobec narodów, ich państw, winna ona pełnić przywódczą rolę[[104]](#footnote-104)1 (b, w której komunikacja, dialog, konsensus będzie podstawowym narzędziem jej władztwa, a przede wszystkim promie­niowanie osobistości, nie tej mass medialnej, lecz rze­czywistej, tj. przez konkretne czyny. Poprzez rozliczne agendy ONZ winna inicjować spełnianie Judymów robo­tę, której istotą jest wzbudzanie ruchu wzrastania kon­kretnych jednostek ludzkich w ich człowieczeństwie. Ru­chy te winny budować jedność tego co konkretne z tym co ogólne - światowe. Wymaga to reinterpretacji istnieją­cych artefaktów kulturowych, dostrzegania w nich tego co je degraduje, cofa do czasów prehistorii. Na przykład upo­wszechnianie demokracji siłą, przy pomocy armii jest stosowaniem przemocy, która nie może nie wywołać - jako skutku - przemocy. Efektem takiego działania jest wojna wszystkich ze wszystkimi, kłamstwo wypierające kłamstwo[[105]](#footnote-105).

Zmieniona ONZ winna stworzyć analogiczne do siebie organizacje regionalne, takie które rozwiązywałyby zaistniałe regionalne problemy. Ponadto zmieniona ONZ winna dysponować tzw. siłami szybkiego reagowania dla rozwiązywania problemów terroryzmu, przemytu narko­tykowego itp. Ich głównym zadaniem byłoby obrona spo­łeczeństwa przed zorganizowanymi grupami naruszają­cymi porządek.

Proponowane tu siły szybkiego reagowania po­zwoliłyby rozpocząć proces powszechnego rozbrojenia na kuli ziemskiej. Wydaje się, że armie są najbardziej nieren­towną inwestycją współczesnego świata. I co jest tu waż­ne, armie te nie są wystarczające dla utrzymania stanu bezpieczeństwa; są one mniej czy bardziej bezużyteczne.

Miejsce armii winny zająć policyjne siły obywa­telskie. Winny one być formą samoobrony społeczeństwa przed tymi jednostkami ludzkimi, którzy wyłamują się spod istniejącego porządku, które zagrażają życiu innym.

Redefinicji wymaga więc pojęcie polityki. Do­tychczas przez to pojęcie rozumie się makiawelistyczną walkę o władzę i jej utrzymanie, także za pomocą prze­mocy i terroru[[106]](#footnote-106). Polityka jest więc dzisiaj sztuką pano­wania jednych nad drugimi.

Tymczasem polityka winna obejmować te wszystkie czynności, czyny, dzięki którym człowiek, jed­nostki ludzkie stają się dobrowolnie członkami tej, czy innej społeczności; dobrowolnie podejmują ten, czy inny wysiłek na rzecz innych jednostek ludzkich, grup spo­łecznych. Politykami są więc te konkretne jednostki ludz­kie, które stają się przywódcami. Każdy bowiem przymus zniewala człowieka, nie wyzwala jego duchowej aktyw­ności. Miejsce zniewalania winno zająć poczucie misji polityka, misji politycznej, czyli wywoływanie, wzbudza­nie ruchu wzrastania ludzi, jednostek ludzkich w ich człowieczeństwie, przekształcania ich jednostko wości w osobistości. Nie może on tego czynić inaczej, jak tylko zacząć od siebie, od ruchu w przestrzeni własnego ducha, ruchu od jednostko wości do osobistości. Każda skrajność - sofistyka pełna demagogii, nadmiar bogactwa material­nego, jego przeciwieństwo - ubogość, różnorodne formy przemocy, w tym formalnie rozumiane prawo - są tego ruchu zaprzeczeniem. W definicji polityki winno znaleźć się więc pojęcie misji, dotychczas zarezerwowane i eks­ploatowane przez myślących religijnie. Trzeba nadać te­mu pojęciu sens świecki po to, aby w różnorodności reli­gii, kultur odnajdywać te treści, które wzmacniają proces wzrastania jednostek ludzkich w ich człowieczeństwie. Prawzorem dla działalności misyjnej może być sokratej- ska sztuka położnicza, nieograniczona tylko do definio­wania dobra, do jej intelektualizmu etycznego"'9. W sztu­ce tej winno dochodzić się do określonego w dzieło wstą­pienia, co wyraża powiedzenie: „pomóżmy sobie zrobić to samemu"11". Misyjność polityki obrazuje najlepiej sta­rożytna relacja mistrz-uczeń, która z czasem przekształca się w relację: mistrz-mistrz i dalej, uczeń przerasta swoje­go mistrza i zajmuje jego miejsce, i tak dalej w nieskoń­czoność. W relacji tej oba człony stosunku społecznego koncentrują się na osiągnięciu czegoś trzeciego, tego co dla jednego i drugiego członu jest zyskiem (Z-Z). W obecnej, machiawelistycznej polityce jeden człon chce pokonać drugiego, chce panować nad nim. Mamy więc do czynienia z relacją: zysk-strata (Z-S). Trzeba zadać pyta­nie retoryczne: czy jest jakakolwiek jednostka ludzka, której duchowość chciałaby przegrywać?

Stąd pierwszym warunkiem misji polityków jest zniesienie wszelkich znamion eksploatacji jednych ludzi przez drugich. Światowy system kolonialny został zastą­piony neokolonializmem i rozszerzony, bo obejmuje tak­że społeczeństwa niegdyś kolonizujące. Pomijając kon­kretyzację tegoż faktu, trzeba dostrzec, że jest to problem świata, że wraz z nowymi technologiami neokolonializm poszerza się nie tylko w przestrzeni poziomej, ale także w pionowej. A jeżeli tak jest, to walka z neokoloniali- zmem staje się pierwszorzędnym zadaniem zmienionego ONZ oraz tworzących ją poszczególnych państw.

Drugim wyrazem misji polityków jest tworzenie ruchów społecznych o misyjnym charakterze. Ich pierw­szym celem winna być demokratyczna walka o państwo jako instytucję organizującą twórczą pracę całego społe­czeństwo. Podporządkowane społeczeństwu państwo

winno być narzędziem realizacji wskazanych wyżej ce­lów. Temu może służyć przezwyciężenie, zniesienie (aufhebung) dotychczasowych partii politycznych, tzw. wodzowskich, i przekształcenie ich w szerokie ruchy koncentrujące się na partycypacji każdego obywatela w procesach społecznych. W ruchach tych polityka winna być „polityką w pierwszej osobie". W niej polityk tworzy ruch, angażuje się w załatwienie konkretnej spraw, ży­wotnej dla jakiejś grupy społecznej. Taka polityka wyma­ga stosowania zasady konsensusu, zgody powszechnej, w podejmowaniu i spełnianiu określonych zadań. Do­tychczasowe „głosowania" są określoną formą przemocy formalnych większości nad formalną mniejszością, a w istocie mniejszości nad większością. Wodzowie obecnych partii mogą pozostać dalej politykami pod wa­runkiem wszakże, że staną się przywódcami, zgodnie z wyłuszczonym tu znaczeniem tego pojęcia, a więc ary­stokratami, czyli najlepszymi we wzrastaniu w swym człowieczeństwie.

Odzyskane przez społeczeństwo państwo powinno tak organizować życie gospodarcze, społeczne i politycz­ne, aby każdy obywatel mógł wzrastać w swoim człowie­czeństwie. Podstawą dla tego wzrastania są dobra pu­bliczne stworzone przez poprzednie pokolenia. Są one podstawą sprawnego funkcjonowania społeczeństwa i jego bogacenia. Dlatego państwo winno chronić tę pod­stawę, szczególnie przed różnymi ideologicznymi zabie­gami ją niszczącymi. A zatem formy własności prywat­nej, spółdzielczej i państwowej winny być równoprawne i równoważne. Państwo więc winno stosować odpowied­nie instrumenty ekonomiczne dla zachowania równowagi pomiędzy tymi formami własności oraz musi zapobiegać ich alienacji się! Temu będą służyć pewne ograniczenia prywatnej własności środków produkcji, w szczególności jej alienacji oraz uniemożliwianie dokonywania spekula­cji kapitałowych na rynku giełdowym. Społeczność międzynarodowa, poszczególne państwa powinny wydać bezpardonową walkę wszelkim spekulantom; ich czyny trzeba bowiem uznać za zbrodnie przeciw ludzkości[[107]](#footnote-107).

W zakresie dobra publicznego mieszczą się róż­nego rodzaju kopalne surowce, których wydobyciem zaj­muje się tylko państwo dla dobra wszystkich. Dla efek­tywnego zarządzania przedsiębiorstwami wydobywczymi państwo może prowadzić określona politykę licencyjną czy dzierżawczą. Jednak ostatecznie dochody z kopalin muszą służyć społeczeństwu jako określonej całości.

Szczególnym zadaniem państwa - na początku XXI wieku - jest zniesienie alienacji kapitału finansowe­go[[108]](#footnote-108). Rolą państwa jest odwrócenie istniejącego stanu. Nie państwo winno służyć bankom, ale banki, w tym też prywatne, państwu, a przez nie społeczeństwu. Wszelkie dywagacje o samodzielności finansów, systemów banko­wych są ideologiczne, służą - o czym przekonuje nas kry­zys - do bogacenia się mniejszości, a ubożenia większo­ści. To samo dotyczy globalizacji Jest ona instrumentem bogacenia się nielicznych, kosztem „biednych, ale pracu­jących”[[109]](#footnote-109).

Podporządkowany społeczeństwu system finan­sowy i kontrolowany przez państwo winien w istocie słu­żyć pracy wytwórczej. Podaż pieniądza winna preferować produkcję; a zatem pieniądz powinien wrócić do właści­wej mu funkcji - środka wymiany towarowej. Temu także trzeba podporządkować system podatkowy[[110]](#footnote-110). Państwo winno ponadto przywrócić sobie władztwo nad podażą pieniądza, w szczególności nad jego bytem wirtualnym. W ten sposób formalna suwerenność może być wypełnio­na treścią, tzn. że państwa nie będą mówić o tym, że są suwerenne, ale będą suwerennie działać.

Produkcyjność społeczeństwa nie może być sama dla siebie - podporządkowane symbolice Boga-Mamony tak jak to się dzieje we współczesnym konsumeryzmie. Produkcja winna służyć rozwojowi kulturalnemu ludzi ją organizujących. Pojęcia: „kultura produkcji" i „produkcja dla kultury" wzajemnie się warunkują. Ta zależność tych pojęć jest zerwana, mimo rzekomego, deklarowanego, wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Na przykład oto­czenie najnowocześniejszego zakładu niczym się nie róż­ni od tego sprzed lat. Jedno i drugie otaczało morze nę­dzy, przestępstw i ubogich duchem jednostek ludzkich. Dlatego państwo winno dbać o rozwój kultury. Wśród celów stawianych kulturze winno być wzbudzanie, wzmacnianie ruchu wzrastania społeczeństwa w jego człowieczeństwie. Temu służyć może tworzenie kulturo­wej jedności w różnorodności, preferowanie systemu war­tości kulturowych, nastawionych na urzeczywistnianie wymienionych wyżej wartości, a w tym szczególnie sprawiedliwy, wtórny podział dóbr materialnych. Państwo może to osiągnąć poprzez stawianie pytania: po co; komu ma służyć ta, czy inna inwestycja. Ślepa pogoń za kapita­łem tylko po to, aby była praca, prowadzi do dehumani­zacji środowiska zarówno ludzkiego, jak i biologicznego. Ponadto ta zaślepiona pogoń za kapitałem jest dowodem na jego alienację, na przypisywane mu nadprzyrodzone treści.

Tak zwany „kapitał nomadyczny" powinien być przez suwerenne państwo odpowiednio kontrolowany. Winien on być rozpatrywany z punktu widzenia wyżej przywołanej relacji: kultura produkcji - produkcja dla kultury. Aby jednak taka kontrola ze strony państwa mo­gła mieć miejsce trzeba, aby państwo organizowało go­spodarkę quasi-autarkiczną. Produkcja podstawowych środków do życia powinna więc być bezpośrednio lub pośrednio w rękach państwa.

Do pracy, do prawa i odpowiedzialności człowiek musi być odpowiednio wychowany. Istotę wychowania dobrze ilustruje sentencja: „pomóż mi zrobić to samemu". Pierwszą instytucją wychowującą jest rodzina. Rodzina staje się zatem - obok pracy, prawa, sprawiedliwości i odpowiedzialności - podstawową wartością. Ale rodzina musi mieć środki dla swego funkcjonowania. Dlatego o treści rodziny przesądza w ostateczności praca, czyli możliwość korzystania z dóbr materialnych i moralnych. Z tego wynika, że żadna z tych wartości nie jest ani pierwsza, ani druga. One są równoczesne i równorzędne!

W rodzinie każdy obywatel otrzymuje podstawo­wy wzór, często cel swojego życia, matrycę, która zade­cyduje o kształcie jego przyszłości. Dlatego odpowie­dzialność rodziców jest nieusuwalna. Jeżeli tak jest, to prawa tego i tej odpowiedzialności ma prawo i obowiązek żądać państwo jako organizacja społeczeństwa.

Kolejną wartością jest szkoła, a w niej nauczyciel. Tu muszą nastąpić rewolucyjne zmiany. We współ­czesnym świecie tylko szkoła jest instytucją zdolną wy­chować jednostki ludzkie na obywatela, który poprzez rozwój innych rozwija siebie, a swoim kształceniem du­cha budzi ubogacanie ducha innych.

Dlatego edukacja powinna być bezpłatną edukacją państwową - na wszystkich poziomach nauczania. Winna ona być kształcąca, tj. wychowująca i ucząca. Żadne tere­nowe ogniwa państwowe nie są w stanie zastąpić państwa jako organizatora działań urzeczywistniających wartości wychowawcze, spośród których patriotyzm zajmuje cen­tralne miejsce. Nie może być programu kształcenia, w którym nie zostałaby zachowana odpowiednia propor­cja pomiędzy naukami humanistycznymi i specjalistycz­nymi. Człowiek nie może być ograniczony do „robota".

Państwo powinno zatem dysponować odpowied­nimi środkami komunikacji masowej, konkurencyjnymi wobec prywatnych. Te drugie winny być poddane okre­ślonym rygorom z punktu widzenia humanitarnego. Jest to uzasadnione możliwym ich wpływem na społeczności, które ostatecznie mogą zagrozić człowieczeństwu ludzko­ści. W mass mediach państwowych - bezpłatnych, ideą przewodnią winno być dobro wspólne. Wśród tych mass mediów winny znaleźć się wydawnictwa książkowe, tak­że te, które drukują podręczniki szkolne.

Telewizja państwowa powinna podlegać minister­stwu edukacji, a nie trendom komercyjnym. Poziom inte­lektualny i kulturalny przeciętnego obywatela trzeba pod­nosić, a nie wzmacniać, kształtować jego upodobania fundowane przez najniższe instynkty, jak czyni to więk­szość telewizji komercyjnych. Leży to we wszystkich wspólnym interesie.

Dla dobrego funkcjonowania społeczeństwa, każ­dego obywatela powinien cechować wysoki poziom od­powiedzialności etycznej i moralnej, a nie tylko prawnej. Absurdem jest aby każde zachowanie ludzkie miało regu­lować formalnie rozumiane prawo i rozbudowany do ogromnych rozmiarów system sądowniczy. Marzeniem wielu filozofów jest ograniczenie prawa, przekształcenie go w niewielką ilość przepisów, które będzie mógł po­znać, rozumieć każdy przeciętny obywatel. Takie prze­kształcanie prawa jest i może też być procesem znoszenia alienacji korporacji prawniczej. Ponadto taki wysiłek zwróci siłę krytycznemu osądowi moralnemu społeczeń­stwa. Proponowany tu wysiłek prawodawczy państwa może poprawić relacje: im więcej prawa, tym mniej mo­ralności i odwrotnie: im więcej moralności, tym mniej prawa.

Do wyszczególnionych celów działalności poli­tycznej i organizatorskiej państwa trzeba włączyć jeszcze zagadnienia socjalne. Na przykład służba zdrowia winna być państwowa do określonej wartości, czyli zaspokajają­ca potrzeby pacjentów na określonym poziomie wynika­jącym z możliwości zbiorowego wysiłku społeczeństwa w tym kierunku. Potrzeby tzw. wyższe może zaspokajać lecznictwo prywatne. Dotyczy to również części sanato­riów oraz produkcji leków. Państwo winno dysponować zakładami produkującymi podstawowe leki, w które mógłby zaopatrzyć się każdy chory.

Funduszem emerytalnym dysponować powinno państwo. Każdy obywatel powinien mieć tzw. konto za­bezpieczenia emerytalnego, na które ma obowiązek wpła­cać zakład pracy zgodnie z treścią umowy o pracę. Pań­stwo ustala tylko stawkę minimalną. Fundusz ten, w ja­kiejś części, powinien zostać wprowadzony na rynek, ale za zgodą jego właściciela, jakim jest osoba pracująca. Decyzję o przejściu na emeryturę podejmuje ostatecznie każdy obywatel. Zakład pracy zatrudnia zaś pracownika tylko z uwagi na swoje potrzeby. Nie może on być zmu­szany do jakichkolwiek odpraw, zabezpieczeń w związku z wiekiem pracownika czy zatrudniania go z uwagi na „długi staż pracy" itp. Wyjątki od tego mogą stanowić tylko wolne umowy pracownika i zakładu pracy.

Opisane wyżej problemy pozwalają-jak sądzę - podjąć próbę odpowiedzi na pytanie: na jaką strukturę ekonomiczną oczekuje człowiek; oczekuje od czasów pojawienia się kapitalizmu i nieodłącznych mu utopii.

Myślę, że o niedalekiej przyszłości przesądza to co już się zaczęło, co już jest, w jakiejś zalążkowej posta­ci. Obserwujemy, że krajom wysoko rozwiniętym udało się pokonać „bariery wzrostu" poprzez automatyzację i robotyzację produkcji i usług oraz przenoszenie tzw. brudnych i pracochłonnych technologii do państw słabo rozwiniętych. Nowe technologie (tzw. elastyczne systemy produkcji) charakteryzują się wysoką wydajnością i niską materiałochłonnością dzięki zastosowaniu informatyki, mikroelektroniki, energii jądrowej oraz techniki nad­przewodnictwa, światłowodowej, telekomunikacyjnej i nanotechnologii. Paradoksem wydawać się może to, że współcześnie można wytwarzać coraz więcej, ale jedno­cześnie cofać się w rozwoju, jeśli do wytwarzania nie zastosuje się nowoczesnych technologii. W historii XX wieku wyodrębnia się trzy okresy: 1) początek - „warsz­tat świata"; 2) połowa - „bank świata"; 3) koniec - „mózg świata". Zaś na początku XXI wieku, wraz z nano- technologią, pojawia się cyborg, który może ostatecznie przesądzić o tym, czym zajmował będzie się człowiek. Będzie on tworzył zarówno przedmioty zajęć dla zajmu­jących się produkcją środków do życia cyborgów, jak i te, które są treścią piękna, a więc będzie tworzył sztukę.

O symptomach tej nie tak dalekiej przyszłości świadczy fakt, że informacja stała się atrybutem cywiliza­cji[[111]](#footnote-111)". Informacja przekazana „rzeczom" przekształca je

" w „przyrodniczych agentów pracy produkcyjnej" (K. Marks). Źródłem wartości staje się nauka i technika, sym­bole i znaki. Zmieniają się formy pracy. Coraz częściej praca posiada znamiona twórczości. Fakt ten rodzi po­trzebę wypracowania nowych form podziału dochodu narodowego. W tym znajduje też swoje uzasadnienie po­stulat, aby każdy obywatel Ziemi otrzymywał tzw. mini­mum socjalne

Proces ten na razie ujawnia swą negatywna stronę, a mianowicie tę, że systemy manipulacji informacją, po­trzebami i wymaganiami społeczeństwa, znajdując odbi­cie w przemyśle reklamowym i rozrywkowym itp., są wykorzystywane do panowania nad społeczeństwem, pa­nowania politycznego, przekształcanego w stan hege­monii. Przemysł ten stał się jednym z istotnych elemen­tów struktury ekonomicznej. Alienując się pod­porządkowuje sobie różnorodne, pozaekonomiczne struk­tury bytu społecznego. Manipulowanie potrzebami, in­formacją jest bowiem zarazem istotnym elementem uza­leżniania.

Wymienione procesy wywołują przemiany struk­turalne, które z kolei dezaktualizują wiele dotych­czasowych pewników ekonomicznych, jak choćby ten, że wzrost produkcji pociąga za sobą proporcjonalny wzrost wykorzystania energii. Stosowanie energooszczędnych technologii odwraca tę proporcję. To powoduje kryzysy gospodarcze krajów, które dotychczas rozwijały się dzięki eksportowanym surowcom.

Ponadto istniejąca struktura ekonomiczna powięk­sza tylko dysproporcje. W 2005 r. 1% mieszkańców Zie­mi dysponował 40% jej bogactw. Powiększa się różnica pomiędzy dochodami ludzi najbogatszych i naj­biedniejszych. W 1960 roku stosunek ten wynosił 13:1; zaś w 2001 roku 74:1. Ponad miliard ludzi żyje na granicy minimum biologicznego. 100 tys. umiera z głodu w ciągu roku, tj. 274 każdego dnia. Ponad 90% państw jest zadłu­żonych względem innych. Na przykład w latach 1975- 1985 z tzw. krajów Trzeciego Świata odpłynęło - jako spłata zadłużenia - do krajów wysoko uprzemysłowio­nych 253 miliardów dolarów. Tymczasem globalne za­dłużenie tych krajów w 1987 r. wynosiło 1 022 miliardów dolarów i ma charakter strukturalny, a nie koniunkturalny. Współcześnie proces się pogłębia, tzn. że wraz ze spłatą długów zwiększa się zadłużenie z uwagi na ich oprocen­towanie. Z faktu tego wynika, że kraje dłużnicze nie mają w ogóle lub też mają minimalny wpływ na to co się dzieje na międzynarodowym rynku kapitałowym i towarowym. Ich kształt i funkcjonowanie zależy w decydującej mierze od najbogatszych państw przemysłowych[[112]](#footnote-112). Uzależnienie ekonomiczne eksploatowanych społeczeństw wzmacniane jest programowanym kształtowaniem ich postaw kultu­rowych. Uzyskana w ten sposób hegemonia w kulturze otwiera z kolei stojące jeszcze przed kapitałem granice polityczne i ekonomiczne.

Zależność ekonomiczna generuje zależność kultu­ry jednej od drugiej. W ten sposób można wyróżnić „kul­turę uciskającą" i „kulturę uciskaną". Zależność kulturo­wa służy z kolei umacnianiu zależności ekonomicznej. Teologowie wyzwolenia odnoszą to również do religii, rozróżniając „religię hegemonistyczną" i „religię uciskaną".

Zarysowany powyżej stan struktury ekonomicznej nie jest oczekiwany. Poza wąską klasą światowej finansjery nikt go nie chce. Jakiej zaś struktury ekonomicznej pożąda większość ludzi na tym świecie?

Sądzę, że takiej, która zapewni większości syste­matycznie podnoszący się poziom życia, który z kolei umożliwi rozwój duchowy jednostek ludzkich. Dotych­czasowe pokolenia kończą swoje życie w podobnych wa­runkach do tych, w jakich je zaczynali, a to jest średnio 50 lat życia. W postępie uczestniczą tylko nieliczni przed­stawiciele klasy średniej. Pozostałym żyje się tak samo, jeśli nie gorzej. Dlatego struktura ekonomiczna winna być zmieniona w takim kierunku, aby postęp mógł być za­uważalny przez każdego mieszkańca globu. Stąd trzeba:

1. Poprzez działania zreformowanej ONZ (np. aktualnie tzw. 20) oraz konkretne przekształcenia struktur ad­ministracji państwowych doprowadzić do stanu, w którym kapitał finansowy zostanie podporządko­wany kapitałowi produkcyjnemu. Aktualną formułę

P-P' trzeba znieść zastępując ją formułą: T-P-T[[113]](#footnote-113). Trzeba więc zdetronizować Boga-Mamonę[[114]](#footnote-114). Można to zrobić poprzez zniesienie wirtualnych znaków pie­niężnych. Nie państwo winno mu służyć, ale on wi­nien przyjąć z pokłonami służbę państwu, a przez niego społeczeństwu[[115]](#footnote-115). W pierwszej kolejności wysiłek ten winien być ukierunkowany na określone obwarowania kapitału nomadycznego. W strukturze ekonomicznej trzeba porzucić pytanie: skąd wziąć kapitał dla rozwoju kraju? Jego miejsce winno zająć pytanie: co produkować, dla kogo i po co? Środki ka­pitałowe znajdzie państwo, jeżeli odpowiedź na to pytanie będzie pomnażać dobro wspólne.

1. W ślad za realizacją powyższego postulatu trzeba znieść wszelkie zadłużenia, ustalić jakiś stan zerowy, aby państwa, społeczeństwa odzyskały jakąkolwiek historyczną szansę dla swego rozwoju. Anulowanie długów nie może być przedłużaniem bytowania dłuż­nika dla tego tylko, aby mógł być dalej wyzyskiwany.
2. Jedną z form detronizacji Boga-Mamony może być wprowadzenie jeszcze wiele innych bogów, tzw. re­gionalnych walut. Ponadto trzeba zamienić stosunek Boga-Mamony z tego, który podobny jest do relacji: Jahwe-wierni, na bogów greckich, którzy bywali z ludźmi, mieli te same co ludzie problemy, byli ogólnie mówiąc przyjaźnie do nich nastawieni. Wielu bogów w miejsce jednego czy dwóch Bogów- Mamonów, czyli dolara i euro, będzie sprzyjać po­stępowi gospodarczemu, a przede wszystkim pozwoli coraz szerszej grupie ludzi w nim uczestniczyć i za­pewni im podstawy do ich rozwoju duchowego, mo­ralnego.
3. Państwo winno więc organizować pracę produkcyjną w tych przestrzeniach życia ekonomicznego, które ze względu na swoja specyfikę i znaczenia dla całości życia społecznego przesądzają o rozwoju społecz­nym. Chodzi tu m.in. o transport publiczny, produk­cję leków, szpitale i inne zakłady służby zdrowia itp.

Państwo powinno też organizować roboty publiczne dla tych, którzy nie mają - z różnych powodów możliwości znalezienia zajęcia w funkcjonującej go­spodarce. Roboty publiczne nie powinny mieć celu zapewnienia środków do życia, lecz zorganizowanie pracy, zajęcia, bez którego człowiek traci swoje człowieczeństwo. Bezrobotny jest tym, który czuje się niepotrzebny, a to jest pierwszą przyczyna jego degradacji duchowej.

1. Wszelkie cele, formy działalności ekonomicznej spo­łeczeństwa, prywatne, spółdzielcze czy państwowe winny uwzględniać wymóg dobra wspólnego umoż­liwiającemu wzrastanie jednostkom ludzkim w ich człowieczeństwie. Na straży tego wymogu winno stać państwo jako organizacja powołana przez społe­czeństwo dla realizacji tegoż postulatu. Dlatego pań­stwo winno rozwinąć działalność licencjodawczą, która winna być przestrzenią ujawniającą inicjatywę poszczególnych jednostek z jednej strony, i zabezpie­czenie podporządkowania prywatnej inicjatywy po­trzebom dobra wspólnego społeczeństwa z drugiej strony.
2. Państwo powinno stworzyć strukturę ekonomiczną, <7«as7-autarkiczną. Jej celem miałoby być zaspokoje­nie społeczeństwa w podstawowe środki do życia, objęte w tzw. minimum socjalnym. Ponadto struktura ta mogłaby być określonym narzędziem w walce z kapitałem w ogóle, a nomadycznym w szczegól­ności.
3. Dobru wspólnemu winien być podporządkowany, a następnie minimalizowany, istniejący przemysł mi- litarno-wojskowy. Jego obecna alienacja jest przy­czyną wielu nieszczęść świata, a w konsekwencji może spowodować upadek kultury ludzkiej w ogóle. Przemysł ten może także być przeszkodą na drodze do powszechnego rozbrojenia w świecie.

\* \* \*

Zarówno postawione na wstępie pytania, jak i od­powiedzi stanowią określoną całość. Żaden więc fragment tekstu nie może być rozważany odrębnie. Tym bardziej nie może być częścią innego tekstu. Z powodów oczywi­stych, temat został zaledwie zarysowany. Jego publikacja służy więc jedynie jego ugruntowaniu i usunięcia zeń treści zbędnych, zaciemniających, a przez to niewnoszą- cych nic nowego[[116]](#footnote-116).

**Zakończenie**

W pracy przedstawiono ruch pojęcia prywatnej własności środków produkcji z punktu widzenia antropo- centrycznego. Pytaniem - myślą przewodnią, jaką tu można odnaleźć, jest ukazanie wpływu prywatnej własno­ści środków produkcji na rozwój człowieka. Jest tu - wy­daje się - odpowiedź na pytanie, czy własność ta umożli­wia tworzyć treści objęte pojęciem postępu jako określo­nym wzrastaniem człowieka w swoim człowieczeństwie?

Podstawą konstruowania odpowiedzi na wskazane pytanie jest własność, wolność, równość ludzi i tzw. większość demokratyczna. Rozpoczynając od ostatniego kryterium zauważmy, że dane statystyczne mówią, iż tyl­ko ok. 11,2 miliona ludzi (tych co posiadają powyżej 1 miliona dolarów), może „być" w pełni. Wniosek: pry­watna własność środków produkcji służy tylko jednej, wybranej grupie społecznej, co jest niezgodne z istotą demokracji.

Jeśli weźmiemy pod uwagę równość jako wartość społeczną, to okaże się, że trzeba odnaleźć dwie jej treści. Pierwszą stanowi równość formalno-prawną; drugą zaś równość rzeczywistą, materialną. Względem prawa jeste­śmy wszyscy równi. Ale trzeba umieć stawać w obronie prawa, trzeba posiadać majątek, aby móc stosować posia­dane prawo. Tezę tę potwierdza działalność zarobkowa licznych firm doradczych. Aby móc wygrać sprawę w sądzie, trzeba mieć pieniądze! A zatem równość ludzi jest funkcją posiadanego przez nich bogactwa.

Podobnie jest z wolnością. Też widać jej dwie strony: formalną i materialną, rzeczywistą. Wolny bo­wiem jest ten, kto nie tylko jest w stanie tworzyć różno­rodne mentalne światy - zwyczajnie marzyć; ale ten, kto marzenia swe może spełniać, materializować. Wolność pozostaje więc w nieustannej jedności z empiryczną i duchową ograniczonością konkretnych jednostek ludz­kich. Bogactwo umożliwia ograniczoność empiryczną, materialną odpowiednio zmniejszać na rzecz wolności. Z wolnością jest więc tak samo jak z równością. Wy­szczególniona wyżej mała część posiadaczy jest w istocie wolna więcej w stosunku do nie-posiadaczy.

Wysnute wyżej wnioski i przedstawiane wcześniej treści niniejszej pracy są mniej lub bardziej czytelnikowi znane. Jawi się więc pytanie, po co tę książkę napisałem?

Tym co jest tu najważniejsze, jest próba ukazania ruchu pojęcia. W pierwotnym swym bytowaniu człowiek nie znał tego pojęcia. Z czasem wyróżniający się osobni­cy nazwali siebie właścicielem nie tylko rzeczy osobi­stych, które posiadał każdy, dla których utworzono kate­gorię: własność osobistą, lecz także przywłaszczyli sobie to czym wszyscy się posługiwali, co było własnością spo­łeczną. To przywłaszczenie, to ojcobójstwo dało początek rozwoju kategorii prywatnej własności środków produk­cji. Uznano ją, gdyż pełniła pozytywne funkcje w rozwoju społecznym. Ktoś musiał pilnować, pracować więcej, umieć bardziej, zabiegać o coś z większym poświęceniem niż to inni robili.

Z czasem jednak to co objęto pojęciem prywatnej własności środków produkcji zaczęło żyć samodzielnie, podporządkowując sobie swego twórcę. Ta alienacja przekształca współczesnego człowieka zarówno właści- cielą, jak i nie-właściciela środków produkcji w jednostki jednowymiarowe. Ich życie opisuje sentencja: computo, ergo sum (trwam, więc jestem). W każdym dniu jest zaw­sze to samo: zysk, większy zysk, jeszcze większy zysk... itd. Nieważne są żadne inne wartości. Jedyną wartością jest to co pomnaża zysk. Jedni czynią tak dla zachowania i rozwoju bogactwa zdobytego, inni zaś czynią to dla przeżycia. Ci drudzy uznają dzień za udany, jeśli udało im się napełnić swój żołądek; udało im się przeżyć; jeszcze nie teraz umrzeć z głodu.

Prywatna własność środków produkcji stała się podstawą systemu społecznego. Zwróćmy uwagę na jej funkcjonowanie we współczesnym świecie. Ona ocenia to co jest nauką lub nią nie jest. Ona konstruuje kryteria piękna i brzydoty; poprawności i awanturnictwa społecz­nego; wreszcie co jest dobrem, a co jest złem. Ona tłuma­czy kłamstwa polityków, ich niehumanitarne decyzje. Ona wreszcie może doprowadzić do zaniku kultury, cywi­lizacji ludzkiej w ogóle.

Wydaje się, że w tym rozwoju treści omawianego pojęcia doszliśmy już do ściany, tj. abstrakcja: prywatna własność środków produkcji stała się abstrakcją abstrak­cji; abstrakcją czystą, już nieukrywającą w sobie żadnej treści empirycznej. Dalszy jej rozwój może być tylko po­wrotem do konkretu, do jej społecznego charakteru. Wraz z tym powrotem rozpoczyna się spełniać idea syna mar­notrawnego.

Bibliografia

Artus P., Girard M.-P., Wielki kryzys globalizacji, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008.

Banasiak B., O bohaterach i rajach. Utopia i optymizm jako wyznaczniki kultury Zachodu, (w:) Utopia wczoraj i dziś, T. Sieczkowski i D. Misztal (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 23-42.

Baszkiewicz J., Meller S., Rewolucja francuska 1789- 1794. Społeczeństwo obywatelskie, PIW, Warszawa 1983.

Bauman Z., Globalizacja. 1 co z tego dla ludzi wynika, PIW, Warszawa 2000.

Baumann Z., Glokalizacja. czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja, „Studia Socjologiczne" 1997, nr 3.

Bauman Z., Socjalizm potrzebny od zaraz, „Le Monde diplomatiąue", nr 9 (55), wrzesień 2010, s. 3. Jest to fragment książki pt. Socjalizm tegoż autora.

Bauman Z., Życie na przemiał, przeł. T. Kunz, Wydaw­nictwo Literackie, Kraków 2005.

Beck U., Władza i przeciwwładza w epoce globalnej. No­wa ekonomia polityki światowej, Wydawnictwo Nauko­we SCHOLAR, Warszawa 2005.

Bell D., Kulturowe sprzeczności kapitalizmu, Warszawa 1994.

Bensaid D., Wywłaszczeni. Marks, własność i komunizm, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2010.

Bielecki J., Morąg - przyczółek US Ar my. Baza w Polsce to przykład nowej polityki bezpieczeństwa Waszyngtonu, „Dziennik Gazeta Prawna", nr 93 (2724), 14-16 maja 2010.

Bierdiajew N., Nowe Średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie, Wstęp i przekład H. Paprocki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003.

Bove J., Bufor F., Świat nie jest towarem, Wydawnictwo Andromeda, Gdańsk 2002.

Brzeziński Z., Plan Gry. USA-ZSRR, Wydawnictwo Gdańskie, Gdańsk 1988.

Brzeziński Z., Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej, Świat Książki, Warszawa 1998.

Burkę P., Historia i teoria społeczna, Wydawnictwo Na­ukowe PWTN, Warszawa-Kraków 2000.

Carey A., Taking the Risk Out of Democracy, University of Illinois Press, 1997.

Chomsky N., Rok 501. Podbój trwa, Wydawnictwo Na­ukowe PWN, Warszawa-Poznań 1999.

Cimek G., Utopia polityki wobec wyzwań współczesności, (w:) Utopia wczoraj i dziś, T. Sieczkowski, D. Misztal (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 343-361.

Czy kapitalizm przetrwa XXI wiek?, rozmowa M. Riviere z Susan George, „Forum", nr 13 (1860) z 25 marca 2001.

Diogenes Laertios, Zvwoty i poglądy słynnych filozofów, PWN, Warszawa 1984. '

Drucker P.F., Społeczeństwo prokapitalistyczne, Wydaw­nictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999.

Dumenil G., Levy D., Zmierzch neoliberalnego ładu spo­łecznego, „Le Monde diplomatiąue", lipiec 2010, s. 5-6.

Eatwell R., Faszyzm. Historia, przełożył T. Oljasz, wstęp do wydania polskiego dr hab. M. Zmierczak, Dom Wy­dawniczy Rebis, Poznań 1999.

Eco U., Czy komputer pożre książkę?, „Gazeta Wybor­cza" 1996^ nr 47.

Elementy nowego ładu, H. Domański, A. Rychard (red.), Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997.

Engels F., Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozo­fii niemieckiej, MED 21.

Feuerbach, O istocie chrześcijaństwa, PWN, Warszawa 1959.

Feuerbach L., Wybór pism, tom pierwszy: Myśli o śmierci i nieśmiertelności, PWN, Warszawa 1988; tom drugi: Zasady filozofii przyszłości, PWN, Warszawa 1988.

Feuerbach L., Wykłady o istocie religii, PWN, Warszawa 1953.

Frazer J.G., Złota gałąź, PIW, Warszawa 1965.

Friedman M. i R., Wolny wybór, Wydawnictwo PANTA, Sosnowiec 1994.

Fromm E., Mieć czy być. Warszawa 1989.

Fukuyama F., Budowanie państwa. Władza i ład między­narodowy w XXI wieku, przekł. J. Serwański, Dom Wy­dawniczy REBIS, Poznań 2005.

Fukuyama F., Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu, wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa- Wrocław 1997.

Galbraith J.K., Gospodarka niewinnego oszustwa. Praw­da naszych czasów, Wydawnictwo MT Biznes sp. z o.o., Warszawa 2005.

Ghasarian C., Konformistyczna transgresja, „Le Monde diplomatiąue", nr 8 (18), sierpień 2007, s. 24.

Giddens A., Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji, przeł. H. Jankowska Książka i Wiedza, Warszawa 1999.

Globalopolis. Kosmiczna wioska szanse i zagrożenia, R. Borkowski (red.), Instytut Wydawniczy Pax, War­szawa 2003.

Halami S., Państwo skorumpowane przez kapitał finan­sowy, „Le Monde diplomatique", lipiec 2010, s. 6.

Hałas E., Symbole i społeczeństwo. Szkice z socjologii interpretacyjnej, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszaw­skiego, Warszawa 2007.

Handy Ch., Głód ducha. Poza kapitalizm. Poszukiwanie sensu w nowoczesnym świecie, Wydawnictwo Dolno­śląskie, Wrocław 1999.

Handy Ch., Wiek paradoksu. W poszukiwaniu sensu przy­szłości, Warszawa 1996.

Hayek F.A. von, Indywidualizm i porządek ekonomiczny, Wydawnictwo Znak, Kraków 1998.

Hayek F.A. von, Zgubna pycha rozumu. O błędach socja­lizmu, Wydawnictwo ARKANA, Kraków 2004.

Hess K., Kapitalizm do lat osiemnastu, czyli jak stać się panem własnego losu, Oficyna Wydawnicza Interim, b.d.w.

Horkheimer M., Dorno T.W., Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne, 1994.

Heidegger M., Bycie i czas, przeł. B. Baran, Wydawnic­two Naukowe PWN, Warszawa 1994.

Huntington S.P., Trzecia fala demokracji, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.

Kant E., O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny, Wydaw­nictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993.

Karpiński A., Filozofia przyszłości, (w:) Człowiek i kultu­ry. Liber amicorum. Studia poświęcone Profesorowi Mi­rosławowi Nowaczykowi pod redakcją Zbigniewa Sta- chowskiego, Warszawa-Tyczyn 2001, s. 359-386.

Karpiński A., Filozoficzne podstawy wychowania. Ręko­pis trzech wykładów akademickich, Słupsk 1997.

Karpiński A., Gospodarcze, społeczne i polit\>czne pro­blemy XXI wieku, (w:) Gospodarcze i społeczne proble­my XX i XXI wieku, T. Noch (red.), Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji, Gdańsk 2009, s. 84-119.

Karpiński A., Jakiej filozofii Polacy potrzebują?, Gdańsk 2004.

Karpiński A., Kojkol J., Filozofia. Zarys historii, Gdynia 2000.

Karpiński A., Kryzys kultury współczesnej, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2003.

Karpiński A., O kryzysie kultury uwag kilka, Gdańsk 2000.

Karpiński A., Próba rekonstrukcji przesłanek teoretycz­nych Marksówskiej koncepcji kultury i religii, Wyd. AMW, Gdynia 1990.

Karpiński A., Słownik pojęć jilozojiczno-socjologicznych, wyrazów obcych i wyrażeń powszechnie stosowanych, Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Admini­stracji, Gdańsk 2005.

Karpiński A., Słownik pojęć filozoficzno-socjologicznych, wyrazów obcych i wyrażeń powszechnie stosowanych, Wyd. PUH „Gdynika-Fakt", Gdańsk 2000.

Karpiński A., Systemy nie-ludzkiego świata, „Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji", nr 9,2009, s. 31-51.

Karpiński A., Utopijność i realność utopii w judeo- chrześcijańskim obszarze kulturowym, (w:) Utopia wczoraj i dziś, T. Sieczkowski i D. Misztal (red.), Wy­dawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 362-384.

Karpiński A., Wstęp do socjologii, Wyd. PUH, „Gdynika- Fakt", Gdańsk 2000.

Karpiński A., Wstęp do socjologii krytycznej, Wydawnic­two Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji, Gdańsk 2006.

Karpiński A., Zarys historii filozofii, Słupsk 1997.

Katechizm Kościoła Katolickiego, Pallottinum, Poznań 1994.

Kenedy P., U progu XXI wieku (przymiarka do przyszło­ści), Wydawnictwo PULS, Londyn 1994.

Kennedy M., Pieniądz wolny od inflacji i odsetek. Jak stwwzyć środek wymiany służący nam wszystkim i chro­niący Ziemię?, Wydawnictwo „Zielone Brygady", Kra­ków 2004.

Kojkoł J., Kultura i wychowanie w filozoficznej wizji edu­kacji Sergiusza Hessena, (w:) Człowiek i kultury. Liber amicorum. Studia poświęcone Profesorowi Mirosławowi Nowaczykowi pod redakcją Zbigniewa Stachówskiego, Warszawa-Tyczyn 2001, s. 85-98.

Kołakowski A, Spen gier, WP, Warszawa 1981.

Kolodko D., Wędrujący świat, Prószyński i S-ka, War­szawa 2008.

Kondratow A., Zaginione cywilizacje, PIW, Warszawa 1971.

Korten D.C., Świat po kapitalizmie. Alternatywy dla glo­balizacji, Stowarzyszenie Obywatel, Łódź 2002.

Kozyr-Kowalski St., Świadomość społeczna, uczłowie­czenie i ubytowienie wiedzy, (w:) Człowiek i kultury. Li­ber amicorum. Studia poświęcone Profesorowi Miro- stawowi Nowaczykowi pod redakcją Zbigniewa Sta- chowskiego, Warszawa-Tyczyn 2001, s. 23-50.

Kozyr-Kowalski St., Uniwersytet a rynek, Wydawnictwo Naukowe U AM, Poznań 2005.

Kozyr-Kowalski St., Struktura gospodarcza i formacja społeczeństwa, KiW, Warszawa 1988.

Kryger B., Człowiek na nowo, Warszawa 2009.

Kuhn Th.S., Dwa bieguny, Warszawa 1985.

Kuhn Th.S., Struktura rewolucji naukowych, PWN, War­szawa 1968.

Kula M., Religiopodobny komunizm, Zakład Wydawniczy „NOMOS".

Latouche S., Papieska apologia ,,dobrej" gospodarki, „Le Monde diolomatiąue", nr 8 (54), sierpień 2010, s. 3.

Lewandowski E., Konfrontacje cywilizacyjne, „Dziś", 2007, nr 1.

Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego. Pa­miętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego. Lublin, 27-30 VI1994, do druku przygotowali A. Sułek i J. Styk przy współpracy I. Machaj, PTS, Wyd. UMCS, Lublin 1995.

Marcuse H., One-Dimensional Man (pol. wyd. Człowiek jednowymiarowy, Warszawa 1991).

Marks K., Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej, t. I, Proces wytwarzania kapitału, MED 23, KiW, Warszawa 1968; t. II, księga druga: Proces cyrkulacji kapitału, wydana przez F. Engelsa, MED 24, KiW, Warszawa 1977; t. III, księga trzecia: Proces produkcji kapitali­stycznej jako całość, część pierwsza, wydane przez F. Engelsa, MED 25, część pierwsza, KiW, Warszawa 1983, MED 25 część druga KiW, Warszawa 1984; Teo­rie wartości dodatkowej, t. IV „Kapitału", część pierw­sza, MED 26, KiW, Warszawa 1979, część druga, MED 26, KiW, Warszawa 1981.

Marks K., Nędza filozofii. Odpowiedź na ..Filozofię nę­dzy " pana Proudhona, MED 4, 85-256.

Marks K., W kwestii żydowskiej, MED 1, 420-456.

Marks K., Engels F., Ideologia niemiecka. Krytyka naj­nowszej filozofii niemieckiej w osobach jej przedstawi­cieli - Feuerbacha, B. Bauera i Stirnera, tudzież nie­mieckiego socjalizmu w osobach różnych jego pro­roków, MED 3.

Martin H.-P., Schumann H., Pułapka globalizacji. Atak na demokracje i dobrobyt, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.

May R., Błaganie o mit, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Po­znań 1997.

Meadows D.H., Meadows D.L., Randers J, Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość, tłum. Z. Dobrska, Centrum Uniwersalizmu przy Uni­wersytecie Warszawskim, Polskie Towarzystwo Współ­pracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995.

Mencwel A., Etos lewicy. Esej o narodzinach kultura- lizmu polskiego, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2009.

Metody badań jakościowych, N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), K. Podemski (red. naukowa wyd. polskiego), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, t. 1 i 2.

Morin E., Kern A.B., Ziemia - ojczyzna, PIW, Warszawa 1998.

Naisbitt J., Megatrendy. Dziesięć nowych kierunków zmieniających nasze życie, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1997.

Neoliberalizm przed trybunałem. Wybór tekstów krytycz­nych, A. Saad-Filho i D. Johnson (red.), Instytut Wy­dawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.

Nowaczyk M., Antynomie nowej duchowości, „Przegląd Religioznawczy", 1997, nr 4.

Nowaczyk M„ Apokalipsy i kultury, „Przegląd Religio­znawczy", 1995, nr 2.

Nowaczyk M., Apokalipsy kulturowe, (w:) Człowiek i wartości. Księga pamiątkowa poświęcona 35-leciu pracy naukowej i 40-leciu pracy nauczycielskiej Profe­sora Jana Szmyda. A. Komender, R. Padół, M. Śliwa (red.), Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1997.

Nowaczyk M., Ewolucjonizm kulturowy a religia, PWN, Warszawa 1989.

Nowaczyk M., Filozofia jako krytyka moralna, (w:) Przemiany i kontynuacje, E. Sajdak-Michnowska (red.), Wydawnictwo WSP, Słupsk 1999.

Nowaczyk M., Nowe ruchy religijne, „Euhemer", 1991, nr 4.

Nowaczyk M., Symboliczne znaczenie apokalips kulturo­wych według Ernesto De Martino, „Przegląd Religio­znawczy", 1996, nr 2.

Nowicki A., Spotkania w rzeczach, PWN, Warszawa 1991.

Orwell G., Folwark zwierzęcy, Wydawnictwo „Alfa", Warszawa 1988.

Orzechowski M„ Spór o marksistowską teorie rewolucji, KiW, Warszawa 1984.

Pańków I., Filozofia utopii, PWN, Warszawa 1990.

Pieliński K„ Konserwatyzm jako oswajanie chaosu świata empirycznego (przypadek Edmunda Burke'a), Warsza­wa 1993.

Proudhon P.J., Qu 'est-ce ąue la priori?, Paryż, M. Riviere 1926.

Przesmycki P. SDB, W stronę bogoczłowieczeństwa. Teologiczno-moralne studium myśli Nikołaja Bierdiaje­wa, Ibidem, Łódź 2002. Przybysz J.P., O prywatywnej teorii sztuki, (w:) Człowiek i kultury. Liber amicorum. Studia poświęcone Profeso­rowi Mirosławowi Nowaczykowi pod redakcją Zbignie­wa Stachowskiego, Warszawa-Tyczyn 2001, s. 143-152. Rae H., Świat w roku 2020. Potęga, kultura i dobrobyt wizja przyszłości, Dom Wydawniczy ABC, Warszawa

Robinson J.W., Imperium wolności. Historia Amway

Corporation, przeł. W. Sadkowski, Studio Emka 1997. Romanowska-Łakomy H., Droga do człowieczeństwa. Usłysz wewnętrzny nakaz bycia człowiekiem, Wydaw­nictwo A, Kraków 2001. Rothkopf D., Superklasa. Kto rządzi światem?, Pruszyń-

ski i S-ka, Warszawa 2009. Rozmyślania o cywilizacji, J. Bardziej i J. Goćkowski (red.), Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków

Sapir J., Nowy XXI wiek. Od „wieku Ameryki" do powro­tu narodów, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2009. Schaff A, Marksizm a jednostka ludzka, PWN, Warszawa 1965.

Silver B.J., Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r., Książka i Prasa, Warszawa 2009.

Simmel S., Filozofia pieniądza, przełożył i posłowiem opatrzył A. Przyłębski, Wydawnictwo Fundacji Huma- niora, Poznań 1997.

Skolimowski H., A sacredplace to Dell. Liwing with rev- erence upon the earth. Święte siedlisko człowieka. O magii i pięknie życia, tłum R. Palusiński, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Pol­ska Federacja Życia, Warszawa 1999.

Skolimowski H., Medytacje. O prawdziwych wartościach człowieka, który poszukuje sensu życia, Wrocławska Oficyna Wydawnicza „Astrum", Wrocław 1991.

Skolimowski H., Wizje nowego milenium, Wyd. EJB, Kraków 1999.

Soros G., Bańka amerykańskiej supremacji, Wydawnic­two Znak, Kraków 2004.

Soros G., Kryzys światowego kapitalizmu - zagrożenie dla społeczeństwa otwartego, Warszawa 1999.

Soros G., Nowy okropny świat. Era omylności. Tyrania, ignorancja, gwałt, Świat Książki, Warszawa 2005.

Spengler O., Historia, kultura, polityka. Wybór pism, PIW, Warszawa 1990.

Spengler O., Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii historii uniwersalnej. Skrót dokonany przez Helmuta Wernera, Wydawnictwo KR, Warszawa 2001.

Stachowski Z., Kultura i nauka w myśli Jana Pawła II, (w:) Człowiek i kultury. Liber amicorum. Studia poświę­cone Profesorowi Mirosławowi Nowaczykowi pod re­dakcją Zbigniewa Stachówskiego, Warszawa-Tyczyn 2001, s. 265-288.

Staniszkis J., O władzy i bezsilności, Wydawnictwo Lite­rackie, Kraków 2006.

Staniszkis J., Postkomunizm. Próba opisu, Słowo / Obraz Terytoria, Gdańsk 2001.

Staniszkis J., Władza globalizacji, Wydawnictwo Nauko­we SCHOLAR, Warszawa 2003.

Stiglitz J.E., Globalizacja, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.

Strategie obrony i rozwoju cywilizacji humanistycznej, B. Suchodolski (red.), Warszawa 1997.

Sujak E., Rozważania o ludzkim rozwoju, Wydawnictwo Znak, Kraków 1978.

Swieżawski S., Zagadnienie historii filozofii, PWN, War­szawa 1966.

Tittenbrun J., Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywatyzacji, t. 1,2, 3, 4, Zysk i S-ka wydawnictwo, Poznań 2007.

Toffler A. i H., Budowa nowej cywilizacji. Polityka trze­ciej fali, Poznań 1996.

Thurow L.C., Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra, Wrocław 1999.

Young S., Kapitalizm etyczny. Jak na powrót połączyć prywatny interes z dobrem publicznym, przekład W. Ki­siel, Metamorfoza, Wrocław 2005.

Utopia wczoraj i dziś, T. Sieczkowski i D. Misztal (red.), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010.

Wacąuant L., Więzienia nędzy. Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2009.

Walicki A., Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzie­je komunistycznej utopii. Warszawa 1996.

Wallerstein I., Analiza systemów - światów. Wprowadze­nie, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2007.

Wallerstein I., Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku, Oficyna Wydalnicza Bractwa „Trojka", Po­znań 2008.

Weisbrodt M., Wenezuela szuka strategii rozwojowej, „Le Monde diplomatiąue", kwiecień 2010, s. 10.

Wielgosz P., Opium globalizacji, Wydawnictwo Akade­mickie „Dialog", Warszawa 2004, s. 54.

Zybała A., Globalna korekta. Szanse Polski w zglobali- zowanym świecie, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wro­cław 2004.

1. Pojęcie postępu jest wieloznaczne. Np., w *Oxfordzkim słowniku socjologii i nauk społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005 wyjaśnia się, że „idea postępu, rozumianego jako wzrost wyrafinowanej wiedzy i coraz lepsza jakość życia, jest siłą napędową zachodniej cywilizacji od co najmniej trzystu lat. W XX wieku ideę tę … przyjęły nieomal wszystkie kultury świata”. Definicja ta nie jest logicznie i treściowo wystarczająca. Chcąc bowiem ją przyjąć trzeba wiedzieć, o jakiej treści „życia” się mówi. Może nią, np., być: a. wymiana materii pomiędzy biologicznym osobnikiem ludzkim a osobnikami zwierzęcymi, a więc konsumowanie przez ludzi mniejszej lub większej ilości mięsa; b. nieustanne doskonalenie samoświadomości poszczególnych jednostek ludzkich, itd.. Znane są inne jeszcze rozumienia tego pojęcia. Zob. *Mały słownik terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofie chrześcijańską*, IW PAX, Warszawa 1983; M. Wnuk, *Życie*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozoficzna*, t. 9, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008. Definicja ta zawiera więc błąd logiczny: *ignotum per ignotum* (nieznane przez nieznane). W prezentowanych tu rozważaniach uznaję, że o postępie można mówić wówczas, gdy życie ludzkie, konkretnych jednostek jest wzrastaniem ich we własnym człowieczeństwie, czyli wyzwalaniem się z empirycznej ograniczoności biologicznej, ekonomicznej, politycznej i ideologicznej. Zob. A. Karpiński, *Człowiek*, (w:) *Słownik pojęć filozoficzno – socjologicznych,* Wydawnictwo Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji, Gdańsk 2007, s. 177 – 178. [↑](#footnote-ref-1)
2. Używam pojęcia „wydaje się”, gdyż – jak mówi Levi-Strauss – „trzy czwarte osiągniętego postępu służy naprawianiu jego ujemnych stron”. *Euro i* *muszelki dzikusów*, „Forum”, 1999, nr 2 (1745), s. 1-2. Pojęcie wydaje się oznacza tu przyjmowanie złudy, pozoru za prawdę. O tym, że pozór uznany za prawdę jest tylko pozorem przekonujemy się dopiero później, po jakimś czasie, po zaistnieniu jakiś zdarzeń. [↑](#footnote-ref-2)
3. Z. Bauman, *Socjalizm potrzebny od zaraz*, „Le Monde diplomatique, nr 9 (55), wrzesień 2010, s. 3. Jest to fragment książki pt.: *Socjalizm* tegoż autora. [↑](#footnote-ref-3)
4. S. Latouche, Papieska apologia „dobrej" gospodarki, „Le Monde diplomatiąue", nr 8 (54), sierpień 2010, s. 3. [↑](#footnote-ref-4)
5. Cyt. za: Z. Baumann, Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja, „Studia Socjologiczne" 1997, nr 3, s. 62. Z. Bauman omawia tam, za Viktorem Keegenem, wydaną przez ONZ informację pt. Humań Development Report z 1996 r. [↑](#footnote-ref-5)
6. 6M. Weisbrodt, Wenezuela szuka strategii rozwojowej, „Le Monde diplomatique", kwiecień 2010, s. 10. [↑](#footnote-ref-6)
7. Zob. S. Young, *Kapitalizm etyczny. Jak na powrót połączyć prywatny interes z dobrem publicznym,* przekład W. Kisiel, Metamorfoza, Wrocław 2005. [↑](#footnote-ref-7)
8. Idea kozła ofiarnego - mechanizm przerzucania odpowiedzialności za niekorzystne stany, zdarzenia społeczne na jednostkę lub grupę społeczną i uznawania ją za winną zaistniałego zła. Winnego następ­nie się karze, bo ludzie chcą widzieć, że zaistniałe zło jest ukarane. Jest to jednak działanie pozorne, bo w rzeczywistości przyczyny zła są całkiem inne. Zob. polska afera hazardowa w 2009 roku. Ten, który ją wykrył został ukarany.

We współczesnych społeczeństwach idea kozła ofiarnego jest środkiem, narzędziem manipulacji i walki politycznej. Oto dobry władca, rządzący, karze sprawcę zaistniałego zła usuwając ze stano­wiska tego, którego lud obarcza winą za zaistniałe zło. Lud obarcza zaś winą tego, na którego wskażą media ... itd. Zob. A. Karpiński, Słownik pojąć filozoficzno-socjologicznych..., dz. cyt., s. 142; J. G. Frazer, Złota gałąź, PIW, Warszawa 1965, s. 451 i n. Zeświecczonym świętem „kozła ofiarnego" są saturnalia i neptunalia, współcześnie jeszcze hucznie obchodzone. [↑](#footnote-ref-8)
9. Zob. A. Giddens, *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*, przeł. H. Jankowska, Książka i wiedza, Warszawa 1999. [↑](#footnote-ref-9)
10. Zob. P. Wielgosz, Opium globalizacji, Wydawnictwo Akademickie „Dialog", Warszawa 2004, s. 54. [↑](#footnote-ref-10)
11. Zob. C. Ghasarian, Konformistyczna transgresja, „Le Monde di- plomatiąue", nr 8 (18), sierpień 2007, s. 24. [↑](#footnote-ref-11)
12. Zob. Zob. Treść rozmowy M. Riviere z Susan George pt.: *Czy kapitalizm przetrwa XXI wiek?,* „Forum”, nr 13 (1860) z 25 marca 2001 r., s. 2 - 3. Tam mówi się: „Wzrost gospodarczy ma swoje granice, a w neoliberalizmie nie ma miejsca dla 7 miliardów ludzi, którzy będą zamieszkiwać Ziemię w roku 2020 ... Wybrana grupa super ekspertów, zebrana w szwajcarskim mieście Lugano, pracuje nad poufnym raportem o tym, w jaki sposób ma przetrwać globalny kapitalizm, który czuje się zagrożony. Tajne zamówienie pozwala na całkowitą jasność, więc eksperci nie muszą niczego owijać w bawełnę: złe zarządzanie globalną gospodarką, jej wysoki brak kontroli doprowadziły do załamania się systemu, który <<nie może już zapewnić wszystkim szczęścia>> ... Wojnę ze środowiskiem naturalnym, jak mówią, <<można określić jako sprawę życia i śmierci, a nikt przecież nie zechce żyć na martwej planecie>>. Przestępczość gospodarcza, brak skuteczności ze strony instytucji finansowych i politycznych, <<gniew ludu>>, bezrobocie, prowadzą do stwierdzenia, że <<system oderwał się od rzeczywistości>>. Piszą, co następuje: <<Coraz więcej niezwykle wydajnych fabryk produkuje coraz więcej dóbr dla coraz mniejszej liczby wypłacalnych nabywców>>. Następuje propozycja przerażającego <<planu ratunkowego>> gwarantującego przeżycie panom tego świata i strategie – w tym koncepcja <<zatrucia pokarmowego>> - prowadzące do <<selekcji ofiar>>, wskutek na przykład sytuacji, w których ofiary te, dzięki <<polityce tożsamości>> rozniecają różne formy fanatyzmu, wymordują się między sobą. W przeciwnym razie, jak zapewnia raport, <<grozi chaos>>. Ludzie rządzący światem i ich podwładni, jak międzynarodowe organizacje pomagają tej polityce od ponad 25 lat ... Kto sprawuje tę władzę? S. G.: A Davos? Wszyscy tam byli. Władzę sprawują dzisiaj rynki finansowe, w liczbie 150 osób, sprawują ją także dyrekcje ponadnarodowych koncernów i ich podwładni, którzy kontaktują się ze światową organizacją handlu, OECD, Europejskim Bankiem odbudowy i Rozwoju czy Komisją Europejską. Spotykają się w swoim gronie w ramach instancji takich jak Stół Przemysłu Europejskiego czy Transatlantic Busines Dialoque, w stałych komitetach prezesów i dyrektorów generalnych, którzy co roku przedstawiają, np., Komisji Europejskiej lub rządowi amerykańskiemu listę tego, czego oczekują od rządów ... W ustaleniach Lugano, eksperci dochodzą do wniosku, że skoro nie da się wszystkiego skonsumować i skoro technologia nie rozwija się wystarczająco szybko, należy zredukować tę masę ludzi, którzy nie tylko nie wnoszą niczego do systemu, ale także utrudniają jego rozwój i stanowią źródło zaburzeń. Zdają sobie sprawę, że przy 8 miliardach mieszkańców na planecie, w 2020 r. system nie będzie mógł funkcjonować. Przy takiej liczbie ludności nie można zapanować nad środowiskiem naturalnym, społeczeństwem ani polityką. Dlatego też proponują powrót do poziomu 4 miliardów mieszkańców Ziemi, którzy mogliby zintegrować się, mieć pracę czy pożywienie, żeby ludzie nie domagali się niczego więcej. Zwracają uwagę, że nie da się utrzymać systemu, w którym żyłoby około miliarda ludzi na przyzwoitym poziomie i 7 miliardów wyrzuconych poza nawias”. [↑](#footnote-ref-12)
13. Teologowie tłumaczą: „dogmat <<od gr. *dokeo* = podstawowe znaczenie; to, co okazało się prawdziwe>> . 1) Istota dogmatu. We współczesnym języku kościelnym i teologicznym dogmat jest (jednoznacznie i powszechnie dopiero od XVIII w.) zdaniem, które jest przedmiotem *fides divina et catholica*, wiary, a więc zdaniem, które Kościół mocą swego zwykłego Urzędu Nauczycielskiego albo papieskiej czy soborowej definicji wyraźnie ogłasza jako objawione przez Boga, jednocześnie dając do zrozumienia, że jego zaprzeczanie jest herezją .... W tym formalnym pojęciu dogmatu istotne są więc dwa elementy: a) przedłożenie w sposób wyraźny i w formie definicji, przez Kościół jakiegoś zdania jako prawdy objawionej; b) przynależność tego zdania do boskiego, oficjalnego chrześcijańskiego objawienia (w przeciwieństwie do objawienia prywatnego), a tym samym stwierdzenie, że zawarte jest ono w słowie Bożym”. Zob. K. Rahner, H. Vorgrimler, *Mały słownik teologiczny*, przekł. T. Mieszkowski, P. Pachciarek, słowo wstępne ks. prof. A. Skowronek, IW PAX, Warszawa 1987, s. 84.

 [↑](#footnote-ref-13)
14. Tego dnia, 1886 roku, w Chicago zginęło kilkunastu robotników i jeden policjant w walce o godziwe warunki pracy i godziwą za nią płacę. Od tego roku zaczęto obchodzić - powszechnie akceptowany - międzynarodowy dzień święta pracy.

 [↑](#footnote-ref-14)
15. 15Alienacja <łac. alius = inny, obcy, alienatio = wyobcowanie>. Określenie procesu, w którym człowiek tworzy „coś", następnie ten wytwór usamodzielniając się, wyobcowuje się podporządkowując sobie swego wytwórcę. Jaskrawym przykładem są tu produkty pracy, które wymykają się spod rozumnej kontroli ich wytwórców i panując nad nimi, stają się wrogą wobec nich siłą. Procesowi temu podlegają zarówno przedmioty materialne, rzeczy wytworzone przez człowieka, jak i rezultaty jego wysiłku duchowego, czyli system pojęć, wartości, systemy ideologiczne. Proces alienacji religii najbardziej wyczerpu­jąco przedstawił niemiecki filozof L. Feuerbach (1804-1872) w pra­cach: O istocie chrześcijaństwa oraz Wykłady o istocie religii. Zaś problemy alienacji ekonomicznej najpełniej jak dotąd rozwinął K. Marks (1818-1883) w pracy Kapitał. Krytyka ekonomii politycz­nej. Zob. MED 23. Rozróżniamy szereg typów alienacji: ekono­miczną, produktu, polityczną, religijną itp. [↑](#footnote-ref-15)
16. D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1994, s. 259. [↑](#footnote-ref-16)
17. 17Redefinicji wymaga zatem pojęcie „konserwatyzm”. Jak dotąd oznaczało ono tylko takie działanie, które można nazwać „nie-działaniem”, czyli zachowaniem tego, co jest. W ostatnich latach, za konserwatywne uchodzą te partie, które zmieniają rzeczywistość, ale tyle i o tyle, o ile te zmiany są korzystne dla klas posiadających, o ile są kontrrewolucyjne.. [↑](#footnote-ref-17)
18. S. Halimi, Państwo skorumpowane przez kapitał finansowy, „Le Monde diplomatiąue", lipiec 2010, s. 6.

19We Włoszech „... jeden z najbogatszych ludzi na kuli ziemskiej - pisze Serge Halimi - nie wstąpił do jakiejś partii w nadziei, że będzie wywierał na nią wpływ, lecz stworzył swoją partię Forza Italia, aby broniła jego interesów. 23 listopada 2009 r. dziennik La Repubblica sporządził listę 18 ustaw uchwalonych od 1994 r. i korzystnych dla imperium handlowego Silvio Berlusconiego lub takich, które pozwo­liły mu uniknąć procesów sądowych. Minister sprawiedliwości Ko­staryki Francisco DalPAnase ostrzega już przed następnym etapem, na którym państwo nie tylko będzie nadskakiwać bankom, jak to się dzieje obecnie, ale będzie służyło grupom przestępczym. Na tym etapie »kartele narkotykowe opanują partie polityczne, będą finanso­wały kampanie wyborcze, a następnie kontrolowały władzę wyko­nawczą<<”. Tamże. [↑](#footnote-ref-18)
19. [↑](#footnote-ref-19)
20. Opisane tu partie reprezentują troisty podział społeczeństw, w których dominuje własność prywatna. Podział ten nie ulega zmianie, chociaż niektórzy mieli taką nadzieję, np., w latach 90. XX wieku wyobrażano sobie, że klasy znikną wraz z rewolucją informatyczną. Wówczas sądzono, iż pojawi się bezklasowe społeczeństwo informatyczne, tzw. nomenklatury masowej. W Rosji wyjaśnia się, że w 2020 roku 75% społeczeństwa będzie stanowić klasę średnią. Niektórzy wątpiąc w tę ideę dostrzegali problem: jak zapewnić każdemu obywatelowi możliwość wejścia do owej nomenklatury?, albowiem – jak pisał U. Ecco – w cyberkulturze „ukształtuje się społeczeństwo podzielone na trzy klasy: na najniższym poziomie klasa proletariuszy nie mających dostępu do komputerów (a tym samym do książek) i uzależnionych całkowicie od przekazu audiowizualnego, czyli telewizji; na poziomie średnim drobnomieszczaństwo, które umie korzystać z komputera biernie (typowym przykładem jest urzędnik linii lotniczych, sprawdzający na komputerze rozkład lotów i listy rezerwacji); a wreszcie <<nomenklatura>> (w sowieckim znaczeniu terminu), która wie, jak odróżnić informacje wartościowe od takich, które niczego nie wnoszą. Ta sytuacja, nasuwająca na myśl Orwellowski *Rok 1984*, nie budzi naszego zachwytu”. U. Ecco, *Czy komputer pożre książkę*?, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 47. Zob. A. i H. Toffler, *Budowa nowej cywilizacji. Polityka trzeciej fali*, Poznań 1996. [↑](#footnote-ref-20)
21. Rz 10, 12 – 13. [↑](#footnote-ref-21)
22. 22Zob. N. Chomsky, Rok 501. Podbój trwa, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań 1999. [↑](#footnote-ref-22)
23. Wielka Rewolucja Francuska, niezależnie od swoich sukcesów, nobilitując „własność", nadając jej wartość świętości, stała się zarze­wiem kolejnych walk rewolucyjnych. Albowiem już w jej trakcie przywódca żyrondystów Jaques-Pierre Brissot zawołał, że **własność jest kradzieżą**. Tezę tę powtórzył później (w 1840 r.) P. J. Proudhon w pracy: *Co to jest własność?* Zob. P. J. Proudhon, *Qu’est-ce que la priori?,* Paryż, M. Rivière 1926. Zob. ponadto, K. Marks, *Nędza filozofii. Odpowiedź na „Filozofię nędzy” pana Proudhona*, MED 4, 85 – 256; J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789 – 1794. Społeczeństwo obywatelskie*, PIW, Warszawa 1983 oraz zamieszczonych tam *Kilka uwag bibliograficznych* na s. 504 – 509; D. Bensaïd, *Wywłaszczeni. Marks, własność i komunizm*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2010. [↑](#footnote-ref-23)
24. W 2010 roku myśli socjalistyczne są – jak się wydaje – u podstaw działań następujących państw: Białoruś, Wenezuela, Boliwia, ChRL, Kuba, Korea, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria. Zdaję sobie sprawę z dyskusyjności powyższego wyliczenia. Dyskusyjność ta wynika z wielowarstwowości idei socjalizmu jako idei. W tym wyliczeniu przyjmuję kryterium odpowiedniego dopełniania się tego, społeczne jako Dobro Wspólne z tym, co jednostkowe, indywidualne, co jest treścią egzystencji poszczególnych jednostek ludzkich. Drogi, narzędzia owego dopełniania się, tworzenia jedności - mogą być różne. [↑](#footnote-ref-24)
25. Pojęcie właściciela określa pewien stan jednostki ludzkiej, stan duchowego doświadczenia jej jednostkowości. Właściciel zauważa siebie jako osobę „znaczącą”. To doświadczenie jest potocznym mniemaniem jego ducha o upodmiotowieniu, czyli o byciu „kimś”. I sądzi on, że ten kto nie jest właścicielem, ten nie może niczym, ani nikim dysponować; że to tylko inni jego, jako narzędzia mogą używać. Właściciel więc może używać jako narzędzia tego, czego jest właścicielem, a przez to w społeczeństwie uzyskuje uznanie. Jest więc kimś więcej, kimś bardziej. W rzeczywistości, w istocie rzeczy, stan ducha właściciela nie odróżnia dwóch pojęć: „mieć” i „być”; pojęć ukutych w filozofii. Zob. E. Fromm, Mieć czy być, Warszawa 1989.

 To rozumienie posiadania i nie-posiadania przyszło do nas z Zachodu. Kiedyś było inaczej. Polska szlachta – tzw. gołota oczywiście nic nie miała, ale była szlachtą. Należała więc do tych lepszych; jej duch był szanowany, a przynajmniej miał określone znaczenie. Dzisiaj zaś człowiek nic nie posiadający, żyjący na państwowym, społecznym, jest też nazywany „gołotą”, ale należeć do „gołoty”, to znaczy być nikim. O takim mówi się z pogardą. Oczywiście - to, że ktoś może, np., umieć rozwiązać zadanie matematyczne, jakiego jeszcze nikt nie rozwiązał, to fakt ten na nic nie wskazuje. Fakt ten nie mówi, że ów „z gołoty” jest przecież kimś znaczącym. Jest tak albowiem wcale nie jest widoczne to, że ów, przykładowy matematyk posiadł tę umiejętność, że on w ogóle „coś posiada”. To samo dotyczy poety, filozofa i innego profesora. Ich własności nie widać, nie są więc właścicielami, a zatem inni nie darzą ich szacunkiem. Są nikim. Zdając sobie z tego sprawę sofiści w starożytnej Grecji żądali, aby im płacono za naukę. Ale ta inwestycja musiała mieć charakter pragmatyczny. Dlatego sofistyka nie mogła być filozofią, sztuką, wiedzą dla niej samej. Stąd, m. in, na pytanie: „Dlaczego filozofowie garną się do domów ludzi bogatych, a bogacze nie szukają domów filozofów?” Arystyp z Cyreny odpowiadał: „Dlatego, że pierwsi (filozofowie) wiedzą czego im potrzeba, drudzy zaś tego nie wiedzą”. [↑](#footnote-ref-25)
26. Dlatego 3 marca 2010 roku, amerykańska sekretarz stanu Hilary Clinton, będąc w Wenezueli oświadczyła: „Czekamy na nowy początek polegający na przywróceniu … własności prywatnej i gospodarki rynkowej”. Associated Press, 4 marca 2010, cyt. za M. Weisbrodt, *Wenenzuela szuka strategii rozwojowej …* dz. cyt. [↑](#footnote-ref-26)
27. Zob. M. A. Krąpiec, *Mienie*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 7, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2006, s. 176 – 182. [↑](#footnote-ref-27)
28. „Wyraz mądrość (Klugheit) - pisze E. Kant - przyjmujemy w dwo­jakim znaczeniu: w pierwszym możemy ją nazwać mądrością życio­wą (Weltklugheit), w drugim mądrością osobistą (Privatklugheit). Pierwsza jest zręcznością człowieka we wpływaniu na drugich, by użyć ich do swych celów. Druga jest umiejętnością łączenia wszyst­kich tych celów dla własnej trwałej korzyści. Ona też jest właściwie tą mądrością, do której sprowadza się nawet wartość pierwszej, i kto w pierwszym znaczeniu jest mądry, w drugim zaś nie, o tym należa­łoby raczej powiedzieć, że jest rozsądny i przebiegły, ale ostatecznie niemądry". F.. Kant, Uzasadnienie metafizyki moralności, przekład M. Wartenberg, Warszawa 2002, s. 53, przyp. Jest to potoczne rozu­mienie mądrości, zwane też zdroworozsądkowym. Zob. S. Zabieglik, Krzywe zwierciadło filozofii, czyli dziej pojęcia zdrowego rozsądku, Ki. Warszawa 1987. [↑](#footnote-ref-28)
29. Zob. A. Karpiński, Nieprzystawanie paradygmatu, (w:) tenże, Wstęp do socjologii krytycznej, Gdańsk, 2006, s. 49-52. [↑](#footnote-ref-29)
30. Mt 20, 1-15. [↑](#footnote-ref-30)
31. **Dobro wspólne** - <łac. *bonum commune*> – jest wartością zbiorową obejmującą doskonałość wielu osób, którą osiągają one we współżyciu i współdziałaniu, jednocząc cele jednostkowe z celami ogólnospołecznymi, poprzez korzystanie z urządzeń, instytucji społecznych, państwa, władz lokalnych, edukacji i dóbr kultury. Dobro wspólne jest podstawowym czynnikiem motywującym udział w życiu społecznym. Dla niego tworzy się społeczeństwo, całość, w której każda jednostka ludzka odnosi własne, indywidualne korzyści. Korzyści owe jednostki ludzkie muszą doświadczać, odczuwać na sobie w postaci nieustannego doskonalenia się ich życia.

 Współcześnie, podstawowym problemem społecznym konstytuującym dobro wspólne jest **własność środków produkcji**. W Polsce do 1989 roku były własnością każdego obywatela oddane państwu w użytkowanie. W efekcie od 1945 do 1989 roku korzystał z nich cały naród, co jest widoczne w postaci: odbudowy Polski ze zniszczeń II wojny światowej; powstania przemysłu, rozwoju rolnictwa, szkolnictwa, nauki i kultury. Z czasem, zwłaszcza od 1968 roku z upaństwowionej własności środków produkcji coraz więcej korzystała państwowa elita rządząca. Ulegając **burżuazyjnieniu** sprzeniewierzyła się przywłaszczając sobie majątek narodowy lub oddając go w ręce obcemu kapitałowi. To, co od 1945 roku wypracował naród, elita przejęła jako swoją własność. Po 1989 roku środki te w sposób neokolonialny podporządkowano elitom zachodnioeuropejskim. Elity polskie zaczęły pełnić funkcje **kompradorskie**. Efekt: Polska, polska gospodarka jest kryptoneokolonialnie „przyłączona” do kapitalistycznej gospodarki zachodnioeuropejskiej, głównie niemieckiej i amerykańskiej.

 Dobro wspólne wymaga, aby prywatna własność środków produkcji była mu **przyporządkowana**, a nie podporządkowana. Taka jest treść postulatu uspołecznienia środków produkcji zawarta w K. Marksa i F. Engelsa *Manifeście komunistycznym*. **Przyporządkowanie** znaczy tu zjednoczenie celów działania własności prywatnej środków produkcji oraz dobra wspólnego. Może nią władać indywiduum - właściciel, ale w taki sposób, aby pomnażać, pośrednio lub bezpośrednio, dobro wspólne, a nie je wykorzystywać, prywatyzować i wykorzystywać wyłącznie dla siebie. Temu musi służyć zniesienie alienacji elementów struktury kapitalistycznej.

 **K. Marksa w *Manifeście komunistycznym*** **cele rewolucji socjalistycznej**.

 „Posunięcia te będą oczywiście w różnych krajach odpowiednio różne. Jednakże … będą mogły na ogół znaleźć powszechne zastosowanie działania następujące:

	1. Wywłaszczenie własności ziemskiej i użycie renty gruntowej na wydatki państwowe;
	2. Wysoka progresja podatkowa;
	3. Zniesienie prawa dziedziczenia;
	4. Konfiskata własności wszystkich emigrantów i buntowników;
	5. Scentralizowanie kredytu w rękach państwa poprzez bank narodowy o kapitale państwowym i o wyłącznym monopolu;

	1. Scentralizowanie środków transportu w rękach państwa;
	2. Zwiększenie liczby fabryk państwowych, narzę­dzi produkcji, udostępnianie gruntów do uprawy i ich melioracja według społecznego planu;

	1. Jednakowy przymus pracy dla wszystkich, utwo­rzenie armii przemysłowych, zwłaszcza dla rolnictwa;

	1. Zespolenie rolnictwa i przemysłu, działanie w kierunku stopniowego usunięcia przeciwieństwa między miastem a wsią;

	1. Publiczne i bezpłatne wychowanie wszystkich dzieci. Zniesienie pracy fabrycznej dzieci w jej dzi­siejszej postaci. Połączenie wychowania z produkcją materialną itd., itd.”. K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, (w:) MED. 4, 666 – 667. Zob. M. A. Krąpiec, *Dobro wspólne*, (w:) *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. 2, Lublin 2001; J. Krucina, *Dobro wspólne*, (w:) Tamże, t. III, Lublin 1985; Art. 1 Konstytucji RP z 1997 roku: „… my Naród Polski .. równi w prawach i powinnościach wobec dobra wspólnego – Polski …”. Na s. 278 jest art. 1. „Rzeczpospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. [↑](#footnote-ref-31)
32. Zob. Z. [Bauman](http://alter.bg.univ.gda.pl:80/cgi-bin/gw_43_3/chameleon?host=153.19.120.1%2B5555%2BDEFAULT&search=SCAN&function=INITREQ&SourceScreen=NEXTPAGE&sessionid=2007030522205903660&skin=bg&conf=.%2Fchameleon.conf&lng=pl&itemu1=1003&scant1=Bauman&scanu1=1003&u1=1003&t1=Bauman,%20Zygmunt%20(1925-%20).&elementcount=3&pos=1&prevpos=21&beginsrch=1), [*Życie na przemiał,* przeł. T. Kunz,](http://alter.bg.univ.gda.pl:80/cgi-bin/gw_43_3/chameleon?host=153.19.120.1%2B5555%2BDEFAULT&search=SCAN&function=INITREQ&SourceScreen=NEXTPAGE&sessionid=2007030522205903660&skin=bg&conf=.%2Fchameleon.conf&lng=pl&itemu1=4&scant1=Bauman&scanu1=1003&u1=4&t1=Życie%20na%20przemiał%20%2F%20Zygmunt%20Bauman%20;%20przekł.%20Tomasz%20Kunz.&elementcount=3&pos=1&prevpos=21&beginsrch=1) Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005. [↑](#footnote-ref-32)
33. Pod koniec XVIII wieku pojawił się w Anglii luddyzm – ruch robotniczy, który niszczył maszyny dziewiarskie do wyrobu pończoch, które – zdaniem proletariuszy - miały być przyczyną bezrobocia. Kapitaliści zamiast zatrudniać zwalniali proletariuszy, a na ich miejsce stawiali maszyny. Nazwa ruchu pochodzi od nazwiska jednego ze zwolnionych proletariuszy w Leicerstershire. W XIX wieku ruch ten wypracował teorię ukazującą zło techniki, maszyn, które stają się rzekomo „nieuczciwymi konkurentami” względem proletariatu. [↑](#footnote-ref-33)
34. 34Warto tu przypomnieć sobie „puste półki sklepowe w PRL", do dzisiaj uznawane za argument wyższości kapitalizmu nad socjali­zmem. [↑](#footnote-ref-34)
35. Tę wartość tworzą koszty utrzymania, a więc: jedzenie, ubranie, mieszkanie, koszty wyżywienia i podstawowego wychowania dzieci, koszty uczestniczenia w kulturze masowej. [↑](#footnote-ref-35)
36. Przypomnijmy: gdyby każdy z tych 358 multimiliarderów (taką liczbę wymieniał w 1996 roku redaktor gospodarczy „The Guardian" Wiktor Keegan) zatrzymał sobie 5 milionów dolarów rocznej pensji, a z resztą podzielił się z biednymi, to podwoiłby się dochód połowy mieszkańców Ziemi. [↑](#footnote-ref-36)
37. Zob. A. Karpiński, Problem ludzi zbędnych w warunkach ktyzysu kultury współczesnej, rękopis powielony.

 [↑](#footnote-ref-37)
38. 38Zob. G. Simmel, Filozofia pieniądza, przełożył i posłowiem opa­trzył A. Przyłębski, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1997. [↑](#footnote-ref-38)
39. [↑](#footnote-ref-39)
40. 39MT6, 27.

40Zob. chrześcijańską zasadę stworzenia świata: creatio ex nihilo. Zob. P. Janowski, J. Krasiński, Kreacjonizm, (w:) Encyklopedia kato­licka, TN KUL, Lublin 2002, s. 1237-1249; Z. Skwierczyński, Kre­dyt, (w:) Encyklopedia katolicka, tamże. [↑](#footnote-ref-40)
41. 41Zob. Podstawy matematyki i logiki, (w:) Mała encyklopedia logiki, ZNiO, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 201-209. Symplicjusz omawia znaczenie tzw. „oka mądrości" przypominając anegdotę o koniu, którym jako przykładem posługiwał się Platon w dyskusji z Antystenesem. „Mój Platonie - mówił Antystenes - konia to ja widzę, ale idei konia (jakby końskości) nie dostrzegam", na co od­rzekł Platon: „Bo ty masz tylko jedno oko, którym konia można wi­dzieć, ale nie masz jeszcze drugiego oka, którym się ogląda ideę konia". Cyt. za K. Leśniak, Platon, WP, Warszawa 1968, s. 43. [↑](#footnote-ref-41)
42. Pojęciem „burżuazja kompradorska" nazywamy tę grupę, która działa na rzecz obcych interesów i nie jest zainteresowana rozwojem gospodarki krajowej. Przeciwieństwem burżuazji kompradorskiej jest burżuazja narodowa. [↑](#footnote-ref-42)
43. Zob. G. Orwell, *Folwark zwierzęcy*, Wydawnictwo „Alfa”, Warszawa 1988. [↑](#footnote-ref-43)
44. E. Kant sformułował „transcendentalną formułę prawa publicznego”. Tworzy ją następujące zdanie: „wszelkie czynności odnoszące się do prawa innych ludzi, których maksyma nie jest zgodna z prawem do jawności, są bezprawiem”. E. Kant, *O zgodności polityki z moralnością według transcendentalnego pojęcia prawa publicznego*, (w:) E. Kant*, O wiecznym pokoju. Zarys filozoficzny*, przekład F. Przybylak, wstęp i redakcja K. Bal, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1993, s. 79. [↑](#footnote-ref-44)
45. Zob. P. Jaroszyński, Globalizm, (w:) Powszechna encyklopedia filozofii, t. 3, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002 oraz wskazaną tam bibliografię problemu.

46Imperializm <łac. *imperator* = 1. wydający rozkazy, kierujący, władca (kraju, ludu); 2. oficer dowodzący, wódz naczelny; 3. imperator - tytuł kultowy Jowisza, tytuł honorowy, jaki zwycięski wódz otrzymywał przez aklamację swych oddziałów lub na mocy głosowania w senacie, tytuł cesarzy rzymskich; 4. cesarz rzymski; *imperialis* = władczy, państwowy> tworzenie światowego państwa przez podporządkowywanie różnych terytoriów władzy jednej, centralnej przez wykorzystywanie przemocy ekonomicznej, politycznej, militarnej, ideologicznej i kulturowej. W marksizmie pojęciem imperializm określa się najwyższe stadium kapitalizmu, zmonopolizowanemu przez monopole, korporacje.

 „Imperializm stał się – pisze F. Mazurek – przedmiotem analiz prowadzonych z punktu widzenia liberalizmu, a następnie także socjalizmu i marksizmu, uwypuklających jego ekonomiczne podłoże oraz określanych jako klasyczna teoria imperializmu. Według J. A. Hobsona bezpośrednim źródłem imperializmu w Anglii był nadmiar kapitału finansowego, wynikający z kryzysu gospodarczego, spowodowanego obniżeniem siły nabywczej społeczeństwa i zahamowaniem inwestycji. Kapitał ten znalazł korzystniejsze rynki w krajach kolonialnych i wyznaczył imperialistyczna politykę zagranicznych mocarstw kolonialnych, realizowana często przy użyciu środków militarnych. Wspólny interes tych państw miał zaowocować stworzeniem ich swoistej federacji (interimperilizm). Autorzy z kręgów socjalistycznych (R. Hilferding, H. Cunow, R. Luksemburg, K. Kautsky), kontynuując ekonomiczny aspekt analiz Hobsona (np. podkreślając rolę banków), krytykowali zwłaszcza zaborczo-militarystyczny wymiar imperializmu, m.in., rolę przemysłu zbrojeniowego. Dopuszczali jednak możliwość ograniczenia jego agresywnego charakteru (ultraimperializm). Według Lenina, podkreślającego role koncentracji produkcji z kapitałem (monopole) oraz kapitału finansowego z przemysłowym, imperializm jest nierozdzielnie związany z kapitalizmem i musi doprowadzić do walki wyniszczającej mocarstwa kolonialne oraz powodującej ostateczny upadek kapitalistycznej formacji społecznej”. Zob. F. Mazurek, *Imperializm,* (w: ) *Encyklopedia katolicka*, t. VII, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1997, s. 91 – 93 oraz wskazaną tam bibliografie problemu. [↑](#footnote-ref-45)
46. [↑](#footnote-ref-46)
47. P. Jaroszyński, *Globalizm*… dz. cyt., s. 796 – 797. [↑](#footnote-ref-47)
48. 48 Zob. Metody badań jakościowych, N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), K. Podemski (red. naukowa wyd. polskiego), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, t. 1 i 2.

49Zob. M. Ziółkowski, System, (w:) Encyklopedia socjologii, t. 4, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002 oraz wskazaną tam bibliografię problemu [↑](#footnote-ref-48)
49. [↑](#footnote-ref-49)
50. [↑](#footnote-ref-50)
51. Zob. G. Duménil, D. Lévy, *Zmierzch neoliberalnego ładu społecznego*, Le Monde *Diplomatique,* lipiec 2010, s. 5 – 6. [↑](#footnote-ref-51)
52. „Na dobre i na złe, przyszłość biznesu związana jest z propagandą” - stwierdził H. Lasswell, jeden z twórców współczesnych nauk politycznych i teorii komunikacji. H. D. Lasswell, *The Propagandist Bids For Power*, American Scholar, 8 (Summer), 1939, s. 357. Zob. A.Carey, *Taking the Risk Out of Democracy*, University of Illinois Press, 1997, s. 147; **J. W. Robinson,** *Imperium wolności. Historia Amway Corporation*, przeł. W. Sadkowski, Studio Emka 1997. Dla potrzeb kapitałowych sektor propagandy biznesu zrezygnował ze stosowania określenia „propaganda”, zastępując go eufemizmami: „public relations”, „economic education”. Jest to zabieg ideologiczny.

 [↑](#footnote-ref-52)
53. Zob. M. Bierdiajew, *Nowe Średniowiecze. Los człowieka we współczesnym świecie*, Wstęp i przekład H. Paprocki, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003. [↑](#footnote-ref-53)
54. L. Porębski, *Rewolucja informacyjna jako źródło nowych podziałów,* (w:) *Globalopolis. Kosmiczna wioska szanse i zagrożenia*, R. Borkowski (red.), Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 2003, s. 116 - 146. [↑](#footnote-ref-54)
55. E. Lewandowski, *Konfrontacje cywilizacyjne,* „Dziś”, 2007, nr 1, s. 96.

 [↑](#footnote-ref-55)
56. Ową fragmentaryzację, „jednowymiarowość” człowieka współczesnego dobrze wyjaśnia indyjska przypowieść: „...każdy z tuzina ślepców dotyka innej części słonia – ogona, trąby, kłów, nóg, uszu, grzbietu, boków. Każdy z nich sądzi, że dotyka innego zwierzęcia, i kiedy zdają potem relację z tego, co czuli, opisują bardzo różne zwierzęta. Prawdziwy słoń nigdy nie pojawia się w ich analizie”. L. C. Thurow, *Przyszłość kapitalizmu. Jak dzisiejsze siły ekonomiczne kształtują świat jutra,* Wrocław 1999*,*  s. 11.

 [↑](#footnote-ref-56)
57. Chodzi tu o ustawę federalną NCLB (*No Child Left Behind*) uchwaloną przez Kongres Stanów Zjednoczonych w 2001 roku. W ustawie tej przyjmuje się jako obowiązujący neokonserwatywny dyskurs zawłaszczający neopozytywistyczną, tak zwaną opartą na dowodach epistemologię. Zwolennicy tej ustawy twierdzą, że metody jakościowe są nie-naukowe i jako takie nie powinny być finansowane z budżetu państwa, ponieważ nie mają większej wartości dla polityki społecznej. Zob. N. K. Denzin, Y. S. Lincoln, *Przedmowa*, (w:) *Metody badań jakościowych*… dz. cyt., s. 2 – 3. [↑](#footnote-ref-57)
58. W Wielkiej Brytanii 4/5 ludzi pilnujących porządku, własności stanowi ochronę prywatną, prywatnej własności, a 1/5 – policji ochrania resztę społeczeństwa. Coraz częściej głoszone są poglądy o zbędności armii narodowych. Ich miejsce mają zająć siły zbrojne poszczególnych korporacji. Zob. J. Staniszkis, *O władzy i bezsilności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006; Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, PIW, Warszawa 2000; H.-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokracje i dobrobyt*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999; A. Zybała, *Globalna korekta. Szanse Polski w zglobalizowanym świecie*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2004. B. J. Silver, *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r*., Książka i Prasa, Warszawa 2009; D. Rothkopf, *Superklasa. Kto rządzi światem?*, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2009.

 [↑](#footnote-ref-58)
59. Zob. I. Wallerstein, Analiza systemów - światów. Wprowadzenie, Wydawnictwo Akademickie DIALOG, Warszawa 2007. [↑](#footnote-ref-59)
60. Uznany za najlepiej rozwijający się kraj, państwo mające być przykładem, wzorem dla innych – USA w czasie swego krótkiego istnienia prowadziły ponad 200 wojen, inspirowały zamachy stanu, przewroty osadzając władzę dla siebie posłuszną. Dzięki tej polityce USA konsumują o 60 % więcej niż produkują. Mogą to czynić, bo przecież, jak dotąd wygrywają wojny, bo armia amerykańska stacjonuje w 138 krajach pilnując, aby kompradorzy nie utracili władzy. To, do czego to prowadzi, widać na przykładzie Haiti. Kompradorzy tego kraju zechcieli ratować tylko siebie, po prostu uciekli. Amerykanie sami więc musieli zająć się porządkowaniem, usuwaniem zniszczeń po trzęsieniu ziemi.

 [↑](#footnote-ref-60)
61. Zob. R. Eatwell, Faszyzm. Historia, przełożył T. Oljasz, wstęp do wydania polskiego dr hab. M. Zmierczak, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1999. [↑](#footnote-ref-61)
62. Holokaust z okresu II wojny światowej jest dowodem na prawdzi­wość treści pracy K. Marksa, W kwestii żydowskiej, MED 1, 420 - 456. [↑](#footnote-ref-62)
63. Zob. St. Kowalczyk (współautor), Komunizm, (w:) Encyklopedia katolicka, t. 9, KUL, Lublin 2002, s. 520-522; H. Kiereś, Utopia, (w:) Powszechna encyklopedia filozofii, t. 9, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2008; J. Muszyński, Komunizm, komu­nizm anarchistyczny; komunizm filozoficzny, komunizm naukowy, komunizm pierwotny, komunizm prymitywny, komunizm utopijny, komunizm wyrównawczy, (w:) Słownik filozofii marksistowskiej, Wydawnictwo WP, Warszawa 1982; Komunizm, (w:) S. Blackburn, Oksfordzki słownik filozoficzny, J. Woleński (red. naukowy), KI W, Warszawa 1997, s. 193.

 [↑](#footnote-ref-63)
64. Zwróćmy tu uwagę na to jak wyobrażał sobie zwycięstwo komuni­zmu - społecznej własność środków produkcji - K. Marks, do które­go nawet niektórzy autorzy odwołują się w propagandzie. Otóż z F. Engelsem pisał w Ideologii niemieckiej. Krytyce najnowszej filozofii niemieckiej w osobach jej przedstawicieli – Feuerbacha, b. Bauera i Stirnera, tudzież niemieckiego socjalizmu w osobach różnych jego proroków, że komunizm zwycięży, zniesie (aufhebung - Hegel) kapi­talizm, jego alienację wtedy, gdy - po pierwsze - kapitał stanie się siłą nie do wytrzymania, tzn. siłą, przeciw której „robi się rewolucję". Stanie się to wtedy, kiedy wielka masa ludzi będąc „bez własności" znajdzie się na przeciw istniejącego bogactwa i wykształcenia. Zaist­nieje to wtedy, gdy społeczeństwo jako najwyżej rozwinięte będzie dysponować olbrzymią siłą wytwórczą. Z drugiej strony ów wysoki poziom rozwoju sił wytwórczych jeszcze dlatego jest absolutnie ko­nieczną przesłanką praktyczną, bo bez niego musiałby się stać po­wszechny tylko niedostatek, a wraz z nędzą znowu rozpocznie się walka o rzeczy nieodzowne i wróci całe dawne paskudztwo. Następ­nie dlatego wielkie i uniwersalne możliwości produkcyjne społeczeń­stwa są nieodzowne, bo tylko na uniwersalnym rozwoju sił wytwór­czych mogą rozwinąć się uniwersalne stosunki ludzi ze sobą. Dlatego z jednej strony powstałe we wszystkich narodach jednocześnie (po­wszechna konkurencja) bezwłasnościowe masy pozostają we wza­jemnej zależności; każdy narodów zależy od przewrotów w innych. Po drugie rozwój ten sprawia, że na miejsce jednostek lokalnych przychodzą jednostki powszechno-dziejowe, empirycznie uniwersal­ne. „Bez tego 1. komunizm mógłby istnieć jedynie jako zjawisko lokalne, 2. same siły stosunków międzyludzkich nie mogłyby się rozwinąć jako siły uniwersalne i dlatego ... pozostaną swojsko- zabobonnymi »okolicznościami«, i 3. wszelkie rozszerzenie się sto­sunków unicestwiłoby lokalny komunizm. Komunizm jest empirycz­nie możliwy tylko jako czyn narodów panujących, dokonany »za jednym zamachem« i równocześnie, co zakłada uniwersalny rozwój siły wytwórczej i związanych z tym stosunków między ludźmi w skali światowej". MED 3, 37-38. [↑](#footnote-ref-64)
65. W 2010 roku USA posiadały 737 baz rozsianych w 150 krajach świata. Na stałe stacjonowało w nich 400 tys. żołnierzy. „Perłą w koronie tego imperium – powiada Chalmers Johnson, Dyrektor Policy Research Institute i autor analiz amerykańskich misji zamorskich – jest 38 największych baz o strategicznym znaczeniu dla lotnictwa i marynarki wojennej”. I dalej tłumaczy: „W tej liczbie musi być jakiś klucz do kontroli nad światem. U szczytu swojej potęgi w 1898 imperium brytyjskie opierało się bowiem na sieci 36 kluczowych bazach piechoty i marynarki. A imperium rzymskie w momencie największego zasięgu w 117 roku naszej ery miało 37 fortów strzegących zewnętrznych granic… Po doświadczeniach II wojny światowej Amerykanie musza mieć kontrolę nad Pacyfikiem, stąd bazy w Guam, Okinawie, Korei Płdn., czy na Filipinach. By kontrolować złoża ropy, powstały bazy w Zatoce Perskiej, w Iraku”. Cyt. za J. Bielecki, *Morąg – przyczółek US Army. Baza w Polsce to przykład nowej polityki bezpieczeństwa Waszyngtonu*, „Dziennik Gazeta Prawna”, nr 93 (2724, 14 – 16 maja 20010.

 Tam też w/w Autor pisze, że „James Carafano, ekspert ds. bezpieczeństwa w konserwatywnej Heritage Foundation w Waszyngtonie, przypomina, że największe amerykańskie bazy zostały ulokowane wzdłuż gigantycznego półksiężyca niestabilności ciągnącego się od Karaibów poprzez Hawaje, Japonię, Koreę Południową, Guam aż po Zatokę Perską i Kraje Europy Zachodniej. – Tradycyjnie bazy mają spełnić trzy cele. Pierwszy to powstrzymanie powiększania się wpływów największych rywali Stanów Zjednoczonych: w tej chwili to przede wszystkim Chiny, a potem Rosja. Drugi to zapewnienie kontroli nad strategicznymi składami surowców, przede wszystkim ropy w Zatoce Perskiej. I wreszcie powstrzymanie gróźb islamskiego fundamentalizmu, jak w Afganistanie”. [↑](#footnote-ref-65)
66. W 1949 roku, w odpowiedzi na powstanie NATO ZSRR złożył wnioskował o przyjęcie go w struktury tej militarnej organizacji. Oczywiście, wniosek załatwiono odmownie. Zaś w 2010 roku, gdy w Rosji jest już prywatna własność środków produkcji coraz częściej mówi się o Rosji w NATO. Zob. J. Bielecki, *Głębokie tąpnięcie w NATO*, „Dziennik. Gazeta Prawna”, nr 202 (2833) z 15 – 17 października 2010 r. Tam widnieje podtytuł: „Sekretarz Generalny Paktu Anders Fogh Rasmussen lansuje włączenie Rosji do europejskiego systemu bezpieczeństwa. Jego zdaniem wspólnie z Zachodem powinna ona budować system tarczy antyrakietowej. Sojusznicy podzielili się w tej kwestii na trzy frakcje”. [↑](#footnote-ref-66)
67. Zob. K. Marks, *Tezy o Feuerbachu*, MED 3, 3 - 8.

 [↑](#footnote-ref-67)
68. J. Szczepański, *Ludzie i instytucje. Powstawanie ustroju Polski Ludowej i przekształcania społeczeństwa polskiego*, (w: ) *Ludzie i instytucje. Stawanie się ładu społecznego. Pamiętnik IX Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego. Lublin, 27 – 30 VI 1994*, do druku przygotowali A. Sułek i J. Styk przy współpracy I. Machaj, PTS, Wyd. UMC-S, Lublin 1995, s. 18.

 [↑](#footnote-ref-68)
69. Zob. E. Hałas, *Symbole i społeczeństwo. Szkice z socjologii interpretacyjnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007. Trzeba zwrócić uwagę na konieczność rozróżniania siły panującej i siły hegemonicznej. Ta pierwsza swe panowanie osiąga poprzez zastosowanie tej lub innej przemocy (intelektualnej, szerzej kulturowej, fizycznej) dla wymuszenia pożądanych zachowań u poddanych panowaniu. Hegemonia zaś jest takim stanem społecznym, w którym myśli panujących stają się myślami poddanych. Hegemonię totalitaryzmu własności prywatnej środków produkcji widać w postaci przekonań każdego człowieka, że przecież każdy chce coś przecież mieć. Jak więc to ma być?, skoro to, co moje, może być także innego. Jest tu oczywiste, propagandowe pomylenie własności osobistej z własnością środków produkcji.

 [↑](#footnote-ref-69)
70. Jego przejawy w krajach socjalizmu realnego obserwowaliśmy, m.in. w postaci pułapek kredytowych oraz blokad w przepływie no­wych technologii. Istnienie muru berlińskiego było korzystne nie dla krajów socjalizmu realnego, lecz właśnie dla krajów, w których rzą­dziła niepodzielnie prywatna własność środków produkcji. Między innymi mur wyrażał doktrynę powstrzymywania. Dlatego jego zbu­rzenie jest sukcesem socjalizmu realnego, czego może jeszcze nie widać, ale co jest już możliwe. [↑](#footnote-ref-70)
71. Zob. St. Kozyr-Kowalski, Struktura gospodarcza i formacja społe­czeństwa, KiW, Warszawa 1988. [↑](#footnote-ref-71)
72. Zob. J. Tittenbrun, Z deszczu pod rynnę. Meandry polskiej prywa­tyzacji, t. 1, 2, 3, 4, Zysk i S-ka wydawnictwo, Poznań 2007. [↑](#footnote-ref-72)
73. W 1955 roku powstaje Klub Krzywego Koła. Oto kilka nazwisk ludzi klub ten tworzących: Wł. Bartoszewski, M. Bristiger, O. Cho- micki, Cz. Czapow, A. Dobosz, J. Frentzel, L. Hass, P. Jasienica, J. Karpiński, L. Kołakowski, J. Kuroń, J. Lewicka, J.J. Lipski, A. Ma­łachowski, S. Manturzewski, A. Michnik, K. Modzelewski, J. Ol­szewski, M. Ossowska, S. Ossowski, A. Rudzińska, M. Skwarnicki, A. Słonimski, A. Steinsbergowa, J. Strzelecki, A. Szarzyńska- Rewska, J. Urban, J. Wolski i inni - ok. 200 nazwisk. Jego celem było - jak mniemam - „wyłapywanie przeciwników socjalizmu". Ci, którzy walczyli z socjalizmem przychodzili tu po wiedzę, słuchali wykładów. Stąd początki klubu to rewizjonizm. Ale z czasem KKK przekształcił się w siłę walczącą ze swoimi mocodawcami, tj. władzą, która go stworzyła. Wyraźny tu jest rok 1968. Mogło to zaistnieć dzięki „pomocy" krajów Zachodniej Europy i USA.

 [↑](#footnote-ref-73)
74. M. Horkheimer, T.W. Adorno, Dialektyka oświecenia. Fragmenty filozoficzne, 1994, s. 19. [↑](#footnote-ref-74)
75. Zob. A. Karpiński, Mit kryzysu kultury, (w:) Historia i struktura mistyfikacji, Poznań 1997, s. 20 - 27. Przykładem jest tu pozytywizm, w którym religijne artefakty kulturowe oraz potoczność jest obecna, aczkolwiek starannie zamaskowana. Oceniając owe zastąpienie utopii religijnych utopiami świeckimi warto przytoczyć słowa Epikura: „zaiste, lepiej by było uznać mitologiczne bajki o bogach, niż stać się niewolnikiem przeznaczenia przyrodników. Mitologia dopuszcza bowiem przynajmniej możliwość przebłagania bogów przez od­dawanie im czci, przeznaczenie natomiast jest nieubłagane". Diogenes Laertios, Żywoty i poglądy słynnych filozofów, PWN, Warszawa 1984, s. 649. Zob. K. Kwaśniewski, Artefakt, (w:) Słownik etno­logiczny. Terminy ogólne, PWN, Warszawa 1987, s. 44 - 45.

Przez religijny artefakt kulturowy rozumiem czynność, działanie jako formę istnienia duchowego, mentalnego, w którym wykorzystuje się ustalone i przyjęte religijne sposoby rozumowania, chociaż rozu­mowanie to nie dotyczy zjawisk religijnych lecz świeckich. Jest to uwolniony od treści religijnych schemat myślenia; uwolniony w taki sposób, aby mógł być wykorzystany w analizie zjawisk niereligij- nych, zjawisk świata profanum. [↑](#footnote-ref-75)
76. O. Spengler, Historia, kultura, polityka. Wybór pism, PIW, War­szawa 1990, s. 153, 65, 67-68, 71, 74, 84. Zob. ponadto A. Kołakow­ski, Spengler, WP, Warszawa 1981.

 [↑](#footnote-ref-76)
77. O wielkości problemu świadczy choćby fakt pojawienia się dysku­sji, jaka się rozpętała nad książką A. Schaffa, Marksizm a jednostka ludzka, PWN, Warszawa 1965. W dyskusji tej z wielką furią aparat partyjno-państwowy bronił swych pozycji, doprowadzając ostatecz­nie do usunięcia A. Schaffa ze swoich szeregów, a więc relegował go z socjalizmu realnego. [↑](#footnote-ref-77)
78. W 1964 roku H. Marcuse wydał pracę pt.: *One – Dimensional Man* (pol. wyd. *Człowiek jednowymiarowy,* Warszawa 1991). [↑](#footnote-ref-78)
79. W czasie masowych demonstracji w latach 1966-1968 młodzież, nazywana także „dzieci kwiatów", nosiła transparenty z napisem: Marks - Mao - Marcuse.

 [↑](#footnote-ref-79)
80. Ch. Handy, Wiek paradoksu. W poszukiwaniu sensu przyszłości, Warszawa 1996. Tam na s. 53-66. Tam, na s. 53 – 66 autor opisuje „esowatą krzywą", która streszcza historie życia zarówno jednostki ludzkiej, jak i np. brytyjskiego imperium. Z obrazu „esowatej krzywej" wynikają okreś­lone reguły działania, których np. nie stosowali amerykańscy woj­skowi. „Przygotowywali wszystkie możliwe plany na czas zimnej wojny, ale nigdy nie zadali sobie pytania scenariuszowego: »A co będzie, jak wygramy?« I kiedy wygrali, nie wiedzieli, co robić" (tam­że, s. 63). Zob. A. Schaff, Pułapka globalizacji, „Przegląd Tygo­dniowy" 1997, 11 czerwca, s. 17. Jest to recenzja książki Hausa- Petera-Martina, Haralda Achumanna, Die Globalisierungsfalle. Der Angriff auf Demokratie und Wohlstand, Hamburg 1996. [↑](#footnote-ref-80)
81. Z. Wróblewski, Ekologii filozofia, (w:) Powszechna encyklopedia filozofii, t. 3, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2002, s. 67-77.

 [↑](#footnote-ref-81)
82. D. H. Meadows, D. L. Meadows, J. Randers, *Przekraczanie granic. Globalne załamanie czy bezpieczna przyszłość*, tłum. Z. Dobrska, Centrum Uniwersalizmu przy Uniwersytecie Warszawskim, Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim, Warszawa 1995, s. 1 – 2. [↑](#footnote-ref-82)
83. Zob. tamże, s. 96. [↑](#footnote-ref-83)
84. Odróżniam cywilizację i kulturę ludzką. Najogólniej mówiąc przez kulturę rozumiem ogół wytworów człowieka; wszystko to, co nie powstało na drodze naturalnej, ale jest efektem działania ludzi, dzięki swoiście ludzkim cechom gatunkowym: biologicznym, duchowym i społecznym; działania, które są treścią wzrastania człowieka w jego człowieczeństwie. Przez cywilizację zaś rozumiem metodę tworzenia kultury.

 [↑](#footnote-ref-84)
85. Zob. A. Kondratow, Zaginione cywilizacje, PIW, Warszawa 1971. [↑](#footnote-ref-85)
86. Filister – pojęcie określające człowieka obojętnego na dobro ogółu, ograniczonego, małostkowego, nie mającego żadnych wyższych aspiracji, to bezideowiec i kołtun. Filister przejmuje kościelne uprzedzenie do nazwy materializm. Słowo to oznacza dla niego obżarstwo, opilstwo, pożądliwość, chuć cielesną i pyszałkowatość, żądzę pieniędzy, skąpstwo, chciwość, pogoń za zyskiem i szwindle giełdowe; słowem, wszystkie te plugawe grzechy, którym sam po cichu hołduje. Przez idealizm zaś rozumie wiarę w cnotę, w powszechną miłość bliźniego i w ogóle w „lepszy świat”, o których to rzeczach chętnie dyskutuje z innymi. Sam jednak wierzy w nie co najwyżej w chwilach, gdy dręczy go sumienie lub gdy zbankrutuje, co się zdarza na skutek popełnionych przez niego materialistycznych nadużyć. W takich chwilach, z zatroskana miną zapytuje: Czymże jest człowiek? I sam sobie dopowiada: na wpół zwierzęciem, na wpół aniołem. Zob. F. Engels, *Ludwik Feuerbach i* *zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej*, (w: ) MED 21, 316 – 317. [↑](#footnote-ref-86)
87. Pojęciem „paradygmat” posłużył się T. S. Kuhn tłumacząc, że jest „… to tyle, co przyjęty model czy wzorzec”. Th. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, PWN, Warszawa 1968, s. 39. Definiując zaś wspólnotę naukową pisał: „Paradygmat określa to, co wspólne jest wszystkim członkom danej wspólnoty naukowej i tylko im. I odwrotnie, posiadanie wspólnego paradygmatu czyni z grupy skądinąd rozproszonych osób taką właśnie wspólnotę”. T. S. Kuhn, *Raz jeszcze o paradygmatach,* (w:) tenże: *Dwa bieguny,* Warszawa 1985, s. 407 - 408. Zazwyczaj w europejskiej myśli filozoficznej badania Arystotelesa są traktowane jako kontynuacja Platona (wszak Arystoteles 18 lat terminował w Akademii Platońskiej). Tutaj przeciwstawiam przedmiot i metodę badań filozoficznych tych dwóch klasyków. Zgadzam się z twierdzeniem A. N. Whitehed’a: cała historia filozofii stanowi >>*A few Footnotes to Plato*<< – kilka przypisów do Platona dodając, że także do Arystotelesa. Historia filozofii jest więc systemem przypisów do Platona i Arystotelesa.

 [↑](#footnote-ref-87)
88. Rdz 1, 28. „Nowożytni myśliciele - piszą E. Morin i A.B. Kern - uczynili z człowieka istotę prawie nadprzyrodzoną, zajmująca stop­niowo puste miejsce po Bogu, albowiem Bacon, Kartezjusz, Buffon, Marks wyznaczają człowiekowi misję podporządkowania sobie przy­rody i rządy nad całym wszechświatem". E. Morin, A.B. Kern, Zie­mia - ojczyzna, PIW, Warszawa 1998, s. 67. Zob. tamże strony na temat pochodzenia człowieka.

 [↑](#footnote-ref-88)
89. Siedem grzechów głównych „...wyróżniło doświadczenie chrześcijańskie za św. Janem Kasjanem i św. Grzegorzem Wielkim. Nazywa się je <<głównymi>>, ponieważ powodują inne grzechy i inne wady. Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe. Tradycja katechetyczna przypomina również, że istnieją >>*grzechy, które wołają o pomstę do nieba*<<. Wołają więc do nieba: krew Abla, grzech Sodomitów, narzekanie uciemiężonego ludu w Egipcie, skarga cudzoziemca, wdowy i sieroty, niesprawiedliwość względem najemnika”. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Pallottinum, Poznań 1994, s. 434 - 435. [↑](#footnote-ref-89)
90. Rubikon. Dziś prawdopodobnie Pisatello, rzeczka wpadająca do Morza Adriatyckiego nie daleko Ariminum. W okresie republiki stanowiła granicę między Italią i Galią Cilsalpina. Rubikon związana jest z historią Juliusza Cesara, który przeprowadzając przez nią swoje legiony z Galii zdecydował o podjęciu wrogich działań przeciw sena­towi. Po przekroczeniu Rubikonu miał rzec: alea iacta est (kości zostały rzucone). [↑](#footnote-ref-90)
91. Dlatego Heidegger zapytuje: w jakim sposobie swego bycia jeste­stwo zatraca się tak, że musi zbierać swe rozproszenia i obmyślać nową jedność? Zatrata w Się i w światowej dziejowości odkrywa się jako ucieczka przed śmiercią. Ta ucieczka przed, gruntownie określa troskę. Wybiegające decyzje w istocie prowadzą bycie ku śmierci. To zdecydowanie przekazuje w poprawionym powtórzeniu dziedzictwa możliwości. Ten ruch interpretuje się jako właściwą dziejowość. W losowym powtórzeniu byłych możliwości jestestwo cofa się „bez­pośrednio", tzn. czasowo-ekstatycznie do tego, co było już przed nim. Wraz z przekazaniem sobie dziedzictwa „narodziny" stają nieprze- ścignioną możliwością, aż do śmierci; i wciągnięte w egzystencję, własne rzucenie „tu oto" przyjmuje w sposób pozbawiony iluzji. Por. M. Heidegger, Bycie i czas, przeł. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 546.

 [↑](#footnote-ref-91)
92. To co się dzień w dzień „wydarza" - tłumaczy M. Heidegger - rozprasza jestestwo. Wielość tego, okoliczności, warunki, przenosiny z miejsca na miejsce, środki odurzające. To razem kształtuje „los". Egzystujące jestestwo wyrachowuje sobie swe dzieje z tego, o co się troska. A to, o co się troska, jest jego bezpieczeństwem. Chce zacho­wać siebie jako bycie się potęgujące. Stąd poganiane przez swe „inte­resy" jestestwo, chce się zbliżyć do siebie. Aby jednakże czynić to nieustannie musi zbierać w całość rozproszone „wydarzenia". Wów­czas już ma; nie wówczas już nie ma. Wtedy dopiero z horyzontu rozumienia niewłaściwej dziejowości wyrasta pytanie o wymagający ustalenia wewnętrzny „związek" jestestwa, a „także" obecnych prze­żyć podmiotu. Możliwość tego horyzontu zapytywania wynika z nie­zdecydowania, które z kolei stanowi istotę nie-ciągłości Siebie.

 Rzucony przez „los" na falę płynie po tym, „tu oto" okamgnieniu. Na losie opiera się dola. Jest nią dzianie się jestestwa we współbyciu z innymi. Losowa dola może być powtórzeniem w aspekcie swego uwięzienia w dziedzictwie. Dopiero powtórzenie otwiera jestestwu jego dzieje. Samo dzianie się opiera się egzystencjalnie na tym, że jestestwo jako czasowe jest ekstatycznie otwarte.

 Tylko wybieganie w śmierć odpędza przypadkową i „pobieżną" możliwość. Uchwycona skończoność egzystencji wyrywa z bez­kresnej rozmaitości nasuwających się możliwości samozadowolenia, beztroski czy wygodnictwa i wprowadza jestestwo w prostotę jego losu. Jest to pierwotne dzianie się jestestwa na gruncie odziedzi­czonej, ale i wybranej możliwości.

 Jestestwo dlatego cierpi od losu, że u podstaw swego bycia jest już ono losem. Egzystując losowo jestestwo jako bycie-w-świecie jest otwarte na „łaskawość" „szczęśliwych" okoliczności i okrucieństwo przypadków. Los nie rodzi się tylko przez zderzenie okoliczności i wydarzeń. Również ktoś niezdecydowany może być przez nie nęka­ny, a zarazem nie „mieć" losu.

 Gdy losowe jestestwo jako bycie-w-świecie egzystuje z istoty we współbyciu z innymi, to jego dzianie się jest współ-dzianiem się doli. Tak opisujemy dzianie się wspólnoty, ludu. Dola nie składa się z pojedynczych losów. We wspólnym byciu w tym samym świecie i w zdecydowaniu na określone możliwości losy są już z góry ukie­runkowywane. Moc doli wyzwala się dopiero w komunikowaniu się i w walce. W niej dola jestestwa w jego „pokoleniu" i z nim stanowi pełne, właściwe dzianie się jestestwa, jego bycie. Zob. tamże, s. 545, 541, 538. [↑](#footnote-ref-92)
93. Starożytni Grecy ukuli przysłowie: „wielbłąd nigdy nie zapomina krzywdy". Zwierzę to u Greków miał opinię wielkiego i tępego głup­ca, ale za to obdarzonego pamięcią. Głupotą głupca-wielbłąda jest m.in. pamięć urojonych, domniemanych krzywd.

 [↑](#footnote-ref-93)
94. Tekst powtarza niektóre dane przedstawione przez Sylwestra Sza­farza w artykule pt. Narodziny świata wielobiegunowego, zamiesz­czonym w „Przeglądzie Socjalistycznym", nr 1-4/2012. [↑](#footnote-ref-94)
95. Wtedy ZSRR zaproponował państwom członkom układu NATO swoje przystąpienie do układu. Propozycje odrzucono. [↑](#footnote-ref-95)
96. Jej przedstawiciele dowodzili, że współczesne społeczeństwa so­cjalistyczne i kapitalistyczne stopniowo się upodabniają (łac. conver- gere = zbiegać się, łączyć się). Pojęcie to wydobywa na pierwszy plan te tendencje, cechy, które pozwalają na wskazanie treści wspól­nych dla dwóch co najmniej układów strukturalnych. Kraje socjali­zmu realnego na skutek ewolucji zdeterminowanej przez rozwój przemysłowy - industrializację i wzrost dobrobytu osiągną poziom istniejących krajów kapitalistycznych. W krajach socjalistycznych nastąpią takie przeobrażenia, że ich system gospodarczy, struktura nadbudowy prawno-politycznej i ideologia nie będzie niczym się różnić od kapitalistycznej. Kraje kapitalistyczne zaś pod wpływem potrzeb dyktowanych przez rozwój ekonomiczny będą wprowadzać coraz większy interwencjonizm państwowy w postaci kontroli, pla­nowania, podwyższania podatków. Doprowadzi to w efekcie do urze­czywistnienia wielu postulatów tzw. rewolucji socjalistycznej. Efekt: socjalizm utraci swoją utopijność, gdyż jego cele zostaną urzeczy­wistnione.

W obu typach ustrojowych pojawia się analogiczna rola państwa. Postęp naukowy i techniczny nie będzie w nich zróżnicowany na kapitalistyczny i socjalistyczny. Nastąpi niwelacja różnic klasowych. Społeczeństwa stają się postindustrialne, w których kierowniczą rolę przejmują grupy technokratów, administratorów, organizatorów pro­dukcji. Stanie się Jednolite społeczeństwo postindustrialne" funkcjo­nujące w systemie neokapitalistycznym. System ten jednakże zniknie jako system w warunkach „wysoko rozwiniętej konsumpcji maso­wej".

Teorie konwergencji rozwijały się w różnych wariantach. Są więc wśród nich: teoria rewolucji menadżerów (James Burnham), teoria jednolitego społeczeństwa przemysłowego (Raymond Aron), teoria stadiów wzrostu ekonomicznego (Walt W. Rostow), teoria kower- gentnego rozwoju integralnego społeczeństwa (Poytim Sorokin), teoria jednolitej cywilizacji industrialnej (John K. Galbraith), teoria społeczeństwa postindustrialnego (George Kennam) oraz teoria spo­łeczeństwa mieszanego (J.M. Schlesinger). Zob. H. Olszewski, Histo­ria doktryn politycznych i prawnych, PWN, Warszawa 1982, s. 446- 452; L. Dubel, Historia doktiyn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku, Warszawa 2009, s. 401-404. [↑](#footnote-ref-96)
97. Myślę, że powodem rozpadu bloku socjalistycznego były m.in. następujące, ontyczne sprzeczności systemu kapitalistycznego, jakim także ten system chciał być. Są to sprzeczności pomiędzy: 1) plano­wą, naukowo organizowaną produkcją wewnątrz poszczególnych przedsiębiorstw, w tym też np. tzw. WOG-ów (Wielkich Organizacji Gospodarczych - przypadek Polski lat 70.) a ogólną dezorganizacją społecznego życia wynikającą z realizacji ideologicznie sankcjono­wanych celów; 2) społecznym wytwarzaniem dóbr, produktów a in­dywidualnym przywłaszczaniem, prywatyzacją zysków i uspołecz­nianiem kosztów. Przywłaszczanie to miało patologiczny charakter; 3) aktywizmem kapitałowego imperializmu kulturowego, jego ego­istycznych i kompradorskich działań a egoizmem i biernością mas. Ta ostatnia jest kreowanym przez elity artefaktem kulturowego za­chowania, którego istotę opisuje sentencja: comuto, ergo sum (kalku­luję, liczę, trwam, więc jestem). W nim życie jednostki sprowadza się do walki o zaspokojenie potrzeb materialnych, tzw. wyścig szczurów. W aktualizowanej darwinowskiej walce o byt nie ma miejsca na wzrastanie człowieka w człowieczeństwie. Kategoria „mieć" wchła­nia kategorię „być" i jest jedyną treścią prymitywizującego się życia społecznego. Człowiek współczesny jest człowiekiem jednowymia­rowym (zob. H. Marcuse, Człowiek jednowymiarowy. Badania nad ideologią społeczeństwa przemysłowego, Warszawa 1991); 4) wzra­stającą liczbą ludności a bezrobociem wynikającym nie tylko z po­stępu technicznego, automatyzacji i robotyzacji gospodarki, ale także z braku koncepcji wychowania społecznego przekształcającego myśl odtwórczą w twórczą i niedostatecznej bazy społeczno-materiałowej dla powstawania nowego człowieka. Maszyna zastępująca człowieka, zamiast ułatwiać mu życie, czynić je ludzkim, twórczym w ruchu bogoczłowieczym, to czyni go zbędnym; 5) wzrastającą liczbą infor­macji, środków jej przenoszenia a dostępem i rozumieniem tych, które są istotne z punktu widzenia rozwoju jednostek ludzkich, grup społecznych. Ludzkość powraca do cyfrowego feudalizmu analfabe­tycznego utrwalanego przez kulturę obrazkową; 6) jakościową sta­gnacją człowieka, cofaniem się w rozwoju a wzrastającymi możliwo­ściami ludzi. Człowiek ogranicza się do skutecznego pomnażania sił pozwalających mu panować nad przyrodą. Dehumanizacja jest szcze­gólnie zauważalna w edukacji, której celem jest „dopasowywanie" wychowanków do istniejącego systemu, tzw. „upupianie dzieci". Służy temu preparowany program nauczania oraz wyeliminowanie rodziny jako jednego z zasadniczych kręgów środowiska wychowu­jącego; 7) całościowym charakterem ludzkiej pracy a jej fragmenta- ryzacją, ograniczając ją do zdobywania środków zaspokajających materialne potrzeby. Stąd pracy się nienawidzi (Spengler); 8) ogólno­społecznym charakterem państwa, tj. formalno-prawnym pełnieniem funkcji władczych i usługowych wobec całego społeczeństwa na określonym terytorium a rzeczywistej służbie klasie kapitałowo- właścicielskiej. Podatki zbierane są od wszystkich, ale służą tylko wybranym właścicielom - elicie władającej światem i jej komprado- rom. To powoduje, że aideologiczność państwa jest jednym z przeja­wów państwowej hipokryzji; 9) technicyzacją edukacji a pojawiającą się w erze nanotechnologicznej potrzebą humanizacji producentów, poszerzania ich myślenia w kierunku całościowego, sofiologicznego oglądu świata; 10) wzrastającą potrzebą dowartościowywania jedno­stek ludzkich - indywidualizm, poszczególnych jednostek admini­stracyjnych, samorządów, regionów a całościowym funkcjonowa­niem większych organizmów. Nie ma jak dotąd odpowiedzi na pyta­nie, na ile muszą się liczyć organa centralnej władzy z myślami i potrzebami regionów, województw, powiatów i gmin. Jest to skut­kiem odrzucenia teleologiczności w koncypowaniu form życia ludzkiego. Zob. A. Karpiński, Utopijność i realność utopii w judeochrześcijańskim obszarze kulturowym, (w:) Festiwal filozofii, t. 1, Utopia wczoraj i dziś, Toruń 2010, s. 362-384. [↑](#footnote-ref-97)
98. W literaturze przedmiotu określa się, że biegunem, w globalnym czy regionalnym układzie, jest mocarstwo (państwo) lub grupa (orga­nizacja) państw dysponująca największym potencjałem politycznym, strategicznym, ekonomicznym, ideologicznym, kulturalnym, nauko- wo-technicznym, demograficznym, terytorialnym i innym, a także odgrywająca dominującą rolę. Wyróżnia się systemy jedno-, dwu-, trój- oraz wielobiegunowe.

 [↑](#footnote-ref-98)
99. Do ONZ należą 194 państwa; 10 niepełnoprawnych państw (np. Tajwan) oraz 2 suwerenne podmioty prawa międzynarodowego: Stolica Apostolska i Zakon Kawalerów Maltańskich.

 [↑](#footnote-ref-99)
100. Zob. S. Szafarz, *Narodziny świata wielobiegunowego*… dz. cyt. [↑](#footnote-ref-100)
101. Zob. deklarację z 29 marca 2012 r. przyjętą z NEW Delhi w Indiach, w czasie IV coreocznego zjazdu państw BRICS. [↑](#footnote-ref-101)
102. Primum vivere, deinde philosophari - najpierw móc żyć, potem lilozofować. Starożytność tego wyrażenia wskazuje na jego oczywi­stość, bezdyskusyjną obecność we wszystkich kulturach świata. [↑](#footnote-ref-102)
103. Postulat ten nie jest abstrakcyjny. Na przykład dla zlikwidowania głodu w Afryce wystarczy, że armia USA nie będzie pobierać środ­ków z kasy państwowej tylko przez jeden dzień [↑](#footnote-ref-103)
104. Znana nam przywódcologia fundowana jest przez współczesny, racjonalistyczny paradygmat naukowy. Zgodnie z nim przywódcą jest ta jednostka ludzka, która wyróżnia się formalno-instytucjonalnym autorytetem, dzięki czemu może narzucać innym swój punkt widze­nia i wywoływać w nich działania dla urzeczywistniania własnych celów. A zatem przywódca jest człowiekiem mądrym, rozumiejącym i stosującym E. Kanta definicję mądrości, zgodnie z którą mądrość jest zręcznością człowieka we wpływaniu na drugich, by użyć ich do własnych celów i umiejętnością łączenia wszystkich tych celów dla własnej trwałej korzyści.

A ponieważ we współczesnym społeczeństwie o możliwościach działania ludzi decyduje pieniądz, to przywódcą jest ten, który umie zdobyć najwięcej pieniędzy jako środków do wykorzystywania in­nych dla swoich celów, a więc zdobywania pieniędzy. Dlatego treścią przywództwa jest dążność do zajmowania najwyższych miejsc w hierarchii władzy, gdyż dzięki niej uzyskuje się najwyższe korzyści materialne. „Zapytany o to, dlaczego obrabował bank, znany prze­stępca Willie Sutton udzielił prostej odpowiedzi: »Ponieważ właśnie tam trzyma się pieniądze!«. Dlaczego ludzie garną się do władzy?, zapytują autorzy Psychologii społecznej. W znacznym stopniu od­powiedź będzie podobna: ponieważ właśnie tam znajdują się pienią­dze oraz prestiż. Liderzy otrzymują je, nie wyciągając pistoletu!". Dzisiaj można dopowiedzieć, że na pytanie do sprawców kryzysu, dlaczego spowodowaliście kryzys finansowy 2008 roku, sprawcy ci odpowiedzieliby: przecież tylko w tak legalny sposób możemy prze­jąć dorobek biednych.

Celem omawianej przywódcologii jest upodmiotowienie przed­miotu. Ma to być nietzscheańskich nadczłowiek, który ma osiągnąć hegemonię. Wszystko to ma zaistnieć przez biologiczne zwycięstwo, usunięcie rdzennych kultur narodowych i ludzi je prezentujących. Istotę wspomnianej tu przywódcologii obrazuje schemat: by jeden miał więcej - drugi musi mieć mniej. Ten stan społeczny nazywam prehistorią. Historia zaś ma się dopiero rozpocząć, pod warunkiem, że zostanie przyjęty paradygmat naukowy budowany przez sofiologię.

W niej podmiotem jest człowiek wraz ze swymi zdolnościami. Ale człowiek nie filozofuje dla samego filozofowania. Jej treścią jest praktyka moralna jednostek ludzkich w swoim wzrastaniu w człowie­czeństwie. W nim człowiek nieustannie zapośrednicza albo dobra przyrody, albo dobra kultury i tworzy swoją rzeczywistość. Spełnia­nie wartości jest możliwe wówczas, gdy zapośredniczenie nie staje się podmiotem, lecz pełni należną mu funkcję przedmiotowości. Jej miejscem spełniania się jest przestrzeń duchowa wywołująca realne skutki. Są one przejawem „się-umienia" (o. M.A. Krąpiec OP), czyli odnajdywaniem przez jednostkę konkretnego, realnego miejsca w przestrzeni duchowo-realnej.

Dobro ujmowane w procesie stawania się człowieka nie jest sta­nem. lecz procesem, który przejawia się w postaci: 1) usuwania wszystkiego, co rozrywa ducha człowieka, co przeszkadza mu żyć całościowo; 2) ruchu wyzwalania jednostek ludzkich z więzów dok­tryn i z jarzma doktrynerów; 3) uprawiania filozofii, by rozumieć przyszłość, by odnajdywać w ludziach ów boski ton, niezbędny mu do zapalanie innych do walki i do ponoszenia ofiary; 4) umiejętności odróżniania sprzymierzeńców od przeciwników, osobistości od jed- nostkowości, ludzi ducha od ludzi gubiących lub nieodnajdujących ducha; 5) konstytuowania „człowieka Ludzkości", „człowieka Naro­du". [↑](#footnote-ref-104)
105. Zob. H. Pinter, *Sztuka, prawda i polityka*, Le Monde *diplomatique*”, nr 1 (35), 2009, s. 22 – 23. Tam autor pisze: „Życie pisarza to działalność nieskończenie krucha, niemal naga. Nie ma co nad tym płakać, ale to wystawienie na wszystkie wiatry, w tym oczywiście lodowate. Praca samotna w izolacji. Nie ma dokąd uciec, żadnego schronienia, chyba, że zacząć kłamać. Tylko, że ten kto w ten sposób zapewnia sobie ochronę, zostaje politykiem”.

 [↑](#footnote-ref-105)
106. Zob. N. Machiavelli, Książe, Kęty 2004. Oczywiście, formy prze­mocy i terroru są modyfikowane. Stare, fizyczne niszczenie przeciw­ników zostało zastąpione przez nowoczesne ich usuwanie. Są tu na­rzędzia: pieniądz-Bóg Mamona, mass media, upowszechniane para­dygmaty myślenia, tworzenie środowisk, tzw. elit, dopuszczających pokornych i odrzucających tych, którzy elitom nie służą, dosłowne wykorzystywanie słabości ludzkich, np. seks, tworzenie kręgów ludzi pokornych, ale nagrodzonych, np. dostępem do dóbr materialnych, organizowanie opinii publicznej; wykorzystywanie różnego rodzaju służb... itd. Zob. M.A. Krąpiec, Polityka, (w:) Powszechna Encyklo­pedia Filozofii, t. 8, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2007, s. 340-345. [↑](#footnote-ref-106)
107. Dzięki grze spekulacyjnej „ceny zbóż osiągnęły najwyższy pułap od 1980 r., zaś kukurydzy, ryżu, soi, rzepaku czy oleju palmowego w zaledwie dwa lata podwoiły się, a nawet potroiły”. P. Artus, M. – P. Girard, *Wielki kryzys globalizacji*, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2008, s. 9 – 10. Artykuł ten pisałem w lutym 2009 roku. W 2010 roku, 21 maja ukazała się informacja, że minister finansów Niemiec wraz z kanclerz Merkel ogłosili „… ograniczenie spekulacji na niektórych akcjach i obligacjach (zakaz tzw. krótkiej sprzedaży)…” Zob. R. Woś, *Człowiek numer dwa rządu Niemiec*, „Dziennik Gazeta Prawna”, nr 96 (2729) z dnia 21 – 23 maja 2010. [↑](#footnote-ref-107)
108. O alienacji kapitału finansowego świadczą, np., tzw. opcje. Na czym one polegają? „Po pierwsze na asymetryczności, tzn. że klient straszony rekomendacjami finansistów, że złoty cały czas będzie się umacniał, sprzedał 1 mln euro, np., po 3,40 zł, to musiał teraz odkupić 2 mln euro po cenie zapadania opcji (np. 4,60) i oddać je bankowi. Po drugie część firm spekulowała na opcjach nie mając przychodów w euro, był to więc czysty hazard. Po trzecie masowość tego problemu oraz fakt, że większość opcji została wciśnięta klientom w lipcu, sierpniu ubiegłego roku. Po czwarte rozum odebrało firmom, które spekulowały, jak również bankom, które pozwoliły klientom na zaciągnięcie tak daleko idących zobowiązań”. Z. Jakubiec, *Firmy utopiły miliardy w złotych opcjach*, „Dziennik”, nr 35 (856), 2009. [↑](#footnote-ref-108)
109. Zob. tamże; V. Kaimaki, Dla banków są pieniądze, a dla młodych tylko kule, „Le Monde diplomaticąue", nr 1 (35) 2009, s. 4-5. [↑](#footnote-ref-109)
110. Do mitów trzeba zaliczyć głoszenie, że jeśli bogaci się wzbogacą, to i biednym się będzie lepiej żyło. Zob. G. Kunat, *Krucjata pogromców prawdy. Wokół neoliberalnych mitów*, „Le Monde d*iplomaticque*”, nr 1 (35), 2009, s. 14 oraz cytowana tam literaturę. W Polsce mit ten panuje od 20 lat i jak na razie nie sprawdza się.

 [↑](#footnote-ref-110)
111. Odróżniam pojęcie cywilizacji i kultury. O ile w piśmiennictwie niemieckim i francuskim wewnętrzne życie społeczeństwa nazywano cywilizacją, zaś zewnętrzne jego kulturą, o tyle uważam, że pojęciem cywilizacji można dookreślić sposób, metodę tworzenia kultury, kulturą zaś można nazwać wytwory cywilizacji. Por. F. Koneczny, O wielości cywilizacji, Skład Główny: Gebethner i Wolf, Kraków 1935, s. 157-158. [↑](#footnote-ref-111)
112. Zob. Międzynarodowe zadłużenie a skuteczność polityki dostoso­wawczej. Raport, Kraków 1988. Zwróćmy uwagę na istotę dziejącego się od 2008 roku kryzysu finansowego. Ujawnia ją sposób, w jaki kraje wysoko rozwinięte eksploatują słabszych. Na przykład do dłuż­ników zaliczają się USA. Kupują one ropę. Płacą za nią dolarami, za które z kolei kraje eksportujące ropę kupują obligacje amerykańskie. A więc te same dolary wracają do USA z tym, że poza USA pozosta­ją obligacje, których właścicielami są eksporterzy ropy. Kryzys fi­nansowy obniżył wartość tych obligacji już o ok. 70%. W ten sposób kraje surowcowe oddają ropę nieomal za nic, a wysoko rozwinięte kraje, poprzez wywołanie kryzysu, skreślają swoje zadłużenie. Tym­czasem długi krajów ubogich zwiększają się, bo dolar nie słabnie lub tylko minimalnie. [↑](#footnote-ref-112)
113. Oznacza to wprowadzenia, na całym świecie, zakazu handlu pie­niędzmi. Przecież antyludzką działalnością jest to, że jeden wygrywa z drugim w handlu pieniędzmi tylko dlatego, że ten pierwszy dyspo­nuje skuteczniejszą racjonalnością kalkulacyjną.

Pojęcie „racjonalności kalkulacyjnej" (zastępczo: „racjonalność ograniczona", „racjonalność funkcjonalna") jest współczesnym do­robkiem racjonalizmu zachodnioeuropejskiego. Tłumaczy ono moż­liwość kalkulowania na podstawie zawsze ograniczonej informacji. To pojęcie w swej istocie nie oznacza nic innego jak zwykły egoizm jednostek ludzkich. Pojęcie to, zaczerpnięte z prac M. Webera, wyko­rzystywał J. Habermas, T. Parsons do opisu racjonalności systemu społecznego, który jest skutkiem jego różnicowania się i reintegracji na skutek samowoli Boga-Mamony. Zob. Słownik socjologii i nauk społecznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 273; J. Woleński, Racjonalność, (w:) Encyklopedia socjologii, t. 3, Oficy­na Naukowa, Warszawa 2000, s. 272-277. [↑](#footnote-ref-113)
114. To nie jest przypadkiem, że robotnicy zamykanej Stoczni w Gdyni odmawiają wspólny różaniec do właściwego - ich zdaniem Boga, Boga chrześcijańskiego, albowiem wszelkie petycje, naciski, modli­twy do Boga-Mamony pozostają bez echa. Bóg-Mamona od nich się odwrócił, bo ci robotnicy marzyli o swojej godności. Gdyby chcieli być tak tani, jak robotnicy Dalekiego Wschodu, to może Bóg- Mamona byłby łaskawszy. Zob. M. Muskat, Oszukano nas, „Maga­zyn Obywatel", nr 6 (44), 2008, s. 73. [↑](#footnote-ref-114)
115. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na niecelność postulatów anarchizmu. Ruch ten chce leczyć skutki, a nie ich przyczyny. Znieść państwo oznacza nic innego, jak dostarczyć światowej finansjerze absolutną wolność w jej bogaceniu się, rozszerzyć raje podatkowe - dotąd będące tylko w wybranych miejscach - na cały świat. Po urze­czywistnieniu tego postulatu nastanie czas społeczeństwa Orwellow­skiego. [↑](#footnote-ref-115)
116. W artykule pisanym przez L. Seve, „Trzeci wiek" w kapitalizmie a rewolucja socjobiograficzna, „Le Monde diplomatiąue", edycja polska, nr 1 (47), 2010, s. 24, zauważyłem zbieżność myśli. Autor pisze tam: „Twórcza długowieczność znanych osób nie jest wyjąt­kiem biologicznym. Świadczy ona raczej o tym, co może stać się regułą pod warunkiem, że - jak powiedziałby Marks - po ludzku kształtuje się dla wszystkich warunki, które kształtują człowieka. Oznacza to konieczność emancypacji wszystkich kolejnych wieków społecznych: zapewnienia każdemu wykształcenia na wysokim po­ziomie, likwidacji bezrobocia młodzieży, głębokiej dezalienacji pra­cy, zorganizowania ciągłego bezpieczeństwa zatrudnienia lub szkole­nia zawodowego, a jednocześnie przejścia od kiepsko kompensujące­go czasu wolnego do bogato kształcącego życia poza pracą, jak rów­nież maksymalnego sprzyjania przygotowaniu pięćdziesięciolatków do życia pozazawodowego i szerokiego otwarcia perspektywy kilku­dziesięciu lat życia czynnego inaczej. Życie powinno być uwolnione od logik eksploratorskich i prowadzone w skonsolidowanym repara- cyjnym systemie emerytalnym, w którym emerytury rewaloryzowa­łoby się na podstawie sprawiedliwszej redystrybucj i bogactw i indek­sowałoby się je proporcjonalnie do wzrostu płac. Oto co w 2040 roku uczyniłoby z Francji przeciwieństwo kraju podstarzałego".

 [↑](#footnote-ref-116)